
V
B
J
C

Najrzadszy druk Toruński !!
Igiel Z. Lwów 1929 r żądał 250 zł.
i ten egzemplarz zakupiło Ossolineum
2/12 42.
[illegible]

ZWIERCIADŁO
NIKOMU NIE POCHLEBUIACE.

Przez

Iaśnie Wielmożnego

Iego Mośći P. WINCENTEGO COR-WINA GOSIEWSKIEGO, *Podſkárbiego Wielkiego, Piſárzá Ziemſkiego, Hetmáná Polnego W. X. Lit. Ośmiáńſkiego, Wielińſkiego, Puńſkiego, Màrkowſkiego, Lozdźieyſkiego Stároſtę*

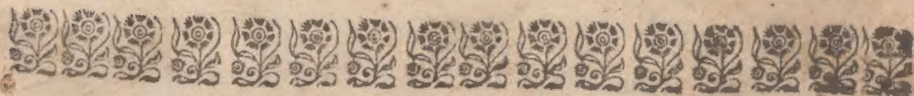
Polſkiemu Narodowi, w Moſkiewſkim więźieniu zgotowáne, Roku 1650.

Opus Poſthumum.

Teraz świeżo

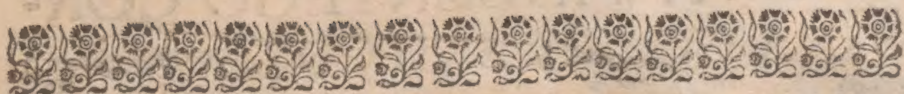
Przez

Iego Mośći Páná Iozefá Láſkowſkiego, do druku podáne.



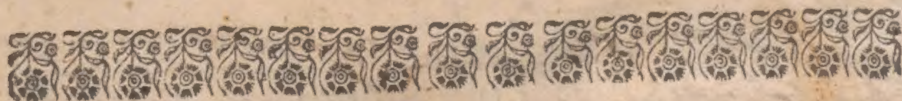
W THORUNIU.

Drukował IAN BALCER BRESLER, *1695.*



Nunquam inutilis eſt opera Civis boni: auditu enim, viſu, nutu, obſtinatione tacitâ, inceſſuq; ipſo prodeſt.

Seneca.



Iaśnie Wielmożney, á mnie wielce Mośćiwey Pániey

Jey M. P. MAGDALENIE z Konopátu

CORWINOWEY GOSIEWSKIEY

PODSKARBINY WIELKIEY

Hetmánowey Polney W. X. Lit:

Oßmiáńſkiey / Wielińſkiey / Puńſkiey / Márkowſkiey / Lozdzieyſkiey / Stárośćiny.



W Ciemnośćiách Moſkiewſkiego więźienia ználezione, y oczyſzczone źwierćiádło, Polſkiemu wynoßę Narodowi, Iáśnie Wielmożna M. Páni. W ktorym nim świát Polſki, zácznie przegladáć, y poznawáć, co vmieia zupełnowładne źwierzchnośći; nim wſpomni ſobie, że gdźie były mury Dárdáńskie, dźiś pługiem źiemię kráia, á gdźie był zamek Troiey, dźiś kłoſy wſpływáia: iednym ſłowem, że wßyſtko ginie poczynáiac ſię: záraz ná czole tego Zwierćiádłá (ktore teraz Wm. MM. P. prezentuię) ten przeczyta napis: Nigdy nie ieſt prożna prácá / dobrego y życzliwego Oyczyźnie człowieká: ſłuchániem bo-

wiem/weyzrzeniem/milczeniem/y chodzeniem náwet iest pomocny. *Y tenći to nápis potomnym wiekom służyć będźie, zá drugie, nowe źwierćiádło, w ktorym tu ná sámym poczatku wysokie w Oyczyźnie, áu postronnych Národow sławne dźiełá, pobożność, madrość, odwagi, kosszty, więźienia G. P. Iego Mśći. P. Podskárbiego, Woiewody, Hetmáná Polnego W. X. Lit. przegladáć będa: ktoremi Oyczyźnie, w Senaćie, y w polu pod namiotámi, y w więźieniu sámym był pomocnym.*

On zábáwiał młode látá swoie słuchániem y przegladániem wiekopomnych Dźieł swoich Corwinow, w Rzymie Consulow, w Węgrzech Krolow, w X. Litewskim Senatorow. Widźiał dźiełá Oycá swego Iego Mośći Páná Woiewody Smoleńskiego, ktory Moskiewskiey Monárchyey Rzadcá przez śiedm lat gubernował, y dotrzymał támte Narody; ktory Naiáśnieyszym Krolom Polskim koronę y berłá Cárstwá Moskiewskiego, z pysznego Cárow Moskiewskich wydárte skárbu oddał: Stolicę Moskiewska do rebelliey skłonna wyćiał: Ziemię Inflántska przez wiele otrzymánych nád Szwedámi zwyćięstw obronił.

Dobrze potym w Cudzoźiemskich przeyrzáwszy się zwyczáiách, Oyczyźnie swoy wiek poświęćił.

Naiáśnieyszemu Monársze IANOWI KAZIMIERZOWI / *do otrzymánia Korony (nie mniey nád* Krzysztophá Corwi-

ná

ná Gośiewskiego Woiewodę Smoleńskiego Rodzonego swego: Nie mniey nád Rodźicá swego, ktory Inflánty dotrzymał, y Moskiewska władał Monárchya) był pomocny.

On Dimirská y Irpienská wygránemi potrzebámi Białoruskich W. X. L. obronił kráiow. Iemu po tych dwu potrzebách, wprzod zá innych Kiiow uderzył czołem, swym poselstwem, uznawáiac Dom iego zá zwyćiężcę Ruskiego Narodu. Przez dwie Loiowskie uictorye, przez strátę swych dostátkow ná tráktátách Białocerkiewskich / doszedł W. X. Lit. Podskárbstwá. Anno 1651. Anno 1649.

Hetmánem zátym Polnym, nim Zmudzkie kráie y Birżańska odebrał fortecę, w Prusiech pod Prostkámi wielkie Brándeburskie woyská poznośił; á wtárgnawszy potym w źiemie Instantska, odwroćił od Oyczyzny woyne, kiedy tám, miedzy Ryga y Párnáwa wszystkie pobrał fortece. Anno 1656. Anno 1658.

W Szwedźkie ręce, wplatáły onego fata, szcześliwym práwie Oyczyźnie powodem, bo gdy tám zostáwał, w więzách, dźiwnym fortelem Colligátow ná Koronę Polska y W. X. L. sprzyśięgłych rozwiazał zwiazek; y sámychże miedzy soba powádźił. Dał przez to sámo, Rzeczypospolitey zámięszáney odpoczynek, kiedy ow, nic zudmi pewnego nie postanowiwszy rozerwał z Szwedem przyiaźń, y dla grunto- Anno 1655. 656.

 wnieyszey

wnieyſzey nieprzyiáźńi, ſam oſobá ſwoiá obległ Rygę, z wielka ſwoia ſzkoda.

1657. Zkad wyplatáwſzy ſię, ſwym włáſnym koſztem, z podźiwieniem świátá, przez pułroká 10000. ludźi nigdy nieprzełamánych záćiagnawſzy, Brándeburſka z Szwedámi rozerwał ligę.

Pod Kownem broniac Xięſtwá Zmudzkiego, potęgę Moſkiewſka, ná Wilya nátárł, y ná mośćie zátopił, woyſká. Po tey wiktoryey gdy, we 1200. koni ná

58. Tráktáty z Moſkwa poſzedł pod Wilno, od 30000. Moſkwy po wálney przez ſześć godźin potrzebie, ogárniony.

W Czworoletnie záprowádzony więźienie, odwiedźił Oycá ſwego w Stolicy pomieſzkánie; odmiennym wprawdźie ſzczęśćiem, rowna iednák przyſługa Oyczyźnie: Albowiem z ták śćiſłego záwárćia, kędy poſtrzegał nieprzyiaćiel, áżeby námnieyſza do niego nie ſzła wiádomość, przeniknawſzy ſwym dowćipem, nieprzyiaćielſkie rády, zámyſły ták potrzebne I. K. M. donośił wiádomośći, że ná wielki pożytek, Oyczyznie wychodźiło iego więźienie: Z tákim niebeśpieczeńſtwem ſwoim, że gdyby tego doćiekł był nieprzyiaćiel, pewnieby nád więźniem ſwoim, ćięſzka extendował pomſtę: ták táiemnemi y wymyślnemi ſpoſobámi, że żadne nań nie pádło podeyrzenie.

Znayduia ſię y záchowuia poznym wiekom, te ſáme przeſtrogi w reku J. M. P. Kánclerzá W. X. Lit.

X. Lit. ktory dla umorzenia woyny, y nieſcześćia, záśięgał z Stolice tych correſpondencyi, áżeby śię y woyná, y tráktáty záprzeſtrogámi Iego Mośći P. Podſkárbiego miárkowáć mogły. Iákoż iuż od piąćiu lat, pożądánego ich praca zázywálibyſmy pokoiu, zſtawa Narodu, pożytkiem Rzeczypoſpolitey, przywroceniem záwoiowánych Prowincyi, gdyby tego wſzyſtkiego, owá świątobliwość ná zgubę żołnierzá, ná oppreſſyą ſtanu ſzláchecktego podnieſiona, nie rozerwáłá.

Stráty ták wielkiego Senatorá, iáko żáłowáłá Oyczyzná, ztad znáć, że ná wſzyſtkich Seymách wſzyſtkie ſtany Rzeczypoſpolitey I. K. M. o przywrocenie iego, upraſzáły mieniac go delicium *tey Rzeczypoſpolitey, y nie żáłuiac dáć ná odmiánę zá iednego* 1659. & 1661.
wiernego Sługę piąćiu Moſkiewſkich Hetmánow. Iákoż po czworoletnim więźieniu, ſchorzáły, zá pomienionych więźniow, gdy wyſzedł, trudno wypowiedźieć z iáką był przyięty rádośćia, Honorámi, doſtátkámi od wſzyſtkich w Oyczyźnie. Anno 1662. 9.April.

1662.29.Nou: pod Oſtrynią

Tu gdy zwiąſkowe záwźiętośći uśmierzyć uśiłował, gdy nowe śiły y krew ſwoię ná pomſtę więźienia przećiw nieprzyiaćielowi gotował, áliśći krwią ſwoią ugáśił ten płomień. 1661 *Nie mogłá tá przeſtáć pożeráiąca Oyczyznę, ináczey być [illegible] ta, áż wprzod pożárłá tego, ktory był tey Oyczyzny* Delicium. *Zeznaſz [illegible] Hetmánie (ktoremu rozerwánia*

nia zwáſku długowieczna ſłynać będźie pámięć) iák-ći wiele **Wincenty Corwin Gośiewſki** iuż mártwym będac, do porátowánia ginacey Oyczyzny dopomogł.

A lubo Rzeczpoſpolita, zá głowę tego, piaćiu ná śćięćie y czwiertowánie; wydáłá ,(ktorego, odmiána piaćiu Hetmánow Moskiewskich odkupiłá : lubo innych pomocnikow , gárdłem dárowawſzy, czći y ſławy odſadźiłá, zá cześć tego, ktory zá iey cześć y cáłość żył y umierał ; nigdy ſię iednák ſtrátá ták wielkiego, u poſtronnych ſławnego, madrego, walecznego, Senatorá iey nie nágrodźi.

W tymże Moſkiewſkim záwárćiu, gdy zá Oyczyznę ćierpi niewola, zgotował Polſkiemu Narodowi, przy inſzych ſwoich Páńſkich zábáwách, kilká kśiażek, y tę názwána **Zwierćiádło nikomu nie pochlebuiace.** Inne że ſa nie doſkonále, podobno w ćieniu zoſtáia, tey záś nie zdáło mi ſię zámilczeć, áby praca ták wielkiego Człowieká, nieużytecznie zápáść miáłá : y żeby przez nas miáłá Oyczyzná, po śmierći iego utraćić reflexyia w tym **Zwierćiedle**, ktora on iey zá żywotá záwſze dawał hoynie, y w tey to pracy ſwoiey do przeyrzenia ſię gotował.

W przod tedy prezentuię do rak Wm. M.M. P. to **Zwierćiádło nikomu nie pochlebuiace**, z ktorym świat Polſki, oraz y dźiełá I. Mośći P. Podſkárbie-

go,

go, ſobie dobrze wiádome, przegladáć, y śiebie ſámego poznawáć będźie.

Raczyß Wm. M. M. Páni wdźięcznie przyiać Dźieło rak Małżonká ſwoiego, ktory, ponieważ ſię nigdy w podłych rzeczách nie kochał łácno domyślić ſię Wm. M.M.P. możeß, że tá Kśięgá godna ieſt y rak y oczu wielkich ludźi. Zá tákowa zás praca niech Authorowi świát czyta ten Nágrobek, ktory on ſobie w Moſkiewſkim więźieniu, ſwa włáſna ręka, præſagâ mente nápiſał:

Nie ßczęśliwie wſpániáły, co ſię w ten czás rodźi,
    Gdy ſię ktore Kroleſtwo iuż ná świećie zwodźi:
Bo ábo do rátunku nie bywa żáżyty,
    Abo tegoż upadkiem, zoſtawa przybity.
Nie mogac dźwignać iák żyw, iuż ginacey ſpráwy,
    Upada weſpoł nędźnie, bez czći y bez ſławy.

Anno Dni [illegible] Xma maij. dostała sie ta xiążka od [illegible] Wyhowskiego.
[illegible]

EPITAPHIUM,



ILLUSTRISSIMO DOMINO,

DOMINO

VINCENTIO CORVINO

GOSIEWSKI,

SUPREMO M. D. L. THESAURARIO,

ET CAMPI MARESCHALCO,

Nuper in campis Oſtrinenſibus,

à

SEDITIOSO MILITE,

OCCISO. 1662.

Terra, ne operias ſanguinem meum;
Et non des intra te locum clamoris mei.
Teſtis enim meus in cœlo eſt;
Et conſcius meus in excelſis.

Job. 16.

D.O.M.

D. O. M.

SUBSISTE VIATOR.

VINCENTIUM CORVINUM
GOSIEWSKI,

Supremum M.D.L. Thesaurarium, & Campi Mareschalcum;
Fortunæ Exemplum;
Sui sæculi Bellisarium;
CORVINORUM,
In Rom. rep. Consulum,
In Hungaria Potentissimorum Regum,
In Lituania Senatoriam intuere Progeniem.
Pater ei,
Alexander Coruinus Gosiewski,
Palatin. Smolensc.
Septem Moschoviæ Ducum, exercituumq; victoriis,
Urbis Moscuæ excidio, & Gubernatione,
Sueticis insuper trophæis
celeberrimus.
Mater,
EVA PACOWNA,
Illustrissimâ in Italia olim,
nunc in Lituania, oriunda prosapiâ,
Omnem CORVINORUM & PACIORUM,
dedêre
Prudentiam, Fortitudinem, Magnanimitatem.

Auſpicia ſui Nominis,
Ex victoria ad *Zelburgum* de Suecis partâ
antequàm naſceretur, ſortitus,
Prævio quaſi omine;
Quod victoriæ Filius,
Diuo Vincentio Tutelari
multorum hoſtilium exercituum,
multorumque malorum, futurus eſſet
VICTOR VINCENTIUS.
Annorum 14: exteras adiit Nationes,
Ubique URBANO VIII, FERDINANDO III.
Omnibus Italiæ, Germaniæque Principibus,
ob raram indolem, gratiſſimus.
Inde lætus Suorum origine CORVINORUM,
Poſt obitum Patris, redux in Patriam,
Intumeſcentis Eni excipitur undis:
Quaſi eò reditum prohibere conarentur,
Ubi cum hæreditate, civium ſumenda erant odia.
In Patria,
Florentiſſimam VLADISLAI IV. aulam
ipſe Gloriâ, favore Principis, ætate, moribus,
Florentiſſimus,
Dapifer Lituaniæ incoluit.
JOANNI CASIMIRO SVECIÆ REGI,
non minùs adipiſcendi Poloniæ Regni,
quàm Frater ejvs CHRISTOPHORUS CORVINUS
in

in Galliam Legatus, dignitatis tùendæ,
qvàm Pater utriusque,
SIGISMUNDO III, VLADISLAO IV.
obtinendi Moſchoviæ ſceptri
Author fuit.
Ad Loiow,
addito maximo victoriæ de rebellibus momento,
Ad *Mozyr*, *Pinſk*, *Bobroyſk*,
magnâ Duci ſuo præſtitâ ope;
Ad *Irpien*,
cæſis decem rebellium millibus;
Ad Dimir,
profligatis triginta Coſacorum millibus;
Ad Białocerkwiam,
glorioſè cum Tartaris compoſitâ pace:
Privatis ſuis opibus,
ibidem in obſequio Reipub: exutus;
Cùm ingentem, nonniſi Gloriæ,
meritorumque, coacervaſſet theſaurum;
M. D. L. agere iuſſus eſt THESAURARIUM.
Sumptâ demùm M. D. L. clavâ,
multâ rarâq; Ducū (ad Mohiloviam,& Vilnā excidij eiꝰ tempore) præbuit exempla,
ſimul ingentes Fatorum, in ſe, concitavit iniurias.
Primùm
Libertate exutus, Suecorumque Regi traditus,

digna tanto victore præda.
Sic namque Poloniæ fata ferebant,
ut captivus Dux,
solveret nexum Suecorum,
& Moschorum, contra Poloniam;
& direptores Poloniæ
olim Socios,
in mutuam armaret direptionem.
Liber iam inde,
lætus malis suis,
maior & clarior in restaurando bello,
damnisque suis redditus terribilior,
proprio ære,
inexpugnabilem, suoque Nomini, omni Fortunâ fidum,
contraxit exercitum.
cujus virtute
Ad Prostki
Copiarum Svetic: & Brandeb: peregit stragem,
Svecis eripuit *Birże*, totamque Samogitiam,
& Balthici supremo prohibuit dominio.
Brandeburgico
pacem ineundam cum Regno Poloniæ persvasit armatus.
Arces Livoniæ
uda, Wolmir, Armet, Rembork, Helmet, Oberpall, Felin, Treydan,
Moschorum armis imperuias,
subjecit Lituaniæ.

Contra

Contra Moſchorum potentiam,
ſuo ævo incomparabilem,
(*alter Fabius*)
cunctando Polonam reſtituit rem.
Magnas deinde res geſſit:
Ad Caunam
Belli Dux, de Moſchis victor:
Ad Verki,
pro pace ſancienda Commiſſarius:
ubi cum fide publicâ ſecurus ageret;
à triginta hoſtium millibus circumventus,
poſt acerrimum ſex horarum certamen,
Captivus Dux,
Moſcuam, aſſeruandus
in malorum remedium, deducitur.
Miſeranda res!
& nonniſi malevolis optanda!
Cum per ejus abſceſſum,
bella & excidia Lituaniam inuaſerunt.
Interea Moſchi,
memorandas ad *Konotop*, *Polonkam*, *Czudnouiam*;
Baſiam, *Druck*, *Czereiam*, *Kuſsliki*,
accepêre à Polonis clades,
Dum ſibi ingentes pro eo,
datum iri pollicentur Provincias,
Tum

velut

velut iam moniti ſuperis arbitris;
Velut
quadriennali ejus carcere ſibi eſſet ſatisfactum:
& Majorum ſuorum Manibus
ab ejus Patre cæſorum, parentatum;
repentinâ animorum mutatione,
in Captivi converſi miſericordiam,
non ſine metu & cunctatione,
Liberum pronunciaverunt.
Pretium Libertatis, non Lytrum.
Nam Heros tantæ Glôriæ, tantique Nominis,
etiam Moſchorum judicio, omne exceſſit pretium,
ſed
qvinque, Moſchoviæ Exercituum Generaliſſimi,
Duces, Principes, Bojarij, fuere.
Prodeunti è Moſchovia,
ruebant in occurſum,
Patria, Exercitus, Amici, Affines:
Plauſus ubique; ubique comes invidia.
Imò
ſi dimittentium hoſtium,
& receptantium Civium ſeditioſorum, ſpectes animos;
Hoſti auido ad eum detinendum,
quàm ſeditioſis in Patria, deſideratior Hoſpes.
Hoſtes

Magni-

Magnitudinem ejus admiratì,
Ne ſibi noceret,
ſtringendam carcere exiſtimaverunt:
Cives ſeditioſi
Ne Patriæ, Magnitudine, Conſilio, viribus, prodeſſet,
vità exuendum cenſuerunt.
Ab hoſte adempta libertas; ſed non vita:
A Concivibus utrumqve.
Multorum VICTOR Exercituum, à Civico exercitu,
à Concivibus, à Plebe armata, rebelli tumultu,
Civis inclytus, Senator integerrimus,
Dux Patriæ fidiſſimus,
Patriæ concidit VICTIMA.
Cauſa cædis.
Res atrox, mira, & inaudita!
Nonniſi poſt peractam cædem,
ab ipſiſmet parricidis qvæſita, omnimodè,
nec inventa
Major qvippe ejus erat authoritas
qvàm ut reus eſſe ſciret.
qvàm innocens objuerit,
obitus oſtendit.
Cum foris exterorum Principum judicio,
dignior vitâ Hæros,
pro ſuis in remp. meritis cenſeretur
Domi,

 omnium

omnium, atq́ve adeo ipſorummet Parricidarum votis,
reſuſcitandus optaretur.
Mors ejus,
nulli niſi hoſtibus Poloniæ fuit proficua;
Cum Gentem CORVINORUM
Excidiis Moſcuæ & Livoniæ natam
in EO ruere
ſibi gratularentur.
Patria tantum facinus abominata,
vidicans EJUS Sangvinem,
pro EO,
Qvem commutatione qvinq́; Ducū Principūq́; redemerat,
Qvinqve ſeditionis reos,
Comitiali decreto, capite plecti iuſſit;
pro EO,
Cujus merita & famam cordi habuerat,
reliqvos cædis complices, infames pronunciavit.
Habes ò Patria,
in VINCENTIO CORVINO,
Tui ævi Cornelium Scipionem,
etiam funeri ſuo exilium indicentem:
ne in ingrata Patria, moreretur ſepelireturq́ve.
Repræſentaſtis, ò Parricidæ!
novum in Lituania Belliſarium!
Exceſſiſtis,
in cultiſſima Patria, barbaricam tyrannidem!

ABI

ABI VIATOR.

Ac illud ſæpiùs ingemina.
Infelices illi Animi Magni:
Qui, labentibus iam Monarchiis, naſcuntur. *Didat: Savedra in Symb.*
Qvia
Aut ad munera non adhibentur;
Aut ruinæ obſiſtere neqveunt;
Aut eidem impliciti; miſerè unâ corruunt,
ſine Honore & Fama.





ZWIERCIADŁO
Nikomu nie pochlebuiące.

ROZDZIAŁ. I.
O poznawániu śiebie sámego.

CZłowiecze, wſpomniy ſobie żeś ty ieſt człowiek: nie zápominay nigdy twoiego imienia, ieżeli nie chceſz zápomnieć ſwego zbáwienia. Ty názwány ieſteś ziemią, boś nie z czego innego ieſt uczynion, tylko z ziemie. Ziemiá iednák ſtoi, á ty niſzczeieſz, ziemiá zoſtáie nie poruſzoná, á twoy ſię proch rozlátuie. Ucz ſię ſwoich bied: rozmyśláy o ſwoich przypadkách. Ty w rzeczy ſámey niczem ieſteś: bo lubobyś rozumiał o ſobie, żeś ieſt czymkolwiek, iednák ia ćiebie nie śmiem przyrownáć náwet do ſnu iednego. Ponieważ ułomność twoiey nátury, ma nie co ieſzcze, nád prożny ſen ſłábſzego y nieſtátecznieyſzego. Jedná márá, iedno fántázmá, ma nád ćię proſtotę żywiołow, z ktorych ieſt złożone. Jeden ćień ma tákże korzyść z ſzláchetnośći ſwego urodzenia: ponieważ ſię z świátłá rodźił. Jeden nákoniec proſzek ná ſłonecznym promieniu záwieſzony, z tobą ſię ſłuſznie ſprzecza, względem czyſtośći ſwoiey iſtoty, ponieważ

Człowiek ieſt, iedno nic, odźiáne pozorem iákieyśiś rzeczy.

Niemoże śię wyráźić człowiek, iedno przez nędzę: á nędzá, iedno przez człowieká.

tá znika, y ginie bez zárázy: á twoiá ſkáźitelność, brzydkość czyni, y ſtrách, włáſnym twoim myślom, ták dálece, że ćię muſzę przyrownáć do Ciebie ſámego, á żebym ći ſámę iſtotną przypomniał prawdę żeś ty ieſt nic. O iáko świát, ieſt iákimśi pięknym náuk zebrániem; o iáko náſz ſtan ieſt iákąś piękną księgą! O iáko wſzyſtkie żáłoſne przypádki, ktorym Náturá podlegá, ſą tákże piękne náuki!

Nieſzczęśćia, y trudy, ſą to owoce ogrodu náſzego żywotá.

Azáż śię rzec nie może, iż źiemiá, ieſt to iákaś Akádemia? w ktorey rożność czáſow, y wiekow, náznácza rożność náuk y ſzkoł, w ktorych my możemy uczynić, zárowno, bieg náſzych náuk, oraz y dni náſzych, pod rządem y władzą, nędze zoſtáwáiącey z námi w nierozdźielnym towárzyſtwie. Uboſtwo náſzego urodzeniá, może nám ſłużyć zá nápierwſzą ſzkołę, ktorą *principia*, ábo *prima rudimenta* názywáią. Wrzaſk y płacz w pieluſzkách, zá Grámmátykę, á ſłábość, y ułomność dźiećińſtwá godna politowánia, zá Rhetorykę. Azáż śię może wynaleść inſza ſubtelnieyſza Filozofia, nád tę, o uważeniu nieſzczęśliwych przypadkow, ktore ſą młodośći przyzwoite. Azaż to nie ieſt łácna zoſtáć wielkim Phyzykiem? przez rozmyślánie płodnośći nátury náſzey: ktora wyprowádza ná świát wſzytko złe, y utrapienia, ná náſze codźienne udręczenie. Y ktoraż może być lepſza Metáphyzyká? iáko owa uważánia náſzey iſtoty codźiennie toczącey śię do ſwego upádku. Poćiągniymy tedy konkluzyą tego árgumentu, y przyłączmy (z tyle rozumu, ile w niey ieſt pożytku) do tych dwuch kśiąg ták ſławnych, Biblii, y Niebá, (z ktorych wſzyſtkie náuki wźięły początek) tę náſzey śmiertelnośći, y znikomey nátury księgę. Ponieważ uczy nas náuki, iáko śię ſzukáć mamy w náſzey zgniłośći, żebyſmy śię potym znáydowáć mogli w nieśmiertelnośći.

Kto uydźie zá Doktora w náuce poznánia śiebie ſamego, ten wſzyſtko umie.

Smierć y nieśmiertelność, nie ſą rozdźielone od śiebie więcey, tylo długośćią iednego momentu.

Kiedy ia myślę, iż źiemiá byłá ſtworzona z niczego: iż człowiek, ſtworzony był z tegoż niczego: iż wynioſłośći, ktore onego otaczáią, cále niczem ſą, á iż roſkoſzy, ktorych on ieſt bałwochwalcą, tákże ſą, y tey natury, że niczym ſą, y w nic śię

obra-

obracáią; iá zoſtawam cále ſtráchem zámieſzány, bo nie mogę nigdy poiąć ludzkiey prożnośći, áni przyczyny, dla ktorey ſię Narod ludzki wyſoko wynośi. Máła wilgotność z źiemie wychodząca, gdy ſię w zgorę wzbiia, formuie ſię w obłoczek, y pokrywa ſwoy ſmrod: ále oná tąż śiłą ktora ią byłá podnioſłá, rozchodźi ſię w bláſk, y błyſkáwice; y odpada w pierwſzą kloákę, y w błotá, z ktorych wźięłá ſwoy początek. Odętość wiátru, ſzumi gwałtownie: á to czyni bez pochyby z gniewu, ztąd, że ſię nie może otrzymáć ináczey, iedno w ućiekániu. Ale y tá ućieczká uſtáwiczna, ieſt początkiem iey upádku. Dym, (ktory domagániem ſię codźiennym, á nie potrzebnym, chce wſtąpić do Niebá) záledwie mieć może znák czáſow, miedzy ſwoim byćiem, y miedzy ſwoim zniknieniem. Máły robáczek, łśni ſię: á przećię on nie oświecá nic innego, iedno ślepe duſze, to ieſt, właſne robaki ktore go pożeráią w iego ćiemnym lochu. Wodá codźiennie kápiąca, codźiennie upływa. Coż? wſzyſtkie te piękne ſny, wſzyſtkie te piękne Chimery, wſzyſtkie te piękne nic, chlubić ſię będą, że z tegoż, co y człowiek, máią nieco? Te ludzkie pozory zdrádliwe, fundowáć ſię będą tu ná dole, w nawyżſzą władzą? ktorey iednák nie ośięgną, chybá myślą y żądániem ſwoim, ábo chybá we śnie: bo wſzyſtkich tych łupin złoćiſtych, (ktoremi być oktyte mogą) ſkáźitelność, ieſt kſztałtem, á proch, ich máteryą.

Smierć ſtoi ná fundámenćie náſzego uſtáwicznego upadku.

Człowiek wynoſząc ſię náder wyſoko, mierza głębokość przepáśći, ſwoiego upadku.

My nie ieſteśmy nic innego, tylko zgniłość, ponieważ iuż nas poczynáią toczyć robacy.

Zádumiewam ſię że człowiek może nie być poięty do nieznánia ſámego śiebie: ták dálece, żeby on zápominał tego, czym był w ten czás, kiedy ieſzcze nie był: czym teraz ieſt, kiedy zááżywa świátłá dniowego: y tego czym będźie nie pochybnie ná zachodźie ſłońcá ſwego żywotá. Owo zgołá ſzczerze ſię ia ná tym zádumiewam, że lubo mu wſzyſtkie rzeczy ſtworzone mogą ſłużyć zá źwierćiádło, do uważenia, bez pokrywki iáwney, iſtotney, prawdy iego nędze, człowiek iednák nędze ſwoiey nie poymuie.

Wſzyſtko ginie y oko ſámo, ktore te prawdy czyta, nie będźie od tego wyięte.

Przyrodzenie nam ofiaruie tyle źwierćiadeł, nie ſtateczności; ile wyſtáwiło rzeczy widomych, ná świecie.

Niebá, lubo ſię codźień rownym toczą obrotem, iednák ná wła-

Ieżeli przyrodzenie iest śmiertelne, tá przyczyná wtorá kiedy ustáie, upadek skutku iey, iest niepochybny.

włásnych mieyscách biegu swego, zstárzeć się nie mogą: á ich stárość nam ukázuie właściwe nász upadki, bo lubo Niebá świecą rowno, pięknym świátłem, iáko świećiły w pierwszy dźień swoiego stworzenia: iednák kiedy też są przyłączone do okręgow wiekow, (ktorych bieg ustáwiczny, iest ográniczony) one się zbliżáią pomáłu, do ostátecznego záchodu: kędy ich świátło, ma być zgászone. Kroki zás ich biegu, pokázuią nam drogę nászego żyćia: ponieważ czás, sprowadza nas oraz wszystkich, lubo rożnym sposobem, do nászego koncá.

Swiát iest, iedną liniją popiołu, z swoiego okręgu.

Ogień náder łákomy (ktory się sam pożera, gdy nie znayduie, czymby się więcey karmił) áza nie iest iednym źwierćiádłem lámpy nászego żywotá? ktorey knot świecący, gáśnie w ten czás, kiedy oleiu, to iest wilgotnośći przyrodzoney nie stáie. Powietrze (ktore się káźi y odmienia co godźiná) áza nie iest tákże obrázem nászey skáźitelnośći? Wodá, dla tego że wźięłá przezrźoczystość, *Corpus Diaphanum*, áby nam ukázowáłá ułomność ćiáłá nászego: y lodowáta iey wilgotność, codźień topnieiąca, znikáiąc, pokázuie nam nászę znikomą náturę. Ziemiá nie mogłáby nas lepiey odmálowáć, iáko teraz. Ponieważ my dźiś iesteśmy, z máteryey tey to źiemi, á iutro obracamy się w źiemię podobnegoż kształtu. Ktore lepsze źwierćiádło być może nád kwiát? w ktorym my, iednego dniá widźieć możemy wszystek bieg nászego żywotá. Ná weśćiu bowiem słońcá, kwiećiá záwięży, nam pokázuią nász dźiećiństwo. O południu też sáme záwięży rozkwitłe, wyrażáią nászę młodość. A ná schyłku dniá, też sáme cále okwitłe, przywodzą nász wiek ostáteczny. Nie chcę ia mowić o wszystkich innych rodzáiách stworzenia żyiącego, z ktorych káżde, z tych miar że żyie, iest obrázem śmierći. Dosyć mi ná tym, że to chowam w pámięći, y wászey toż zostáwuię.

Wszystko ubiega od nas, á biegáiąc zátym, y my bieżym do śmierći.

Swiát iest iedno rowniankq zkwiátkow, ktore oraz wszystkie opuszczáią powoli, zárowno.

Fortuná niema nic właściwszego nád swoię niestáteczność.

Co ia wam rzekę o Fortunie, o wyniosłośći bogactw, y o wszystkich sławnych iey przymiotách? o walecznośći, o ślicznośći, y o tyśiącu przymiotách innych, ktore wespoł z námi zniszczeią.

czeią. Tá ślepa Bogini ma źwierćiádło, pod ſwemi nogámi, ktorego kſztałt okrągły, nam pokázuie, oraz, y iey nie trwáłość y náizę nie ſtáteczność. Proch y popioł ludzki, ſłuży nam zá nowe źwierćiádłá, námniey nie pochlebuiące: w ktorych my możemy widźieć, bogactw wynioſłość, y ich poſſeſſyi prozność, oraz upadek weſpoł z ſwoiemi ſkárbámi, ich dźiedźicow. Przymioty zás pięknośći y walecznośći, ſą tákiegoż przyrodzenia, iáko ieſt duſzá bydlęca, ábo drzewá iákiego, ktora weſpoł z bydlęćiem, ábo drzewem umiera, w ktorym żyie: nie zoſtáwuiąc żadney pámiątki, ná znák tego, że oná byłá kiedyś przedtym. Ná dowod tey prawdy, ážażbyśćie mogli wynáleść, wiernieyſze y prawdźiwſze źwierćiádło, nád nas ſámych? kiedy káżda część (ále co ia mowię) káżde dźieło, y káżde weſtchnienie, ieſt żyiącym obrázem śmierći, ták dálece, że my tchniemy w uſtáwicznym ſkonániu, uſtáwicznie. Ponieważ nie możemy diſponowáć, y iednym náwet momentem, ná dánie czáſu tey zábáwie.

Niemáß nic nieśmiertelnego w Człowieku, tylko Cnotá.

Anima vivens, ſentiens.

Człowiek ieſt źwierćiádłem ludzkim ták dálece, że przez uważenie iedney częśći śiebie ſámego, może poznać wßyſtko.

Jákoż tedy to podobna, áżeby człowiek nie znał śiebie ſámego, máiąc ták prawdźiwe źwierćiádłá przed ſwoiemi oczymá? w ktorych on, káżdego czáſu, może widźieć iáśnie prawdę ſwoiego przyrodzenia, ulepionego w ſkáźitelnośći, wykſztałtowánego od teyże, y zepſowánego tákże przez tęż ſámę. Rzecz dźiwna! człowiek nie może nic wyczerpnąć we wſzyſtkich rzeczách ná świećie, okrom obrázow nieſtátecznośći, á przećię poiąć nie może ich, y ſwoiey z nimi odmiennośći. Wſzyſtko to, co ſię obiia o iego uſzy; zábrzmi tylko dźwiękiem iego znikomośći: á on przećię nie myśli o ſwoim coſnieniu! Azaż iego zmyſły, iego dowćip, nie weźmie przed ſię do uważenia, uſtáwiczney wſzyſtkich rzeczy odmiennośći? Azaż zoſtáwáć będźie ſtały, y nie poruſzony w ſwoiey prożnośći, dotąd, áż śmierć zburzy iego fundámentá? Tákowy gdy w obłudnym ſwoim trwa mniemániu, (prożno rozumieiąc, iákoby on włádał wſzyſtkiemi rzeczámi) gubi władzą nád ſobą ſámym, gdy názbyt myśli o ſwoich roſko-

Wßyſtkie rzeczy ná świećie, známi ſię żegnaią, kiedy ná nie pátrzymy, ponieważ nam záwße z oczu ućiekáią.

ſzách; żywot iego, iáko ſen ieden przemiia, ále bez powrotu. Potrzebá żebym ći ſię zwierzył iedney myśli moiey.

Ludźie poſpolićie zwykli nárzekáć ná Fortunę, ále ten ich ſkwierk, że ieſt dáremny, nie uwalnia ich od karánia.

Nie mogę ia żadnym ſpoſobem poiąć przyczyny, dla czego ludźie nárzekáią ná Fortunę, ná świát, y ná wſzyſtkie roſkoſzy żywotá. Ow tu wymiáta ná oczy, tey ſzaloney Bogini zdrády; nie uważáiąc tego, że ſię ſam zdrádźił, kiedy dawáł wiárę tey Bogini, ktora wiáry y kreditu, nigdy nie miáłá. Skárży ſię ow, że go ná zakrętną y ćierniem náśianą záwiodłá drogę; iákoby idąc zá iedną ślepą, nie ſam śię puśćił w niebeśpieczeńſtwo wpádnienia w tę drogę! Ow tám nárzeka przećiwko świátu, ſkárżąc ſię ná iego łákoći, przeklináiąc iego przynęty! y názywáiąc go po tyśiąckroć zdraycą. Co zá ſzaleńſtwo! á zá to nie ieſt zdrádzáć śiebie ſámego; mieć ſpołeczność z iednym zdraycą? wſzák świát nie nośił nigdy inſzego ná ſobie imienia, y inſzego tytułu: ná coż ſię karmić iego ſłodkośćią, kiedy gorzkość iey widomie truie Duſze? Jeżeli iego, przynęty, ſą náder mocne, ná kuſzenie rozumu, iednákże ſą doſyć ſłábe, ná zwyćiężenie tegoż rozumu, byleby náſzá do nich nie przypadáłá wola: ták dálece, że człowiek ſam przez ſię zoſtáie pokonány we wſzyſtkich wyſtępkách, o ktoreby, świát, y Fortunę obwinić chćiał.

Swiát może być w prawdźie naczyniem náſzey zguby, ále nie ieſt przyczyna.

Liczbá tych ktorych świát oſzukał ieſt ták wielka, że ći ktorzy mu ufáią, iuż nie mogą być wymowieni: wola, ieſt ták wolna, że nie może ponieść gwałtu, chybá od śiebie ſámey.

Co zá przyſtoyność, gniewáć ſię ná roſkoſzy te, ktore kto ſam przyiął? poniewáż my im ſámi dáiemy y kſztałt, y iſtotę: myśl poczyna roſkoſzy, á wola ie rodźi. Teć to ſą dźiełá, ktorych rodzay, formuie náſzá imáginácya: y z ktorych náſze żądánia czynią ſobie odmiány, odmieniáiąc ie w rzeczy widome, y ręką dotknione; ktore ſą iáwnym znákiem náſzey złośći.

Ućiechy, ſą náwiękſzym nieprzyiaćielem żywota, ponie-

Kiedy ſię kto tedy brzydźi roſkoſzámi, miáſto tego, coby ſię miał ſkárżyć ná nie, niecháy ſię ráczey wyrzecze, ich prożnośći: y miáſto tego, coby miał nárzekáć ná ich zdrádę, niecháy ſię ráczey wyrzecze, ich prożnośći. Bo ieżeli te, ſą co winne, noſzą zmázę nas ſwoich Oycow; ktorzy ie rodźiemy y ſtworzamy. A ieżeli ſą nam pomocnikámi do náſzey zguby, my to ſámi

mi spráwuiemy, że się one z nas ná to rodzą, ażeby nas morzyły.

waż kiedy kwieciem posypuią nászę głowy, serca nasze napełniáią ćierniem.

Przestańmy mowię, nárzekáć ná Fortunę, kiedy obraz iey głowy przewiązáney, y iey skrzydłá, nam wyrażáią rzetelnie, y iey lekkość, y násze szaleństwo.

Fortuná iest tażsamá záwsze. Kto iey ufa, tę ma z tego korzyść, że zostánie oszukánym.

Nie walmy nápotym winy ná świát, iákoby on miał być przyczyną nászego upadku: kiedy my co godźiná chodźiemy po prochu, y popiele tych, ktorzy nie w czás żáłowáli tego, że zá nim chodźili.

Co się tycze roskoszy. Jest to prozna myśl, ktorey násze skłonnośći, dáią iákieś *Corpus*, ażeby zażyć iey mogły zá rzecz widomą, swoiemu bestyálstwu, ták dálece, że roskosz nie może nic dokazáć, chybá nászym poruszeniem: swoię krzepkość ćiągnie z nászey mocy: swą władzą z nászey zwierzchnośći. A to nas czyni winnieyszemi, kiedy okrywamy násze występki, miásto tego, coby się rozgłośić miáły; poniewaź gryźienie sumnienia, ráczey, ániżeli wymowki, nas z nich rozgrzeszyć mogą.

Roskosz záwsze bierze swą śiłę z nászey dobrowolney słábośći.

Nie iestże to, ná co S. Jan Chryzostom dotkniony politowániem nád nászym nieszczęśćiem, záwołał z przelęknienia przećiwko nászey słábośći? **O świećie iákoś nas zdradził! áleć to iest rzemiesło iego professyey. O Fortuno / iákoś wiele rázy nas wpráwiła w upadek!** Aleć tey sámey godźiny, kiedy ia to mowię, oná trawi czás ná swoich zdrádách, y ná wykonywániu przećiwko nam swoiego tyráństwá. O roskoszy ufáiące w złośći, á rozwiedźione gorzkośćią, iákośćie wielu potruły! áleć ich trućizná, iest ták zwyczáyna, że nią wszystká źiemiá zostawa zárażona. Coż zá sposob przećiw powszechnemu złemu? nie mász innego, tylko ten, przeglądáć się w źwierćiedle swoich popiołow: w źwierćiedle, w oczách nászych codźiennie trwáiącym, y tym ktore nigdy nie pochlebuie: w źwierćiedle, ktorego szkło, słábsze niż kryształ, nam tákże pokázuie, że wszystko to, co nam świát pokázuie, są rzeczy omylne, krom nászey zgniłośći: W źwierćiedle, ktore dáleko bárźiey, wyra-

Jest to być więcey niż szálonym, kiedy száleństwá drugich, niesłużą nam zá przykład.

Mybyśmy niemogli rozważyć naszey wielkośći inaczey, iedno we zwierćiedle naszey nikczemności.

Smierć ſpráwiedliwych ieſt zwierćiadło nieśmiertelności.

wyraża nas w wyobráženiu, ániżeli nas ſámych: w źwierćiedle, ktorego ćienie, ſny, y Chymery iáwnie nam pokázuią, że nie ieſteſmy w rzeczy ſámey, nic, tylko coś ná pozor.

Zwierćiádło cále cudowne! bo wyraża w ſobie ćienie, iákiegoś nic: áżeby to nic, uczyniło widome nászemu poznániu. Zwierćiádło cále Boſkie! ktore przemieniáiąc nászę ćiáłá w ćień, nam pokázuie nas ſámych, ták rzetelnie, że y nahárdſzy nic mogłby nie poznáć śiebie ſámego. Zwierćiádło nákoniec, ktore Natura náſtroiłá ſwoiemi włáſnymi przynętámi; dla tego áby ſię w nim przeglądáiąc, mogłá dáć odpor tym świátá przynętom.

Wſzyſtkie Zwierćiadłá ná świećie pochlebuią, krom owego náſzey nędze.

Ja ſię bárzo zádumiewam nád tym, czemu nam ták częſto opowiádáią, iż poznáć śiebie ſámego, ieſt rzecz bárzo trudna y ćięſzka? ponieważ káżdego czáſu, y ná káżdym mieyſcu, y ze wſzyſtkich ſtron, y w káżdym dźiele, my ieſteſmy zgołá nic: ábo ieśli przez zbyteczne pochlebſtwo y prożność nápadam ná iákie imie, ſłużące do prawdźiwego wyráżenia tego. czym my ieſteſmy, to nie może być inne, chybá názwiſko gliny, ábo błotá. ktorego ſmrod, znośi wſzeláką o poznawániu śiebie ſámego wątpliwość: náwet, y w naniewiernieyſzych.

Gdyby ſię człowiek uczył znáć śiebie ſamego, zoſtałby nawiękſzym mędrcem na świećie.

W czym tedy záwiſłá trudność náuki, poznánia śiebie ſámego, ieżeli nagłupśi, mogą uyść zá Doktory, w ſzkole náſzey nędze? W czym zależy trudność doſtąpienia tegoż poznánia, ieżeli ieden wiátr náſzego weſtchnienia, uymuie y roznośi proch ten z ktorego my ieſteſmy wykſztałtowáni, káżdego momentu? Gdźie ieſt tá trudność, (rzekę ieſzcze) ponieważ náſze zmyſły y dowćipy, w napięknieyſzych y nadźiwnieyſzych rzeczách u świátá, nic innego widźieć nie mogą, tylko nieſtáteczność: ták nierozdźielną od ich nátury, iáko też ſáme rzeczy ſą nie rozdźielnie przyzwoite náſzemu ſtanowi? y iákaż to może być trudność w poznawániu śiebie ſámego, kiedy náturá náſzá, ni do iákiego innego dźiełá ieſt ſpoſobna, tylko ná ſwą właſną zgubę.

Poznánie śiebie ſamego, nie ieſt trudne, tylko bárdym.

Pokorá ieſt to mądry nauczyćiel, ktory nas náuczyć może, znać śiebie ſamych.

Ja wierzę, że káżdy człowiek, wie z kąd ieſt: y dokąd idźie:

idźie. że ćiáło iego ieſt tylko dźiełem zgniłośći, y że go czekáią robacy, iáko ſwego własnego łupu: iáko pokármu iákimśi práwem, ſobie przyzwoitego. Ale tá ieſt rzecz náder godna uwági, że te prawdy, lubo ták iáwne, ták widome, idą poſpolićie w niepámięć: y że z nierozpámiętywánia nych, pochodźi, niedoſtátek śiebie ſámego poznánia. Kto myśli o tym, że niczem cále ieſt, wzgárdza wſzyſtkimi ná świećie rzeczomi, y proźność nie mogłáby nas podchwyćić ináczey, chybá pod táki czás, kiedy zoſtawámy oddáleni, od tákich myśli. Człowiek dobrze wie, iż ieſt śmiertelny: ále kiedy nigdy nie myśli o tym, iż umrzeć muśi, tá náuká idźie w niepámięć: lubo bez przeſtánku umiera, iednák gdy gubi pámięć ſwoiego ſtánu, gubi oraz tegoż poznánie.

Wſpomnienie śmierći, łacno ſprawuie, że zápomnieć możemy proźnośći żywotá.

Wſpomniy ſobie, żeś ty ieſt człowiek (mawiáło pácholę, káżdego poránku, Filippowi Mácedońſkiemu) Ten wielki Monárchá, roſkazał śię budźić ná káżdy dźień, o śmierći nowiną: obawiáiąc śię áżeby nie zoſtał przynęcony roſkoſzą żywotá. Otaczáią go wynioſłośći: powaga, y doſtátki, ze wſzyſtkich ſtron, żeby zápomniał ſwoiey niſkośći. Ale, áza nieſłyſzyćie pięknego tonu, ktory on roſkazał śpiewáć ná notę ſwoiey nędzy? Pompá y wſpániáłość iego bogáctw, záráżáią ſwym świátłem oczy, y rozum iego, áby nie myślił nigdy o uboſtwie, ſobie przywzoitym. Ale widźićie iáko śię on budźić roſkázuie ſzumem tey prawdy; áżeby iey pámięć záchował codziennie. **Krolu wſpomniy ſobie, żeś ty ieſt człowiek.** O iáko śię wiele táiemnic záwiera w tych ſłowách! wnet ich tu będźieſz miał Allegoryą.

Spoſob pędzenia dni ſwoich roſkoſznie, ieſt ten, myślić ná káżdą godźinę o oſtátnim momenćie.

Wſpominánie uboſtwá, śmierći, ieſt to ieden potężny ſpoſob ná danie odporu, pámiątce bogáctw y urodzenia wyſokiego.

Wielcy Krolowie, wſpomniyćie ſobie żeśćie poddánemi większey liczbie nędz y bied, ániżeli w Páńſtwách ſwoich, maćie poddánych. Wielcy Monárchowie, wſpomniyćie ſobie, iż ze wszystkich wielkich ſzerokośći źiem wáſzych, nie zoſtánie wam iey nád iednę ſtopę. Ták dalece ſą zázdrośćiwi robacy wáſzey ſłáwie.

Luboſmy rożni w kſztałćie pożyćia, iednák wſzyſcyſmy rowni w tym, że káżdy umrzeć muśi.

Wielcy Krolowie, wſpomniyćie ſobie, że wáſze berłá, y wáſze korony, ſą to ták ſłábe znáki wáſzey wynioſłośći: iż Fortuná

Krolowie nie

máią nád swoich poddanych nic więcey, tylko berła y korony.

tuná igra nimi: że czás z nich szydźi: y że ich proch, ládá wiátr rozności.

Nawwzśi Sędźiowie żywotá ludzkiego, wspomniyćie sobie, iż lubośćie wyższemi nád wszelkie práwá: práwo iednák śmierći, wam zostáwa nie przełąmáne.

Kłopoty y trudy przewyższáią często liczbą u-ćiechy Krolewskie.

Piszą Poetowie, iż rezolwowáły się kiedyś Kwiáty y Szczepy ná Obránie miedzy sobą iákiegoś Królá y Krolowey. (A że więc liczba głosow stánowi elekcyą) kwiát *sosi*, obrány wolnemi głosy, został kwiećia Krolem: á Cien Krolową szczepow. W tey przypowiástce záwiera się istna prawda. Nie mász bowiem, nic pięknieyszego w ogrodnych wzorách nád przyrodzenie *sosi*: iego fárbá, záwsze złota, słońcu podobna, ták nagle, y ták mile wzrok przeraża, iż gubi człowiek oko, dźiwuiąc się iego pięknośći, świeżo rozwiłey: że z ćięszkośćią oderwáć może oko, od pátrzánia, ná rzecz ták wdźięczną. Ale urwiy go, y przystroy się nim: zápách iego, czyni tyśiąc przykrości: bo się wszystek twoy humor, oraz y mieśza, y smęći, będąc záráżony, mocą iego pięknego zápáchu.

Gallicè Sosi, Latine Marrhagon, Germanice **Gothwarc.**

Serce ludzkie, iest to ieden prawdźiwy ogrod przykrośći.

Gdyby Korony y berła były przedażne, na tárgu, mądrzy nigdyby ich nie kupili.

Toż właśnie czyni y Krolestwo. Jego berło y iego Koroná, są to ślicznie odźiáne kwiáty *sosi*, ktorych bláśk y piękność żárowno nas porywáiąc, ćiągnie nágle do zádźiwienia się im, myśl nászę przez oczy. Ale kiedy kto weźmie berło w rękę, ábo zechce Koroną przyozdobić swą głowę, záraz zostánie pełen żálu y kłopotu, ztąd, że nią kiedy głowę swą okrył. O czym, ieżeli spytász Selewká: ow ći odpowie, że **pierwszy moment iego pánowánia, był ostatnim momentem iego odpoczynku.**

Ciernie rożámi ogrodow Krolewskich.

Cierń toż záwiera w sobie co y Krolestwo. Ktoby się w Cierniu nie kochał, w ten czás kiedy iest pospołu z Rożą? O iáko gdy są wespoł, powabiáią y sercá, y myśli, y rękę do zbieránia! Ale to dáremna: bo Przyrodzenie dáło broń Ciernion ná obronę ich pięknego kwiatká: bo ich liscie są, tylo przynęty, ktore nas bodą chćiwośćią: ćiernie záś trwoży boiáźnią. Wszystek

ſtek świát, radby z nich robił rowniánki; iedno że roża prętko okwita, á Cierń záwſze zoſtawa . . .

Mowmyż tedy, iż Kroleſtwo, ieſt piękny tárń z ſwoią rożą złączony. Rzekę ieſzcze więcey: złożony z ukontentowániem nátury. Oboie weſpoł, máią wielkie powaby, do zámnożenia w nas y miłośći y zazdrośći. Lecz Ciernie korony, zoſtáie trwáłe, á Roża ućiech odkwita. O iáko tych wynioſłośći, ćięſzka wiązáń! A ieżeli mi nie wierzyćie, uczyńćie opyt u owego potężnego Krolá Mithrydátá: á on wam odpowie, iż nigdy bárźiey nie wzdychał, iáko pod ſwoich Koron ćiężarem.

Krolu wſpomni ſobie, żeś człowiek. Ale z czego ſię Krolowie pyſznić mogą? Co im pomaga wynioſłość ich pánowánia? Wżdyć to ieſt dobro przechodzące, ktore ſobą dáie władáć. tylko dla prożnośći. Abowiem ich korony, y ućiechy, nie máią nád to nic właśćiwſzego. Jeżeli kto z nich ma ſzeroką źiemię, ten nie ma nic więcey, tylko ma śiłá gnoiu do przedánia, á máło co do uczynienia pożytku.

Krolu wſpomniy ſobie żeś człowiek. Kiedyby twoiá chćiwość, ták wiele dopięłá, żeby ſobie pożyſkáłá y zhołdowáłá wſzyſtek świát: pytąm, cobyś z nim uczynił, doſtáwſzy go? Ponieważ ten, ieſt iedną piłką śnieżną, ktorą czás obracáiąc w ręku bezprzeſtánnie, roztápia powoli.

Krolu wſpomniy ſobie żeś człowiek. Mogłyby podobno wyſokie twoie zámyſły prágnąć, áby ćię wielbiono ofiárámi ná Ołtarzách y w Kośćiołách; Ale iákieby ſię ofiáry mogły czynić. tobie, iednemu bydlęciu, ktore uſtáwicznie śmierć trzymá w konániu? Azaż by ſię ofiárowáło kádźidło iednemu gnoiowi? ázażby ſię nie zdáło być zrobione *idolum* z iákiey kloáki? O myśli ſzalona! o błędźie poſpolity!

Krolu wſpomniy ſobie, żeś człowiek. Wſpomniy, coby ſię ſtáć mogło z zupełnowłádną twoią potęgą? Jeżeli máły kámyk może ią roztrącić: iedno zdźbło, może ią záſlepić: ieden ćień, iedno nic, máią tyle mocy, że ią, w nic, cále obrocić mogą. Azaż to nie ieſt widok, bárźiey politowánia, ániżeli zázdrośći

Wielkie nieſzczęśćiá, ſą przyzwoitę wielkim fortunom.

Szczęśćie Krolewſkie, ma dáleko więcey błáſku, ániżeli prawdy.

Krolowie máią zá rzecz piękną, trudźić ſię w ośięgnieniu wſzytkiey źiemi: á ona przećię tryumfuie záwſze nad nimi.

On ktory ſię wielbić roſkázuie, częśćiey bywa ofiarą, ániżeli idolum.

Człowiek ieſt ták nędzny, że ſię zádumiewámy, nád nim, iż on niema politowánia nád ſobą ſamym.

śći godny? Wielcy Krolowie, toć to ſą prawdy bárzo potrzebne ná wykorżenienie hárdych myśli.

Wy máćie zá rzecz piękną, groźić náieżonemi Niebu powiekámi: á ſámo iedno uwáżenie ſzumu Niebieſkich gromow, iuż was ſámych trzymá w trwodze. Wy maćie zá rzecz piękną, deptáć źiemię wzgárdliwą nogą: á źiemia owá, z ktorey wy ieſteśćie ulepieni, będźie w krotce deptána potym, kiedy z niey, ſámi tylo zoſtáną robácy. Wſpomnyćie ſobie żeśćie ludźie; y że wſzyſtko, ták bogáctwá, iáko wynioſłośći was otaczáiące, ſą z wámi weſpoł iednego przyrodzenia. Wy umieraćie ná káżdą minutę; á bogáctwá, y wynioſłość weſpoł ſię z wámi káżi, y gniie bez przeſtánku.

Jam rzekł zgniłośći, tyś ieſt moy Oćiec: á robakom wyśćie matká, y śioſtrá moiá. Job. 17.

Kiedy ia ſobie poſtáwię przed oczy, wáſze głowy, bogátą okryte koroną, ták mi ſię zdá, że to ieſt ieden máły punkćik, położony y záwárty w ſwoim Cyrkule; ktorego linije kończą ſię w tym *Centrum* ſkáźitelnośći. Linije záś wynioſłośći, opieráią ſię o ten punkt niſkośći.

Głowy koronowáne, gniią weſpoł z koronami.

Jeżeli was uważam z berłem w ręku, przychodźi mi ná myśl, iákobym widźiał nieużyteczne drzewko ná złey wſzczepione źiemi: Drzewko to uſychá, y w proch ſię obráca: á tylo źiemiá (ktora byłá záwſze) zoſtáwa y teraz.

Berłá y ręce, ktore ie trzymáią, ſą żárowno znikome.

Kiedy ia was uwáżam śiedzących ná wáſzych Thronách przybránych nábogátſzymi wáſzemi ſzátámi, zdá mi ſię że widzę Jowiſzá málowánego, trzymáiącego piorun w ręku. A wy tákeśćie ſłábi ze wſzyſtką wáſzą zupełnowładną potegą, iż kiedy ſię ná tyle zbierzećie beśpieczeńſtwá, ażebyśćie tylko podnieśli głowy y oczy dla weyźrzenia ná ſłońce, wnet ſię łzámi zálewáć muśićie: iákoby ná doſyć uczynienie właſnymi łzámi, zá wyſtępek wáſzey hárdośći.

Jaki Cud! świátłość nas oślepia: lubo tá, ieſt początkiem widzenia.

Wielcy Krolowie, wſpomniyćie ſobie, że wy nie ieſteśćie wielkiemi, chybá w nędzy. Nawyżśi Monárchowie, wſpomniyćie ſobie, że wáſzá władzá, nie ieſt nic innego, tylko niewola: ponieważeśćie poddáni wſzyſtkim nieſzczęśćiom wáſzych poddánych. Potężne Xiążętá: iedno uderzenie wiátru, wyrywa wza-

Wſzyſtkie przymioty ſławy Swieckiey, niebawią śię przy

nas, tylko do grobu, á nie dáley.

w zapáſy, wáſzę zupełnowładną potęgę. Naiáśnieyſze, świątobliwe, Máieſtaty: ia was dźiś pozdráwiam tym imieniem: ále iutro odmienię ſpoſob: y názowię was trupiemi głowámi, áżeby was wſzyſtek świát poznał w tey to mianowáney prawdźie: iuż też odmienię pioſnkę.

Wierſzopiſowie, miedzy wielą wymyślnych ſwoich żártow, twierdzą, że Nieſtáteczność, będąc wygnáną z niebá, zſtąpiłá ná źiemię: tym umyſłem, że ſię miáłá dáć odmáłowáć: y kiedy iey málárze odmowili w tym ſwoię pracą, oná ſię udáłá do czáſu. Ktory uważywſzy dobrze, wſzyſtkie iey odmienności, wźiął twardz ludzką miáſto płotná do málowánia; ná ktorey gdy żywo wyráźił nieſtáteczność, wźiął ią wſzyſtek świát zá ſámego człowieká: ponieważ y w rzeczy ſámey, Nieſtáteczność nie byłá nic innego, tylko tenże człowiek nieſtáteczny, y odmienny co minutá. O piękna prawdá, odkryta przez iednę baykę.

Człowiek, ſłuży zá igrzyſko wſzyſtkim rzeczom: ponieważ wſzyſtkie rzeczy zbiegáią ſię do iego upádku.

Kto tedy teraz chce widźieć obraz nieſtáteczności! niech uważa iey wſzyſtkie *lineamenta*, ná ſwey włáſney twárzy. Náſze czoło, ktore ſię co raz uśmiecha, áza nie ieſt przyzwoite nieſtáteczności? Náſze oczy ktore ſię ná káżdy moment, co raz ináczey obracáiąc, ták oſłábiáły, że aż okularow potrzebuią, áza nie ſą włáſne nieſtáteczności? Náſze iágody, ktore co dźień opadáią, nie różnią ſię niczym od teyże nieſtáteczności? Jednym ſłowem, náſze ſáme twárzy ſą nam iednym źwierćiádłem, ktore nic nie pochlebuie.

Człowiek, ieſt ráczey nieſtátecznośćią ſámą, áníżeli iey obrázem.

Co odpowiemy iednák ná to: że to co ſię zda być człowiekiem, nie ieſt człowiekiem? Ponieważ ludzka twarz (iáko nie ſpráwiedliwy zegár iáki) fáłſzywie ukázuiąca obraz nieſtáteczności, ieſt tylo w uważeniu y w myśli ludźkiey.

Człowiek mniema, iż ſię łácno ukryie pod ſwoią fantázyą, ále ſię iego niedoſtatki wydáią záwſze.

Ale áza ieſt co ná świećie lekczeyſzego nád umyſł ludźki? Ten ieſt iednym wietrznikiem, wſzyſtkim wiátrom podległym. Otoż máſz pierwſze wyobráżenie twárzy nieſtáteczności. Aza nieſłuſznie, trzebá przyſtoſowáć iey humor odmienny do twárzy ludzkiey, gdy chcemy iey przykład wyſtáwić? Y te ſą tákże nowe *lineamenta*, ktore nam wyrażáią lekkość. Nákoniec, iey

Zmyſł ludzki, ieſt daleko odmiennieyſzy, ániżeli iego ćiá-

myśli, iey żądánia, y wſzyſtkie chćiwośći, nie ſą nic innego, tylko widoki y wyobráżenie ſkáźitelnośći, zgodne do wſzelákiego wyráżenia; ták dálece że w doſkonałośći obrázu ludzkiego znáyduie ſię Nieſtáteczność nadoſkonáłey wyrażona.

Ale podźmy dáley. Zárty wierszopiſow, záwſze w ſobie iáką prawdę záwieráiące, wyrażáią nam Achilleſá nieśmiertelnego, we wſzyſtkich częśćiách ćiáłá iego, okrom pięty.

Wielcy Krolowie, wezmę ia was (ieżeli chcecie) zá Achilleſow; y ogłoſzę to, że wy ieſteśćie tákże nie podlegli ránom iáko Achilles, okrom pięty. Jednákże luboby oręża wáſze, namocnieyſzy hárt miáły w ſobie, ná co wam one ſłużą przy ták znáczney, pięty ułomnośći? To ſámo zwycięża, y záciemia wſzyſtko świátło wáſzey ſławy. Náturá, ma tę pociechę, że ſwe fawory y łáſki, ná was wylałá, rozrzutnie; ále nie uczyniłá was nieśmiertelnemi, chybá w puł. Wſzyſtkie wáſze pozory, ſą Boſkie: lecz wewnątrz ſą cále ſkáżone. Káżda cząſtká, ieſt ową piętą, przez ktorą śmierć pokonáć was może.

Rzekę ia tedy, żeśćie wy Achilleſowie: ále kto mi wierzyć będźie? kiedy wáſze głowy, ſłużą zá cel, rázom ſzczęśćia. Rozpowiádałbym o was żeśćie ránom nie podlegli? á iedno máłe przedrapánie, mogłoby mię zoſtáwić w kłámſtwie. Prawdá, mocnieyſza niż pochlebſtwo, przymuſza mię, ábym was włáſnym názwał imieniem: ponieważ przypominájąc wam, żeśćie ludźie, ia wam żywie wyrażam wſzyſtkie nieſzczęśćia, ktore ſą nie rozdźielnemi towárzyſzámi wáſzego żywotá.

Ty máſz piękną zábáwę Merkury Tryſmegyſte, kiedy wychwaláiąc człowieká, twierdźiłſz beśpiecznie, że **Człowiek ieſt to ieden Cud wielki.** Toć muśi być iednym cudem nędze; ponieważ przyrodzenie nie wyſtáwuie nic nádeń nędznieyſzego.

Y ty Pytágorá (ktoryś bezwſtydnie śmiał nam twierdźić, że **Człowiek ieſt iákimsiś Bogiem śmiertelnym**) gdybyś ſię przeyźrzał, w ułożeniu kośći y żył iego, muśiałbyś odmienić ſwe zdánie.

Plato, chceſz w nas wmowić, że **Człowiek ieſt z poko-**

kmia

to. Bo ſię ćiáło ſamo nie odmienia, chybá ſtárzeiąc ſtęká, umyſł nigdy ſię nieſtárzeiąc, záwſze ſię odmienia.

Tylko Cnotá ſámá, nas uczynić może nieſkáźitelnemi, ponieważ człowiek cnotliwy niczego ſię nie boi.

Każdyby ſię rád widźiał nieśmiertelnym: á nie máſz tego ktoryby ſię chćiał trudźić dla doſtąpienia nieśmiertelnośći.

Szczegulne ſumnienie człowieká ſpráwiedliwego, ieſt ná probę rázom czáſu, oraz y rázom Fortuny.

Człowiek ieſt ták máła rzecz, że trudno potráfić dáć mu imię, ktoreby mu nie było zbyteczne.

lenia **Boſkiego.** Y ſluſznie: ponieważ twoi Bogowie, byli ludźie. A człowiek ponieważ z źiemie ieſt, do źiemie ſię wrocić muśi.

Cauſa tendit ad ſuum effectum.

Plotine, nie omyliłeś ſię, gdyś rzekł ná wychwalenie národa ludzkiego, iż **Człowiek ieſt iednym zebrániem Cudow świátá.** Abowiem iesli cudá wſzyſtkie, ſłáwne y dźiwne niegdy, teraz nic innego nie ſą, tylko proch y popioł, tedy człowiek, z wielu miar, tegoż może być przykłádem.

Niemáß tákiego ięzyká w przyrodzeniu, ktoryby wyſtarczyć y wyráźić mogł ludzką nędzę.

O iáko Dawid ieſt mędrſzy w poznániu náſzego ſtánu! Kiedy ſtoſuie człowieká, nie iedno do prochu, ále do prochu ktory ſię rozlátuie: áby nam pokazał, że y tá garść prochu z ktorey człowiek ieſt złożony, co dźień ſię rozlátuie, áby cále ná koniec, nic nie było.

Ale doſyć mi tego Pánie moy, gdy będę tylo prochem, ábym lećiał ku Niebu; bo mi źiemiá przyſzłá w pogárdzenie; doſyć mi ná tym gdy będę popiołem, żebym mogł w moiey duſzy záchowáć iáką iſkierkę twoiey miłośći. O iáko przy tym wielka ſłáwa y ukontentowánie, być pożártym od robakow, kiedy ſię ty názywaſz robakiem! Gryś Pánie, gryś ſerce y wnętrzności moie: iáć ie cále ofiáruię ná doświádczenie: ále dáy mi ſerce nowe, ktoreby ćię nigdy nie obrażáło. Wiem ia dobrze, że moy żywot ućieka powoli, powoli; ále mi iego ućieczká miła ieſt, ponieważeś ty ieſt celem. Widzę ia dobrze, że dni moie upływáią, y przemijáią, iákimśi biegiem uſtáwicznym: ále o iáka ućiechá; czuć, że co godźiná umieram; ábym nie czuł ná wieki! O prawdo, o iákie máiz ináki do poćieſzenia duſz náutrapieńſzych! Ale ſię wrocę do tego, com záczął.

Memento homo quia nihil es, & in nihilum reverteris.

Ego ſum vermis & non homo.

O amare, ô ire, ô ſibi perire, ô ad Chriſtum pervenire. Auguſt.

Dies antiquos in mente habui. Job.

Czytamy o Ducháwieńſtwie Pogáńſkim, iż co rok piſywáło liſty do ſwych Bogow ná popiele z ofiar, ktore paliło ná ſámey wyſokośći gory Olimpu. Ja rozumiem, że to czyniło dla tego, áby te liſty wdzięczniey od Bogow były przyięte, iáko piſáne ná pápierze pokory. Wyczerpniymy teraz prawdę z tey báyki: á piſzmy co dźień do Niebá, ná pápierze náſzego popiołu; wyznawáiąc, żeſmy ſámi nic co innego, iedno popioł: Y uczyń-

Pokorá ieſt záwſze przyiemna calemu świátu.

Wßyſtkie części ćiała, ſą to charaktery prochu, na ktorych ſię może czytáć

prawdá nostri nihili.

czyńmy żeby nászе wzdychánia, były nászymi wiernymi posztarzámi, do zánieśienia tych listow, iáko iedyni świádkowie nászego sercá. **Zakopie się w popiele / ázebym nie widział twoiey spráwiedliwośći,** mowi Dawid. Co zá Cud! Tá spráwiedliwość nawyższa, ktora śięga do sámego piekłá, nie może prześiądz popiołu, áby pod nim ználázłá grzesznika? Nie, nie; bo ten polećiał do cnoty, áby odbił promienie tego mśćiwego świátłá, do tegoż zrżodła, z ktorego one poszły.

Periphrasis. Achab upokorzył się przedemną, także go skarać mam. Isaia 24.

Wspomniy sobie Pánie/ żem ia nic nie iest/ żeś mie stworzył z niższego / y że kâżdego momentu obroćic mie możesz iesżcze w coś mnieyszego. Záwoła Job w swoim nieszczęśćiu. Nie ználazł bowiem inszego wymysłu ná ukontentowánie gniewu Bożego, iáko wspomnieć ná wszechmocność iego nieskończoną, á oraz ná onę wielkość opłákánego stánu, w ktorym się znáydował. **Dla czego porywasz broń przećiwko mnie Pánie** (mowi tenże) **kiedy dech słowa twego także mie zniszczyć może, iako y stworzył.** Wspomniy sobie żem ia nic iest nic innego, tylko to, czym mi być, łáskáwe nátchnienie, twoiego Páńskiego weyrzenia pozwoliło: bo tegoż momentu, ktorego ty przestániesz mieć wzgląd nádemną, y ia żyć przestánę.

Memento Domine, quod sicut lutum feceris me, & in pulverem reduces me. Job.

Periphrasis. Człowiecze wspomniy sobie ná swoy początek: nie iesteś bowiem stworzony z ogniá, iáko gwiazdy, áni z powietrza iáko wiatry, ale z gnoiu. Zkąd pochodzi że ty zarazasz wszystek świat.

Przybierzmy tedy prochem y popiołem ciáłá násze: nákrywmy iedną nową ziemią nászę ziemię, ázebyśmy mieli zásłonę przećiw Niebieskim piorunom. Aza nie widźićie, iáko ich wszechmocna spráwiedliwość, ználázłá gránice, w tym wyznániu, żeśmy nic: nie możemy się obawiáć niczego, kiedy wyznamy, że iesteśmy nic. Gromy mogą kropić Izopem nádętey y srogiey twárzy. ále boiaźń y pokorá, kiedy są w towárzystwie z sobą, są iednym sposobem, do przezwyciężenia wszelkich boháтyrow. Ták wielka iest, zwyćiężyć ámbicyą.

In Confessione nostri nihili sistitur Divina Justitia.

Pánie, záledwie będę śmiał wierzyć, żem ia iest: ieżeli twoiá iedyná opátrzność, nie będzie podporą moiego byćia. Ale ponieważ twoiá dobroć, wyćiągnęłá mię z przepáśći niczego (to iest *ex nihilo*) niech twoiá łáská, we mnie záwsze zátrzymywa

Ow ktory się umie zniżyć nie będzie nigdy

wa pámięć moiego początku. Przedtym byłem nic, y teraz iáko przedtym, iestem nic. Ale o iák wielkie szczęśćie być cále niczym, wiedząc, żeś ty iest wszytko! Jeżeli śię bowiem szukam w sobie sámym; prożno: áza mi nie dosyć ná tym, że śię znáyduię w tobie? Chcę ia tedy zápomnieć, náwet własnego imienia moiego; y nie będę nigdy o sobie myślił ináczey, chybá tylko o iakimśiś ćieniu, ábo o iákieyśiś Chymerze moiey istoty: ponieważ iáko sen, ábo Chymerá, mija y znika, ták kiedy wszystkie rzeczy ná świećie przemiiáią, znikáią y odmieniáią śię; mnie tá iedyna zostáwa poćiecha, że ty zostáwasz nie poruszony; ták dálece, że bez końcá, tyś iest końcem biegu moiego: y bez kopcow ográniczasz rozwlekłość moiego biegu, ty będąc iedynym kresem moiego odpoczynku y moiey szczęśliwośći. Ale iuż też názad.

zwyćiężony, by też od nawálecznieyszego bohátyrá.

Miárá pokory, iest táż sámá, co y wyniosłośći.

Jáką rádość, zbiegáć ustáwnie, ze wszystkimi rzeczami, ku temu, ktory stworzył wszystko.

Gdyby miłość Boża, nas oświećiłá iáko słońce promieniem y blásk iem záwsze czći godnym, poználiśmy y rzekli słusznie, że nie ná co innego człowiek iest stworzony z źiemi, tylko áżeby śię ná nim rozwiło naśienie łaski, y błogosłáwieństwá Boskiey miłośći. O szczęśliwa źiemiá, ktora pilno spráwowána, może wydawáć owoce, wieczney szczęśliwośći!

Niebo przemienia wzdychánia źiemie we łzy, to iest iey wilgotnośći w rosę.

Chwal śię tym ludzki narodźie, iżeś iest szczegulną tylo źiemią, ponieważ ustáwicznie, Niebo, rosą skrapia źiemię: A ieżeli kiedy z zágniewánego oká, rzući ná nię piorunem, sámaż go źiemiá, z swoiey robi máteryey. Zyi záwsze w niewinnośći á nie uznasz nigdy coby to było boiaźń. Zábawiáy śię bez przestánku, pomiárem głębokośći twoiey nikczemnośći: á lubobyś też nigdy nie doćiekł iey dná, iednák trudy twoie nie będą dáremne; ábowiem gdy śię szukáć będźiesz w swoiey niskośći, záwsze śię znaydźiesz dáleko większym áńiżeliś iest.

Ponieważesmy z źiemi, niechże to słońce Boskiey miłośći poćiągnie wilgotność naszego wzdychania, áżeby ią przemieniło we łzy naszey pokuty.

Słońce piękny dńiowi Plánetá (ktory ustáwicznym wzrokiem, rozważa y przezyrzyla wszystkie stworzone rzeczy) nigdy nie może obrocić swoich promieni ku sobie, áżeby śiebie sámego widźieć mogł. Własnie, iákoby náturá mátká iego. (czyniąc go ták iásnym y pięknym) miáłá tę intencyą, áżeby śię lodowa iego

Sposob znaydowania śię, iest ten szukać śiebie samego w swoiey podłośći.

My ſię cále kochamy w ſobie, nie wiedząc dla czego, poniewaź náſze ułomnośći, ſą ráczey godnę nienawiśći, ániżeli kochánia.

iego świátłość nie przemieniáłá w ieden ogień miłośći; y nie uczyniłá go kocháiącym ſię w ſwoiey włáſney świátłośći. Ale ſłońce duſz náſzych, (to ieſt, rozum) ma tę wolność, że może rozważyć wſzyſtkie rzeczy, á záżyć nád to, teyże mocy ná uważenie śiebie ſámego. To czyni człowieká ſpoſobnym, nie tylko do rozważenia wſzelákiego ná świećie nieſzczęśćia, ále też y do tego utrapienia, nędze, udręczenia, ktore z námi, w nierozdźielnym zoſtawáią towárzyſtwie, áż do trumny.

Nigdy ſię nie potkuął człowiek iedno ze złośći: rozum bowiem záwſze go oświęca y wnagorſzych náwet drogách.

Czytamy o Moyżeſzu iż mu Bog roſkázuie budowáć przyśionek ſwego Przybytku, wſzyſtek z źwierćiádeł: dla tego, ážeby ći, ktorzy ſtawáć będą przed iego Ołtarzem, ſobie ſię ſámym przypatrowáli ná modlitwie. O piękna táiemnicá! Smiertelni ludźie, potrzebá ſię wam przeglądáć w kryſztale wáſzego popiołu, ieżeli chcećie, áżeby wáſz głos był wyſłucháni.

Nie máſz nic pewnieyſzego w náſzym żywoćie nád śmierć.

Bog ſam, náuczył nas pięknego ſpoſobu modlitwy. **Day nam dźiśia chlebá náſzego powſzedniego.** Ale czemu Pánie, nie uczyſz nas prośić u śiebie, chlebá ná iutro, zárowno iáko y ná dźiś? O toć ieſt tego piękna przyczyná! To ieſt dla tego, że żywot ludźki nie ma iutrá pewnego: owſzem ieſt to ieden zbytek łáſki Bożey, gdy nam pozwala prośić o chleb ſobie ná cáły dźień: poniewaź káżdy moment, może być momentem náſzey śmierći. Niechći tá prawdá, ſłuży zá źwierćiádło czytelniku, ieżeli ty chceſz, áżeby twoiá modlitwá przenikálá Niebioſá. Nie iuż toć wſzyſtko poznał, kiedy znaſz y uważaſz, że twoie ćiáło nic innego nie ieſt, tylko ſłup wynioſły z gnoiu czołgáiący ſię z mieyſcá ná mieyſce, oſtátnim wyśileniem żywotá záwſze ſłábieiącego; potrzebá tobie pomnieć y ná to, że káżda chwilá, może prześiąc zawod twego opłákánego biegu: y że to prętkie cofnienie, przymuſza ćię do pożegnánia wiecznego ze wſzyſtkimi ná świećie rzeczámi, ktoreś ty miał zá namilſze. Myśl záprawdę, godna dobrey uwagi.

Nie ieſt to rzecz zupełna, myślić o tym, iż umrzeć potrzebá, należy ieſzcze, myślić y o tym że káżda godźiná, może być oſtátnią náſzą godźiną.

Cinerem tanquam panem manducabam.

Jeść będę popioł iáko chleb: rzekł kroluiący Prorok. Co zá podobieńſtwo, tuczyć ſię popiołem: Dociekam iá myśli iego. Zábawiał on umyſł ſwoy pámięćią popiołu z ćiáłá ſwego. Y

tá

tá sámá prawdá służyłá iego imáginácyey do násycenia áppetitu duszy iego. Pánie dáy mi tenże smák y tákąż zázdrość, áżebym się nie chciał inszym násyćić pokármem, iedno prochem y popiołem: to záwsze rozpámiętywáiąc, żem y ia sam nic innego, tylko tenże proch y popioł.

Azaż to nie iest iedná wielká pokorá unizáć się człowiekowi pod to, co było y iest namnieysza rzeczą.

O słodkie wspomnienie moiey zgniłośći! Ponieważ służyć może, zá ieden pokarm wieczny moiemu umysłowi! O droga pámięci moiey nikczemnośći! Ponieważ tá násycić może áppetyt sercá moiego! Niech będźie moy chleb codźienny Pánie, o ktorys mię náuczył prośić: dla tego, áby wszelkie moie żądánia oraz były násycone, tym łubym pokármem. Ja się widzę bydź zámieszánym. Myśliwszy nie raz o ułomnośći y słabośći ludźkiey, muszę żáłowáć z Swiętym Augustynem: Coż iest, coby mogło bydź ułomnieyszego nád człowieká, w przyrodzeniu? gdybyśmy byli ze szkłá (mowi on): Nász stan byłby lepszy: Szkło bowiem chowáne z pilnośćią może trwáć w długie czásy. A człowiek lubo by nawiększe trudy ponośił, dla záchowánia śiebie sámego, y luboby się pod iákąkolwiek ukrywał zásłoną iednák od sámych czásow łąmáć się y pádáć muśi. Co wy odpowiecie ná tę prawdę wielkie Xiążętá? wy się cieszycie rozpośćieránie wászey władzy, potęgi, hárdośći: á słábość szkłá, nie może znieść porownánia z słábośćią nászego przyrodzenia. Jáką okolicznośćią wy okreszycie wászę wyniosłość? y iáki grunt bydź może wászey prożnośći, ieżeli ieden wiátrek wászego westchnienia, może wzburzyć morze własnych łez wászych? Jákie názwisko weźmiecie wy, áżeby was nie poznáno. Názwisko nieśmiertelnego nie dobrzeby wam służyło: ponieważ káżdá cząstka wászego ciáłá służy zá cel rázom śmierći. Názwisko nie zwyciężonego? y toby wam służyć nie mogło zá właśćiwe; ponieważ zá namnieyszym dotknieniem nieszczęśćia, wy godnieyśi iesteśćie politowánia, ániżeli sposobni do woien y obrony. Roskażecie się nazywáć Bogámi? wáśiż Bałwochwalcy was sámych węzmą ná ofiárę swoiemu pośmiewisku. Podepcćie wásze korony, ieżeli wy chcećie, słusznie niemi być ukoronowáni, y nie

Si vitrei essemus, minus casus timeremus.

Nie mász nic słábszego nád szkło: á człowiek y nád szkło słábszy iest.

Człowiek iest dość nędzny kiedy żywot ludzki iest zrżodłem nędze.

Człowiek może wszystko przy cnoćie, á bez niey nic.

nie możecie śię ſtáć godnemi honorow, chyba tych, ktoremi wzgárdźicie, ponieważ ſławá nie w tym záwiſłá, że ią kto ma, ále w tym że ná nie zárobił. A iedyny ſpoſob doſtánia iey ieſt namniey iey ſobie nie przywłáſzczáć.

Niebá doſtąpie trudno chybá wzgárdzeniem źiemie.

Wßyſtká wynioſłość Krolewſká ieſt ieden bláſk płomieniá kądźielnego.

Zwyczay Lokreńczykow przy koronowániu ſwych Krolow ieſt godny uważenia. Pálili oni przed Krolmi garść lnu, pokázuiąc im nieſtáteczność ich wynioſłośći y łákomſtwo czáſow ná ich zburzenie w rzeczy ſámey, wſzyſtkie wynioſłośći źiemſkie nie ſą nic innego, iedno garść kądźieli. Y w ten czás kiedy Dáryuſz iedwabną kądźielą chćiał ſwoię nápełnić ſkárbnicę nieſzczęśćie zárzuciło tám ogień, y obrociło ią w popioł: á iáko on nośił w ſercu chciwość, chcąc mięc ią nieśmiertelną, ták śię záwźiął w iego wnętrzu nowy ogień, ktory śię zápalił dla tego, ażeby požárł iednym rázem, y ſkutek, y przyczynę, y iedwabie, y iego ſámego. Y táć to ieſt prawdá, że ſławá świátá tego znika, iáko dym. Wielcy Krolowie ieżeli chcecie budowáć Thron, ſwey ſławie y wynioſłośći, nigdy nie poruſzony przećiw rázom czáſow y fortuny, rzućcieſz tego fundáment, ná owym gruncie wáſzey nędze.

Ten ktory śię ma zá naniżßego ieſt nawyżßym.

Pokorá bierze pochop ſwego lotu z niſkośći, ilekroć oná chce lecieć do Niebá. O iáko ieſt dźiwna pokora S. Jáná Chrzciciela! Dáią mu tytuł nawyżſzey zwierzchnośći, biorą go zá Meſſiaſzá. Przypomnieycie ſobie iáko śię on zbytecznie rzuca, y ſercem y myślą w przepaść ſwego niczego: ták dálece, że z podźiwieniem w nim uważyć y widźieć możeſz uniżenie, Jam ieſt ieden głos, (mowi on) ktory śię obiia o wáſze uſzy, áby wſzedł do wáſzego ſercá.

Ego ſum vox clamantis in deſerto.

Jám nie ieſt iedno ieden głos, ktory wołá po puſtyni, czyńcie pokutę.

Głos, ktory brzmi w iednym momencie, y w tymże przemiia. O iáká pokorá! ieſtże ktorá rzecz ná świecie, ktoraby mnieyſzá nád głos byłá? głos, ieſt to ieden dźwięk wnętrzny, ktory obiia śię o powietrze, y trochę śię pochwiawſzy, z nim po krotkim ſzumie ginie. Głos w ſobie nic nie ieſt, á przećię on ieſt názwiſkiem właſnym tego wielkiego Krolá. Chćiáno go podwyżſzyć; á on śię uniżył ták niſko, żeby śię rád był uczynił niewiádomym, iáko ſłowo, iáko głos. Ták śię dálece obawiał

być

być wźiętym zá owego, ktoremu śię ośądźił bydź nie godnym rozwiązáć rzemyk u trzewiká. Pánie coż innego iesteśmy my, tákże iedna trochá wiátru záwártego w iedney garztce źiemi. Do czegobyśmy śię przyrownáć mieli nie przydáwszy nam trochę pochlebstwá y prożnośći? To prawdá, że my iesteśmy dźiełem rąk twoich, ále wszystkie inne rzeczy stworzone noszą tenże tytuł. Y lubo twoiá dobroć chćiáłá ubogáćić nász przyrodzenie wielą łask osobliwych, człowiekowi tylko sámemu przyzwoitych: te iednák są tym większe świadectwá nas przewyciężáiące, żesmy ich nie godni. Poniewaź nie wdźięczność iest tego wyznániem ták dálece, że iáko nász żywot, nie iest nic innego, tylko grzech, á grzech, tylo iedná zgubá, ták to przyznáć trzebá, że y my nic nie iesteśmy innego, tylko grzech, á zgubá, á zá tym zgołá nic.

Człowieká nieśánuią iedno rowno z wzgárdą ktorą on czyni sobie sámemu.

Násprawiedliwszy śiedmkroć grzeszy ná dźien.

Ale toćiem ia iest chełpliwy Pánie dotąd, poki nie wspomnię żeś mię ty stworzył z źiemie, źiemiá bowiem iest początkiem moim: oná mię záwsze ćiągnie do śiebie, iákoby swoię włáśną przynależnośc: á iá śię iey obronić nie mogę; wszystkie rzeczy szukáią odpoczynku w swoich elementách. O iákożem ia iest szczęśliwy, kiedy śię znáyduię w onym elemencie prochu y popiołu z ktoregoś mię ty ulepił? Ziemia śię upomina swoiey częśći: á moie ciało, iáko ieden strumyczek odłączony od swoiego zrźodłá ućieka ktemuż zrźodłu, z ktorego swoy wźięło początek. To mi nie dopuszcza wynośić wyżey moiego lotu. Y niech śię ia wynoszę nád moy kres, lot przecię moiey prożnośći, y ćięszkość moiego upadku nie iest nic rożnego, tylo taż sámá rzecz upadáiąca. Já myślę záwsze o moiey słábośći, á ćiężar moiey nędze wynoszę nád hárdość moiey ámbicyey. O szczęśliwy niedostátek, á ieszcze szczęśliwszy stan, ktory mię trzyma záwsze przykowánym do gnoiu moiego początku. Poniewaź te więzy tey słodkiey niewoli, są tyle źwierćiádel ktore ukazáć mi mogą to, żem ia nic nie iest, ilekroć ia sobie imáginuię żem iest cokolwiek. Odmieńmy nieco styl, nie odmieniáiąc máteryey.

Człowiek może tryumfowáć z świátá ná świećie: źiemia iednák z niego oczekiwa łupu.

Chełpliwość nie wynośi iáko żywo człowieká, chyba dla tego, áżeby mu sprawiłá upadek.

Może człowiek nie znáć śiebie námnieysze iednák dotkniemy fortuny, zdeymuie iego ślepoty zátyczkę.

Miłośćiwe Pánie wſpomniycie ſobie, że wy umieraćie co godźiną. Oto maćie źwierćiádło, ktore namniey nie pochlebuie; ktore wáś pokázuie tákiemi, iákiemi ieſteśćie, y tákimi, iákie będźiecie: bo ieżeli ſię teraz widźicie pod inſzą poſtáćią pełną cále przynęty, ſłodyczy, ieſt to ſámá śmierć, ktora ſię ukrywa pod tymi wdźięcznemi pozorámi, ážebyśćie iey nie poſtrzegły: Prawdá, że wy macie piękne włoſy, ktore wáſzę okrywáią głowę, á iey głowa ieſt łyſá: ále ſię wy w tym nie poſtrzegáćie, że oná wam włoſy wyrywa powoli, powoli, codźieńnie: y że oná, bieli wam śiwizną włoſy, ážebyśćie ie ſáme ſobie wyrywáły.

Dźiwná rzecz śmierć nam rowno bliſká iáko y żywot, á my o niey nie chcemy y pomyśić.

Prawdá: iż wáſze oczy máią świátłość y piękność: á u niey nie widáć więcey nic, iedno mieyſcá prożne, kędy ie przyrodzenie położyło. Lecz wy nie uważáćie, iáko oná, iednym uſtáwicznym dźiełem y robotą, tępi świátłość tey pięknośći, żeby ná oſtátek záćmiłá ſrogim zácmieniem wáſze piękne oczy, ktore zá máłe iákieś ſłońcá bywáią poczytáne. Prawdá, iż wáſzá płeć ieſt z Lilii: wáſze wárgi z rożу: á u śmierći nie widáć nic twarzy, tylko ciernie tych to kwiatkow. Ale wſpomnieyćie ſobie, że oná czyni odkwitnienie tey płći lilijowey, ták iáko y lilijom, á rumiáność tych warg rożánych, nie trwa dłużey iedno iáko roże: y lubośćie wy nieco od śmierci dźiśia odmienne, iutro iednák, cále iey będźiećie podobne. Tę prawdę zoſtáwuię wam do uważenia. Człowiek ieſt wierne źwierciádło pokázuiące właśnie, te wſzyſtkie rzeczy, ktore przeciw niemu bywáią położone. To źwierciádło ieżeli obrocimy ku źiemi, widáć w nim tákowyż iáko y w człowieku proch y popioł: ále kiedy ſię obroći ná drugą ſtronę ku Niebu widáć w nim piękność y wdźięczność czyſtą Niebieſką: w ſámey rzeczy kiedy człowieká uważamy w śmiertelney y znikomey kondycyey, z trudnośćią ſię możemy zátrzymáć od tey imáginácyey, iákoby on nie był inſzą rzeczą, iedno ſnem, ábo Chymerą, ktorey káżdy moment pſuie powoli, powoli, poſtáć, áż też ią wprowadźi do pierwſzego iey niczego. Y nie możemy tego poczytáć zá kłámſtwo, że człowiek nie

Obraz żywotá ońże ieſt co y śmierći.

Czás y śmierć nigdy ſię uprośić nie dadzą.

Człowiek ieſt ieden Obraz, zedwiema twárzámi: y poſpolicie owá twarz, ktorą mu dało przyrodzenie falſzywe miewa znaki.

Chymerá reducitur ad primum principium nihileitatis.

nie ieſt nic innego, tylko iákaś odętość wiátru: ponieważ on nie żyie inſzą rzeczą: nie inſzą ſię nápełnia: y nie inſzą rzeczą umiera, tylko przez tchnienia utrácenie. Kiedy záś obroci ſię monetá, ábo źwierciádło iego Duſze ku Stworcy iego, nie widáć w nim nic innego, iedno dáry nie śmiertelnośći, dáry łaſk, dáry nawyżſzey wolnośći, dáry faworow, iedney zupełnowładney woli. Widáć tám we ſzkle iego nowe Niebo y nowe Plánety, nie iuż z niego ſámego pochodzące, ále przez iednę Boſką moc, pochodzącą od ſámego Bogá, dáley ku końcowi śpieſzmy.

Cokolwiek nie ieſt nic ſam w ſobie, á iednák wſzyſtkie rzeczy w ſobie zawierá.

Człowiek ieſt w prawdźie z źiemie, iednák ieſt ráczey Boſki áni żeli śmiertelny.

Mnie ſię zda, że to pácholę powracá ieſzcze y dźiś do pokoiu Philippá Krolá Mácedońſkiego: á uchyliwſzy nieco zaſłony, woła według ſwego zwyczáiu. Ocknij ſię Krolu y wſpomniey ſobie, żeś ieſt człowiek. Ale ná co ſię ma ocknąć: żeby pámiętál ná śmierć, ponieważ ſam náwet ſen, ieſt iey obrázem. Alexánder śpiąć uznał ſię bydź śmiertelnym. Jákaż záiſte owi, ktorzy powiedźieli, że ten ieſt brátem śmierći, wźięli tego przyczynę z wzáiemnego ich między ſobą podobieńſtwá. Ocknijcie ſię tedy wielci Krolowie, nie iuż ábyśćie myślili, żeśćie śmiertelni (ponieważ ſam wáſz ſen, ieſt tą myślą) ále raczey, że wy ieſteśćie ſtworzeni dla nieśmiertelnośći. Wſpomniycie ſobie żeśćie wy ludźie: Ja nie śmiem rzec, żeśćie wſzelákim źiemſkim podlegli nędzom, ále ráczey ſpoſobni y zgodni do wſzelákiey niebieſkiey ſzczęśliwośći.

Sen prożny ieſt iedna choroba duſzom śmiertelna.

Człowiek nie potrafiłby zapomnieć Niebieſkiego ſwego początku, máiąc Niebo zá Objectum.

Wſpomniycie ſobie żeśćie wy ludźie: Já nie śmiem rzec, żeśćie igrzyſkiem czáſu, y celem rázow fortuny: ále raczey zwyciężcy wiekow y wſzelákich przeciwnośći. Wſpomniycie ſobie żeśćie wy ludźie. Ja nie śmiem rzec, poczęci w ſkáźitelnośći, porodzeni od teyże, y przez też ſámę ſkáźitelność zepſowáni: ále ráczey urodzeni ná chwáłę Bożą, żyiący dla doſtąpienia chwały niebieſkiey, umieráiący dla tego ośiągnienia y władánia. Wſpomniycie ſobie, żeśći wy ludźie: Já nie śmiem rzec, nie wolnicy grzechow, ciáłá, świátá, ále ráczey wyſtáwieni ná dánie odporu grzechowi; doſyć potężni ná zwyciężenie ciáłá, ieſzcze potężnieyſzy ná dawánie y ſtánowienie práwá świátu. Wſpomniy-

Gdy by człowiek uważył, tako śiła koſztuie, kochałby ſię w ſobie doſkonale.

Człowiek może uczynić wſelkie dobra, ktorych prágnie

ponieważ iego słabośći wola bierze się zá skutek.

Wspomniyćie sobie, żeśćie wy ludźie: Já nie śmiem rzec żeśćie nie státeczności wyobráżenie, podlegli wszystkiemu złemu, y pokarm robakow: ále ráczey obraz Boski, naczynie wszystkich wszelákiego dobrá rodzáiow dlá niebá szczegulnie stworzeni. Wspomniycie sobie, żeśćie wy ludźie iá nie śmiem rzec, żeśćie wy lepiąnki z gliny, żyiące nieszczęśćiem, y przemienione znowu w zgniłość być macie: ále ráczey uczynieni, własną Bożą ręką, ożywieni iego dobrocią, odkupieni iego łáską. Já się zádumiewam ná tym że się człowiek názywa iednym máłym świátem: ponieważ námnieysza myśl iego, może zámorzyć y okreszyć swoię rozległość dáley tyśiącá świátow. To prawdá, że człowiek był uczyniony z źiemi; prawdá, że Mistrz, ktory go uczynił, záłował záraz prace swoiey w puł tego dźiełá (iáko drugi Phidiás). Ale uczynił go dźiwnieyszym niżli Niebá. Mogłby wprawdźie kto rozumieć, że większa liczbá kreátur ma dáleko większe prærogátywy, áni żeli on, lecz przeciwnym się dźieie sposobem: Niebá, Plánety, y wszystko to, co tylo, náturá ma nadroższego nie máią żadnego porownánia, ani podobieństwá, do ludźkiey wyniosłośći. Awo masz tego probę. Dáymy to, że morze ná podźiw ukázuie świátu y szerokość swoiego pánowánia, y moc swoiey potęgi, iednák namnieysza łzá człowieká pokutuiącego iest tyśiąckroć dźiwnieysza: ponieważ oná wstępuie áż do zrźodłá łáski, do sámego Bogá (ktory ią daie) á zátym wyżey Niebá.

Człowiek iest nie iaka rzecz Boska, ktora się nie dáie widźieć sobie sámey.

Człowiek chlubić się tym może, iż iest z źiemi uczyniony, bo dźieło to iest cale Boskie.

Já pozwalam że powietrze nápełnia wszystko, y że iego niezmierzone przyrodzenie, nie ćierpi znáku prożnego mieyscá we wszystkim świećie. Serce iednák ludźkie, dáleko wyżey chodźi, nie może ono nigdy ználeść gránic swoiego żądánia, ponieważ sam Stworzyćiel (áczkolwiek iest niezmierzony) iest iego miárą. Dáymy to, że ogień záwsze łákomy, záwsze hárdy, w pozorze ustáwicznego swoiego wybuchánia, wstępuie do Niebá: námnieysza iednák iskierká ogniá miłośći Bożey (ktorą człowiek może być obięty) iest ták czysta, y ták szláchetna, że się podobna iey doskonáłośći, inna wynáleść nie może. Já pozwalam, że przezrżo-

Serce ludźkie iest ták szerokie y przestrone, że tylo Bog sam ie nápełnić może.

Non datur vacuum.

Człowiek miłuiący Pana Boga ze wszystkiego sercá, żyie ná

przezrżoczyste Niebá, nie máią inszey máteryey, iedno szczegulną swoię ozdobę y piękność, y ktora sámá przez się, zostáwa w podźiwieniu, á w swoim biegu záwsze iednákim, zostáwa ustáwiczna. Duch iednák ludzki, iest nieskończenie zacnieyszy w swoim przyrodzeniu: á dáleko ieszcze szláchetnieyszy w swoich ákcyiách, poniewaž on wszystko spráwuie, nie ruszáiąc się: lecz mysli iego iákimśiś Boskim sposobem, noszą go wszędźie, nie przymuszáiąc do tego, áby ciáłem odmieniał mieysce.

źiemi, zárowno iáko żyią w Niebie.

Dáymy to, że słońce, iest náder dźiwne sámo w sobie, y w swoich skutkách; że nie czyni cále nic innego, iedno cudá. Słońce iednák rozumu, (ktorym człowiek iest oświecony) iest cále cudowne: poniewaž ono, wszystko spráwuie po Bosku, y iákimśiś Boskim sposobem. Moc zás innego stworzenia, (iáko to są żyiące drzewa y bydlętá) iest tákże nierozdźielnie przyzwoita ciáłu ludzkiemu, ták dálece, że człowiek zostáwa ná stopniu wynieśleyszym nád wszystkie stworzenia świátá: poniewaž on ieden więcey w sobie záwiera doskonáłośći, ániżeli kiedy miáły, ábo mieć mogły wszystkie oraz kreátury. Ale ieszcze więcey rzekę: Człowiek ma w dispozycyey swoiey tákie śiły, że się w upokorzeniu swoim, nád Anioły wynośić może.

Rozum ludźki, iest ieden promień słoneczny Boski.

Vis Creaturarum vegetabilium & sensibilium, est individua corpori humano, materialiter sumpto.

Coż kiedy ia ieszcze zważyć zechcę człowieká, ná szali Krzyżá Zbáwićielowego, y położyć go z szácunkiem krwi iego, ktore się stworzenie, ábo ktory Anioł, ośmieli z nim sprzeczáć o wyższe mieysce.

Człowiek ma tytuły, tákiey szláchetnośći, iákiey sámi Aniołowie przywłaszczáć sobie nie mogą.

Wielcy Krolowie, wspomniyćie sobie, żeśćie wy ludźie: lecz dźiwnieyśi w wászym pánowániu, ániżeli morze w swoiey głębokośći. Wspomniyćie sobie żeśćie wy ludźie; lecz sposobni wyczyśćić powietrze sámym tylo iednym westchnieniem, lubo toż westchnienie, nie iest uczynione z inszey, od was rożney rzeczy.

Gdyby człowiek był ná przedaż, á ktoby go kupić mogł, tą ceną, ktorą iest okupił.

Wspomniyćie sobie żeśćie wy ludźie: lecz tyśiąckroć, y tyśiąckroc ieszcze szláchetnieyśi ániżeli ogień, bo Seráfinowie pałą bez przestánku Boskie płomienie, ktoremi wásze sercá obięte być mogą. Wspomniyćie sobie żeśćie ludźie, ále doskonálśi ániżeli

Człowiek większy iest nád wszystkie rzeczy.

we wzgárdźie, ktorą w nich czyni.

niżeli Niebá: ponieważ Niebá, nie dla czego innego ſą ſtworzone, iedno áby nád wáſzemi głowámi łáſkáwe ſwoie obracáły influencye. Wſpomniyćie ſobie żeśćie wy ludźie: lecz bez porównánia cudownieyśi ániżeli ſłońce: ponieważ rozum wáſz, ieſt iedná Boſka pochodnia, ktora nigdy ćierpieć záćmienia nie może, chybá przez oppoſicyą wáſzey dobrowolney złośći. Wſpomniyćie ſobie, żeśćie wy ludźie: lecz náznáczeni ná władánie wſzyſtkiemi innemi żyiącemi kreáturámi. Wſpomniyćie ná koniec, że wy ieſteśćie ludźie: lecz ułożeni Wſzechmocnego ręką: wykſztałtowáni ná wyobráżenie iego: y tegoż krwią odkupieni. Coż ſię nád to zacnieyſzego rzec może?

Człowiek ieſt nieiáki Zbior Cudow, Niebieſkich ráczey, ániżeli źiemſkich.

Gdyby człowiek myślił częſto o końcu, dla ktorego ieſt ſtworzony, ználazłby ſwoy odpoczynek w záwieruchách świátá.

O iákoś mię w wyſoką wynioſł ſławę, moy ſłodki Zbáwićielu! śiebie ſámego uniżáiąc áż do grobu: ulepiwſzy mię z źiemie, y sameś ná ſię tenże przyiął kſztałt, ážebyś ſię ſtał mnie we wſzem podobny! Mowięć tedy moy Boże, (ktorego nieſkończona wielkość tego śćierpieć nie może, áby ſię iey ſámi náwet Seráfinowie przypátrzyć mogli, chybá przez záſłonę ich zwyczáyną uniżonośći) co to zá dźiwowiſká twoiey dobroći! Spraw tedy moy Pánie, żebym ſię ia ſzácował ſzácunkiem tym, ktorymeś mię ty odkupił, y żebym ia ináczey nie żył ná potym, iedno kocháiąc ſię w tobie: ábym y umárł iednego dniá w tobież ſámym: ábym był z tegoż pokornie chełpliwym: ábym noſząc wyobráżenie twego podobieńſtwá (nie mogąc ćię doſkonále náśládowáć) ſzedł záwſze zá tobą. Toć ieſt, o co ia prośić ćię będę, po wſzytkie godźiny żywotá mego, dotąd áż będźie moy głos wyſłucháNy.

Ten nawyżſzy Máieſtat, ktory my wielbiemy, pod imieniem Boſkim ieſt niepoięty we wſzyſtkich rzeczách.

Wynioſłość ludzká, nie ma gránic, ponieważ Bog ſam, ieſt końcem ludźkiego rodzaiu.

Przyznáwam teraz o Merkury Tryſmegiſte, że ty ſłuſznie upátruieſz, iż człowiek ieſt wielkim cudem! ponieważ ſię Bog ſam złączyć ráczył z iego kondycyą: ážeby nam pokazał w ludźkich nędzách, cudá ſwoiey miłośći.

Ja wyznawam o Pythágorá, że ty maſz głowną przyczynę ſwego mniemánia: iż człowiek ieſt iákimśi Bogiem śmiertelnym: ponieważ (krom tey ſłodkiey niewoli, ktora go poddáłá trunie) ma on tyśiąc przymiotow, wſzytko nie śmiertelnych.

Lubo człowiek umierá bez przeſtánku, ie-

Trzy-

Trzymam śię twego zdánia o Plátonie. Kiedy ty ogłaszasz, że człowiek pochodźi z rodu Boskiego (ponieważ dźieło, ták osobliwe, y ták doskonáłe, nie mogło wyniść ckybá z ręki cále wszechmocney) rzekę ia, że ten strumyk podźiwienia pełny, nie mogł wyniść, iedno ze zrźodłá godnego chwały y uwielbienia.

Trzymam z tobą, Plotine, y odtąd záwsze ná potym trzymáć będę, iż człowiek iest iedno krotkie zebránie cudow świátá: ponieważ cáła powszechność Niebá y źiemie, nie dla czego innego, byłá stworzona, iedno ná usługę y ućiechę ludźką. Mowmy ieszcze więcey; Człowiek iest iedno krotkie zebránie cudow, dla tego, że owe wszytkie cudá świátá, ták sławne, ták dźiwne, są dźiełem rąk ludzkich: y że dźiełá ludźkiego dowćipu, swoy początek bráć mogą wyżey słońcá, ábo wyżey Niebá, y w sámych náwet żelazách iego niewoli.

Wielcy Krolowie! iá rozumiem że wy iesteśćie iednym żywym wyobrażeniem niestáteczności. Doskonáłość wászego przyrodzenia, záwisłá ná przyrodzoney wászey lat niestáteczności. Tá odmienność (ktorą Bog chćiał mieć nie rozdźielną od wászych kondicyi) iest iedná czysta łáská Boskiey dobroći. Wy się w látá odmieniaćie, y stárzeiecie, tylo dla tego, żebyśćie byli wyięći powoli, powoli od więźienia niewoli, y od tyráństwá tego żywotá. Ponieważ mowię, wy umieraćie ná káżdą godźinę, umieraćie nie dla czego, tylo dla dostąpienia nieśmiertelnośći, kędy was Boska miłość przeznáczyłá.

O szczęśliwa niestáteczność! kiedy się my przez nie ustáwáiące wiekow przemiány, zbliżámy do punktu nászego nawyższego szczęśćia, ktorego grunt, iest nie poruszony! O luba odmienność! kiedy tocząc bez przestánku, w prochu nászego ćiáłá wiek nász, zbliżamy powoli do owych wiekow chwały, ktore są wyżey czásow, y ktore znáczą w nászym końcu początek nászego zawodu. O sławne prześćie! kiedy się kończy ná tym surowym momenćie, nászá śmiertelność, á nas wprowadza do nieśmiertelnośći.

To prawdá, y ia sam wyznawam, wielcy Krolowie, że wy ieste-

dnákże iest żywym obrázem nieśmiertelnośći.

Wszytkie stworzenia, godne są wielbienia, iáko skutki iedney przyczyny nawyższey, y nikomu nie podległey: ále człowiek ma attributa *iedney stáwy nieporownáney.*

Człowiek ućieka powoli, z iedney częśći, od śiebie sámego, áżeby wszedł cále w śiebie sámego.

Niedostátek niestáteczności, iest iedná doskonáłość w ludźiách ponieważ człowiek iest lekki dźiś, żeby nim iutro nie był.

Człowiek nie iest szczęśliwy, iedno w niestáteczności wie-

ęzney, swoiego stánu.

iesteśćie podlegli, wszelkim poddánych swoich nieszczęśćiom: ále, o iákie szczęśćie! ieżeli te nieszczęśćia, ták wiele czynią rożnych drog do portu prowádzących! Ja rozumiem, że wy nie iesteśćie nic innego, tylo zgnil, z wászego urodzenia; nędzá w wászym żywoćie, y nowa zárázá w wászey śmierći. Wszytkie te prawdy, są to *attributa*, są to przymioty tylko wászych świeckich honorow. Ale iá mowię, że wy się rozbieraćie z wászego gnoiu przy pogrzebie; ażebyśćie się przyozdobili stroiámi łáski, szczęśćia, y chwały, ktore właśćiwie wászym należą duszom, iáko stworzonym ná odźiedźiczenie tych wszytkich dobr.

Naywiększe nieszczęśćie, ktore iedno może przypáść ná człowieká, iest obráźić Bogá.

Y ktożby mogł zmierzáć ludzką wielkość? ieżeli ow, ktory nie ma kopcow y gránic, obrał być iego cyrklem. Chcećie poznáć ludzką potęgę? posłucháyćie roskazánia, ktore wydał Josue słońcu, ażeby się zátrzymáło w puł swoiego biegu. Chcećie mieć ludzkiey siły świádectwo? Sámson wam pokaże wszytkich Filistynow pospołu pogrzebionych pod rozwáliná mi iednego kośćiołá, ktorego on wstrząsnął fundamentá. Spytász o wárunkách iego dźielnośći? Job ofiáruiec ich tyle, ile ma blizn ná ćiele. Ná koniec, zechcećie wy dowodow szczęśćia ludzkiego? Niebo dáleko mniey ma gwiazd w sobie, áni żeli liczby fortun, ktore człowiekowi dáć może. Jákież tedy teraz damy człowiekowi imię, ktoreby záwárło w sobie wszytkie iego chwały? to być insze nie może, tylko owe, CZŁOWIEKA. Y Piłat niecháy sobie iáko chce obraca ie ná pośmiewisko przed żydámi, to iednák imię, pokázuie im Bogá, pod obrázem człowieká. A lubo dobrze, świát ták wystáwił nędze ludzkie ná widok pospolity, iednák to ćiáło, to wyobráżenie iego z źiemie, żyie záwsze, iákimśi Duchem Boskim (ktory nigdy swego odmienić nie może przyrodzenia) ożywione. Możemy iáko chcąc zewlec skorupę: to iednák, co iest wewnątrz ćiáłá, iest nigdy áni od rázow fortuny, áni od rázow śmierći, nie porușzone. Człowiek z źiemie, może się wroćić do źiemi, ále człowiek z Niebá, to iest duch ludzki lećí záwsze z źiemie do Niebá. Ten mowię człowiek, lekki y niestáteczny, złożony y wyksztáłtowány z prochu, z wo-

Niebá, Ziemiá, przyrodzenie, y czárći wydźiwić się nie mogą wyniosłośći ludzkiey.

Człowiek może być wszytkim tym, czym chce być.

To imię człowieká, iest dáleko szláchetnieysze nád owo Anioła.

Jáko śię kolwiek, nową skorupą człowiek okrywa, záwsze iednák nośić

dą

dą łez włáſnych, może ſię rozſypáć w tęż ſámę máteryą: ále człowiek mocny, y ſtáteczny, ſtworzony od iedney ręki cále wſzechmocney, zoſtáwa nie odmienny, iáko nie podległy odmiennośćiom.

muśi ná czole, znáki ſwoiego ſtworce.

Ocknyćie ſię tedy wielcy Krolowie: nie dla tego, áżebyśćie ſobie wſpomnieli ná śmierć, ále ráczey dla tego, áżebyśćie ſobie pokazáli, ſwoię nieśmiertelność: ponieważ śmierć nie ma żadney władze nád wáſzymi duſzámi, ktore ſą więkſzą częśćią y ſzláchetnieyſzą was ſámych.

Gdyby kto záwſze myślił o nieśmiertelnośći, doſtąpił by w tym ſłáwy bez pochyby.

Ocknyćie ſię wielcy Monárchowie: nie iuż ná to, áżebyśćie myślili, o tey nie uchronney niewoli (ktora was káżdey godźiny ćiągnie do truny) ále ráczey ná uważenie, że wy od niey wyięći być możećie, ieżeli wáſze ſprawy ſą ták świątobliwe, iáko wáſze Máieſtáty.

Wielcy Xiążętá ocknyćie ſię, y pozwolćie mi ieſzcze ieden raz, żebym wam przypomniał, żeśćie wy ludźie, to ieſt że wſzytkich dźieł Boſkich dźieło náprzednieyſze, ponieważ ſię ten Niebieski Rzemieślnik, * przemięnił ná oſtátek w ſwoie właſne dźieło. Alećby też żadne iuż pioro, wyżey wylećieć nie potráfiło.

Człowiek ieſt ieden ſkarb zákryty, ktorego iedyny Bog wie Cenę.

** Et homo factus eſt.*

Ci ktorzy podáli do wiádomośći, że człowiek ieſt iednym nowym świátem, ználezli w tym wielkie podobieńſtwo iednego z drugim, czymby tego dowieść mogli. Ziemiá ſię bowiem znáyduie w tey máteryey, z ktorey człowiek ieſt uformowány: Wodá, ieſt w łzách iego. Powietrze w iego wzdychániu: Ogień w iego miłośći: Słońce w iego rozumie: Niebá w iego imáginácyey. Ale źiemiá ſtoi, á człowiek niſzczeie. O ſłodkie zniſzczenie! ponieważ człowiek ginie w ſobie ſámym, áby ſię w ſwoim znaydował Stworcy. Ziemiá trwáła zoſtáie, á iego ſię proch rozláthuie, o ſzczęśliwy lot! ponieważ wieczność, ieſt iego celem. Wodá zbiega, y ſpieſząc ſwą drogą, ná też powraca ſtopy: á człowiek przećiwnym ſpoſobem, śiedząc ná ſwoiey rozwálinie, ſtacza ſię bez przeſtánku do truny, (ktora mu ſłuży zá więźienie.) O miła rozwálino! o ſłodkie więźienie! ponieważ duſzá

Człowiek ieſt iedyna ozdobá świátá.

Człowiek może ſię kłáść zá ſzczęśliwego, ztad, że ieſt podległy wſzelákim

rodźiom nießczęśćia.

Smierć ieſt iedná łaſká, ráczey ániżeli iedno karánie.

Szczęśliwość ludzka ná tym świećie, niewczym innym záwiſła, tylko w tym, że trzebá umrzeć.

Człowiek ieſt ßczęśliwy tym, że ućieka záwße, áby ſtánął nákoniec wyięty od nießczęśćia, ktore onego śćiągáią.

Długi żywot ieſt iakimśi nikczemnym ćiężarem duße: ponieważ dußá uczynić liczbę muśi że wßyſtkich ſwoich momentow.

Gdyby człowiek mogł uznać pięknosć ſwoiey duße niewinney wniczymby ſię

duſzá odzyskuie ſwoię wolność, y ten pogrzeb, nie ſłuży tylko miáſto piecá, do przeczyſzczenia iego ćiáłá. Lubo ſię powietrze káźi, toż iednák nie cále ſię pſuie; á ſkaźitelność ludzka, iegoż pſuie máteryą. O ſzczęśliwa ſkáźitelność! ponieważ tá ſłuży zá iedno nowe przygotowánie, ktore uczynić go może nieśmiertelnym: Ogień ma zá igrzysko, pożeráć wſzytkie rzeczy: iednák ſię ſam záwſze záchowuie w cále, áżeby wſzytek świát w popioł obroćił: á człowiek czuie, że go czás záwſze pożera, á nigdy mu ſię odiąc nie może; o pożyteczna nie pożyteczność! ponieważ człowiek ſwoy znáyduie tryumf w ſwoim właſnym z ruinowániu. Słońce ſię dáie w ſwoiey zwyczáyney widźieć iáſności, á rozum ludźki, ſłábieie w biegu ſwego wieku. O przyiemna ſłábośći! ponieważ czás nie ruinie ludźkiego rozumu, chybá z gniewu; wiedząc, że rozum idźie ſwoie utwierdzáć pánowánie, wyżey nád czáſy, y nád wſzytkie wieki. Náoſtátek, Niebá ſię ćieſzą, iż ſie w ſwych obrotnych ſtárzeią biegách; á tákież ſię dźiś pokázuią, iákiemi były przed lat tyśiącem: á człowiek ſię co minutá odmienia od śiebie ſámego, y káżdy czáśik ukrada nie co z iego iſtoty. O roſkoſzna nieſtáteczności! Kiedy wſzyſtkie ludźkie odmiány czynią linije, ktore ſię o punkt, iego trwáłośći opieráią.

Poetowie w nas wmawiáią, że ſię Nárcys rozkochał ſam w ſobie, przeglądáiąc ſwoię nadobność w iednym zrźodle. Ale ſię ia dźiwuię, czego ſie on zákochał w iednym gnoiu? luboby on był śniegiem, lubo kwiećiem pokryty, żadenby mu nie pomogł wykſztałtować twarzy bez oczu, bez gęby, bez noſá, y bez tych częśći, ktore ſkłádáią iedno *corpus*, nędze y zárázy pełne.

Tá bayká, nam pokázuie iednę pięknieyſzą prawdę: ponieważ tá wzywa człowieká, żeby ſię przeglądał w zrźodle łez ſwoich: żeby ſię ráczey zákochał w ſámym ſobie, to ieſt nie w tym złożeniu z procłu y popiołu. (z ktorych ieſt twarz iego uformowána,) ále ráczey w tych pięknośćiách, y w tych wdźięcznośćiach, ktoremi duſzá iego, ieſt ozdobiona. Y te wſzyſtkie pośpołu, nic czynią nic innego, tylo iákiś ſtrumyczek, ktory prowá-

dźi

dźi człowieká do podźiwienia owego zrźodłá, z ktorego człowiek wźiął początek.

O iáko Dawid był ſubtelny Nárcys! kiedy uczynił iedno źwierćiádło z łez ſwoich, ážeby ſię w nim przeglądáiąc zákochał w ſobie ſámym. Ták ſię bowiem zákochał w ſwoiey pokućie, że w niey trawił dni y nocy z uciechą niewymowną: bo ieżeli Nárcys utonął w fontánie ſwoiey miłośći; ten wielki Krol był tákże bliſki utonienia w przepáśći morza łez ſwoich; ich bowiem wilgotna wdźięczność ták mu ſię zdáłá piękna, że pałał żądzą w niey zátonienia.

Miłośćiwe Pánie, ſpoyźrziyćie ſię y wy w tym źwierćiedle: ponieważ wy ieſteśćie niewolnice włáſney miłośći. Wy prágniećie być piękne, by też z nawiękſzym koſztem: áwoż maćie tego ſpoſob: źwierćiádło łez wáſzych nie pochlebuie námniey. Przeglądáyćie ſię, y rozważáyćie w nim, piękność tey wdźięczności, ktorą wam Bog dał ná opłákánie wáſzey prożnośći. Táć ieſt iedyna ozdobá, ktora was wyſtáwić ná podźiw może. Wſzyſtkie te źwierćiádłá ſą fałſzywe, ktore nośićie záwieſzone przy páſách wáſzych: Te pokázuią wam, fałſzywą piękność, ktorey rzemieślnik ráczey ieſt dźieycą, y przyczyną, áníżeli twarz wáſzá. Y będźiećież wy bałwochwálnice źiemie, ktorą depcećie? wáſze ćiáłá ſą tylo z prochu: bo ieżeli chcećie áby te były z ćiáłá; á gdźieſz ia znaydę ſpoſoby, do wyráżenia iego ſmrodu? Zoſtawćie śmierći zyſk iego; robakom iego dźiedźictwo: á ſzukáyćie ſię w tym początku nieśmiertelnośći, z ktorego idą wáſze duſze, dla tego áby ſię wáſze dokonánia wrocić mogły do ſzláchetnośći ſwego Stworce. Toć ieſt napożytecznieyſza (ktorą ia wam dáć mogę) rádá. Ale czás ſkonczyć ten rozdźiał.

Wielcy Krolowie ia wam ſłużę tego poránku zá pácholę, ábym was obudźił, y przypomniał wam, żeśćie wy ludźie: to ieſt mowię poddáni śmierći; á zátym náznáczeni ná wygodę robáctwu; ná igrzyſko wiátrom, máteryą do uformowánia widoku ſtráchu y obrzydłośći, wſzyſtkim wam rownym Monárchom. Wſpomniycie ſobie, że wáſz żywot przemiia, iáko myśl iedná. Po-

innym iáko żywo nie kochał.

Gdyby ſię człowiek przeglądał często we łzách ſwoiey pokuty, rozkochałby ſię ſam w ſobie: wſzyſtkie prożne Objecta ſą to drugie Fontány Nárcyſſowe w ktorych ludźie potonąć mogą w nich ſię ſobie przypátruiąc.

Łzy ſą ſpráwiedliwe źwierćiádłá pokuty.

Gdyby Dámy tyle miały ſtárania około duſze, ile koło ćiała, nie wpádáłyby w niebeſpieczeńſtwo, utracenia y ćiała y duſze.

Rozmyślánie náſzego niczego, ieſt nawyżſze lekarſtwo przećiw prożnośći.

Ludźie ſą ták bliſcy krewni ieden z drugim, że wßyſcy noßą iédno imię.

Pomyślćie nie co, że wſzyſtkie wáſze myśli ſą prożne: Y uważćie, iáko czás wáſz miia y ućieka. Wy ieſteśćie wielcy: ále iednák to práwo śmierći, rowna was z namnieyſzemi z wáſzych poddánych. Wáſzey potęgi wſzyſcy ſię lękáią; ále ládá z niey żártuie fráſzká. Wáſze bogáctwá ſą bez liczby, ále naliżſzy człowiek, tyleż ich, ile y wy zánieśie do truny. Ná oſtátek wſzyſtkie żywotá ludźkiego ućiechy, ſą tylo iedną częśćią wáſzego żywotá; ále teć to ſą roże, ktorych tylo ćiernie przy nas zoſtáią podczás momentu śmierći. Strách ktory was otacza, obala wáſzę wynioſłość: ſłábość ktora wámi włada, czyni nie użyteczne wáſze cáłowładne potęgi; y w iedney koſzuli, (ktora wam zoſtánie ná grzbiećie) ſą záwárte wſzyſtkich wáſzych ſkárbow zbiory. Azáż to nie ſą prawdy zgodne do rozerwánia ſnu wáſzego?

Człowiek nie ma nic włąśćiwßego nád nędzę, w ktorey ſię urodźił.

Jeżeli źiemiá ieſt náßą Mátką, Niebo ieſt nam Oycem.

Ja was budzę tedy, áżebym wam oſtátni raz przypomniał, że wy ieſteśćie ludźie; ále naznáczeni ná oſádę płácow tych złych Aniołow, ktorych wynioſłość y pychá przebiłá dźiurę do przepáśći piekielnych. Ze wy ieſteśćie ludźie: ále dáleko więcey uważenia godnieyśi względem władzy wáſzego rozumu, áni żeli względem władzy wáſzego pánowánia. Ze wy ieſteśćie ludźie: ále zgodni do doſtąpienia wſzelákich ſzczęśliwośći niebieſkich, ieżeli źiemſkie, ſą u was w pogárdzeniu. Ze wy ieſteśćie ludźie: ále przeznáczeni ná dźiedźictwo chwały wieczney, ieżeli wy ſzukáć nie będźiećie źiemſkiey. Ze wy ieſteśćie ná oſtátek ludźie: ále żywemi obrázámi iednego nieſkończonego, y iednego wſzechmocnego Páná. Czyſte ſtrumyczki nieśmiertelnośći, powroććie do wáſzego czyſtego, wiecznego zrźodłá! Piękne promyſzki, iednego ſłońcá bez zácmienia, uczyńcie reflexyą do ſwego niebieſkiego świátłá! Doſkonáłe wyobráżenia Boſtwá, przyłączćie ſię do Bogá wáſzego, iáko do przyczyny nie pochodzący z wáſzey iſtoty. Ziemiá drży pod wáſzymi nogámi; á przećię wáſze wole, ſą kluczámi od bram iey przepáśći. Tákże wodá, w ſwą przepáść pożera wſzyſtko, á iednák wáſzey nie mogłáby zátopić nádźiei. Powietrze, lubo wſzyſtko

Aczkolwiek ćiáło y dußá poſpołu czynią człowieká, ma iednák táką rożnicę iedno z drugim, iáko pochwy z ßablą.

Lubo śiły duße nie robią iedno przez zmyſły: ſkutki iednak w tym ſą ßláchetnieyße, niż przyczyná.

wſzyſtko wypełnia; iednák ſię próżne znáyduie w wáſzych pożądliwośćiách. Ogień pożera wſzyſtko; á cel wáſzey nádźiei, chodźi wyżey iego płomienia. Niebá, wielką gromádą, rozwiiáią złe ſwoie influencyie, nád temi niſkośćiámi: á wáſze ſą ſchronione od ich záráźy: Słońce pociągáiąc do śiebie z źiemie wilgotnośći, z nich robi pioruny; á wy pod tego zoſtáwaćie protekcyą, ktory tymi ćiſka ogniámi. Iednym ſłowem, coby ſzkodźić mogło, wſzyſtko wam hołduie. Ziemiá was nośi; Powietrze wam oddech dáie: Ogień was grzeie: Słońce wam świeći: Niebo was czeka: Anieli was ſzánuią: Diábli ſię was boią: Przyrodzenie wam poſłuſzne: Y ſam ſię Bog wam dárował, áby was do tákieyże przywiodł wzáiemnośći. Aza to nie ieſt, mieć we władzy wſzyſtkie ſzczęśćia, ktorychbyśćie ſię kiedy ſpodźiewáć mogli? Ale ia was wyzywam, ábyśćie w tym prágnęli, ieſzcze czego więcey.

Człowiek nie może ſię obawiáć niczego, poniewaz ieſt wynieśiony nád wſzyſtko.

Człowiek nie mogłby być ſzczęśliwſzy nád to, iáko ieſt, kiedy Bog ieſt iego oſtátnim ſzczęśćiem.

Ockniy ſię tedy czytelniku, y niechay ći twoie ſumnienie, y twoiá nędzá (każda ſwoią koleyną) ſłużą zá pácholę, káżdego poránku, ná przypominánie tobie, żeś ty ieſt człowiek; to ieſt, iedno żywe wyobráżenie śmierći ráczey, ániżeli żywotá: ponieważ ty nic innego nie umieſz, tylko umieráć. Ale umieráiąc bez przeſtánku, w pełnośći nędze y utrapienia (ktore ſą przyzwoite twoiey kondycyey) uważ też, żeś ty ieſt ſtworzony ná odźiedźiczenie wiecznośći, żywotá, ſzczęśćia; y wſzyſtkie te dobrá nieſkończone, ſą wyſtáwione iáko cel iáki honoru, y ſławy, rázom twoiey woli. Bo iezeli chceſz ráiu; ten ieſt twoy; lubo piekło ná ćię godźi, iednákże Niebo będźie twym udźiałem: iego roſkoſzy, twoią ſukceſſyią; á Bog ſam, twoim nawiękſzym ſzczęśćiem.

Umieráć ieſt włáſność ludzká.

Toć to człowiek ieſt ſzczęśliwy, kiedy tákim, być może, iákim być chce.

AMEN.

ROZDZIAŁ. II.

O wzgárdźie ſławy y bogactw.

Obrzydłość y nędzá grobowa, náieża włoſy napyſzniejſzym.

DUchy wynioſłe, ſercá pyſznowładne! ućiſzćie ſię, á náſtawćie uchá, ná wołánie powſzechne tego Herautá: ktory iednym głoſem, pełnym ſtráchu, y obrzydzenia, nie mniey iáko y politowánia godnym, prawdę ogłaſza, wyſoko, ná widoku Niebá y źiemie; przy obecnośći ludu z cáłego świátá; że ow wielki Sáládin! pyſzny Zwyćiężcá Azyey, y Monárchá cáłego wſchodu! nie wźiął nic innego do truny z zwyćięſtw ſwoich, nád iednę koſzulę; ktora okrywa gnoy ciáłá iego: y że mu fortuná, ten ſam náwet káwał płotná, ná to tylo zoſtáwiłá, áby miał, co dáć robakom.

To, że umrzeć potrzebá, ſłuży ná temperáment, prożnośći nawiękſzych Monárchow świátá.

Krolowie zupełnowładni! Potęgi nawyżſze! Co wy odpowiećie ná te dyſkurſy, ponieważ ſię te obracáią do was? Mnie ſię zda, że wſtyd, y konfuzya, y przelęknienie wam przeſzkadzáią mowić: á iáwny, y rzetelny widok, wáſzych właſnych nędz przywodźi was do politowánia ták gorzkiego, nád tym Monárchą, áżebyśćie z pod ſercá, wyrwáli tyśiąc weſtchnienia. Nawiękſzy Monárchá źiemie, rázem zoſtáie ták máłym; że go náwet w ſámych iego nędzách, ználeść trudno. Wiátr bowiem, iuż poczyna rożnośić iego proch, z ktorego był wykſztałtowány. Napotężnieyſzy Monárchá świátá, do tákiego przyſzedł punktu ſłábośći, że zwyćiężywſzy, y podbiwſzy cáłe Monárchije, robakom ſię odiąć nie umie, y nie może. Nabogátſzy wſchodniego Kráiu Pan, przy wſzyſtkich ták wielu ſkárbách, tym ſię chlubi, że z nich, tylko iednę koſzulę, wźiął do ſwoiego grobu! Co wy możećie odpowiedźieć przeciwko tym prawdom? Ten ſławny Sáládyn, ludzki ſtrách, potęgá źiemſka, cud powſzechny, tedy ſię miał zá ſzczęśliwego y obdárzonego od fortuny, kiedy mu tá nie broniłá iedney ſtárey płáchty, ná okryćie iego zgniłośći; że áż kazał ogłośić ten fawor trąbą w pośrzód ſwoiego woyſká, dla tego, áby nikt nie mogł wątpić, że w toż ſię muſzą obroćić

Człowiek nie miałby nárzekáć ná świát, ponieważ ten przy śmierći dáie mu koſzulę: ponieważ przyrodzenie matká iego, nie dałá mu y tego.

wſzyſtkie

wſzyſtkie wáſze prætenſye. Ja pozwalam wam śiedźieć iáko Xerxeſowi, ná iednym thronie ze złotá ulanym; pokrytym iednym podniebieniem błyſzczącym ſię od mnoſtwá drogich kámieni: y żebyśćie (w ktorą ſię kolwiek groźnym ſwym okiem obeyźrzyćie ſtronę,) nic widźieli nic innego, tylo upokorzenie przed wáſzymi Krolewſkiemi Maieſtaty. Jednákże wy nie śiedźićie nigdy ná tych thronách wſpaniáłośći, chybá ná uſtáwiczne z wáſzą áſſyſtencyą pożegnánie: Ná oſtátnie mowię pożegnánie: iáko człowiek, ktory odchodźi co minutá, ponieważ tenże umiera co moment. Ták dálece, że wſzyſtká tá pompá, ktora ſię około was wieſza, y ktora ćień czyni tego świátá (ktorym wy ieſteśćie otoczeni) znika poſpołu z wámi: y ći wſzyſcy, ktorzy ſię świátłu temu dźiwuią, y ono wielbią, rownego ſzczęśćia biegą drogę, rownego będąc przyrodzenia.

Wſzyſtkie ſłowá ludżkie ſą dyſkurſy przy pożegnániu zwyczáyne; ponieważ człowiek záwſze proſto ćiągńie do śmierći.

Ja pozwálam, że ſzum wáſzey ſławy, nie ćierpi znáku prożnego mieyſcá, ták iáko powietrze: y że wáſze imię, ieſt ták znáiome iáko ſłońce, y ſtráſznieyſze nád pioruny. Ale ten ſzum ſławy, ieſt to ieden dźwiek dzwonu, ktory brzmi ſzumem ſwoiego zginienia, ná upomnienie tych ktorzy o tym wątpią: Y to imię, ták ſławne y ták ſtráſzne! nie znáyduiąc ſwoiey pámięći ná tych niſkośćiách w doświádczeniu wiekow, ſámo ſię ná koniec grzebie w nikczemnośći *in nihilo* ſwoiego początku.

Sławá ludźká, ná świećie, czynić może dźwięk ále dźwięk uſtáie: y ſławá przemiia.

Ja pozwalam y ná to, áżeby wſzyſtko Indyiſkie złoto było, ledwie iedną cząſtką wáſzych bogáctw; y żeby wſzyſcy ludźie oraz mieli mniey ſkárbow, ániżeli wy; Coli zá korzyść myślićie wy odnieść większą nád ktorego człowieká nanędznieyſzego ná świećie? Azaż ten nie záżywa ſłońcá, tegoż co y was oświeca? Azá nie tychże używa żywiołow, ktorych y wy? bo lubo wy maćie nád niego ieden bláſk odźienia, y tyśiąc innych rzeczy nieużytecznych (ktore wſzyſtkie ſą zgołá obce cnoćie, iáko dobrá znikome, ktorych ſam tylo pozor, ieſt iedynym fundámentem) iednák on wam może odpowiedźieć z Seneką, że w káżdym ubiorze (ktory tylo wſtyd okryć może) uydźie zá dobrze odźianego między mędrcámi świátá; y przychodząc do punktu, człowieka

Pokoy duſzny á zdrowie ćiałá, ſą iedyne bogáctwá ná świećie. Ubóſtwo dobrowolne ma pierwſze mieyſce w liczbie cnot.

człowiek ma záwſze wſzyſtkiego doſyć, czymby mogł pędźić y kończyć ſwoię drogę. A nád to, złoto ieſt iedno brzemię myśli kłopotliwych, ktore ſię przemieniáią w ſęki w ten czás, kiedy śmierć z nas, ten złotá chce zdiąć ćiężar. Ná drugą ſtronę: bogáctwá záwſzy w ſámym tylko iednym rozumieniu; luboby kto miał ſkárbow nie wiem iáko wiele w ſwoim ſkárbcu, iednákże człowiek káżdy, zárowno ieſt bogáty z ubogim, ták iáko ſię ubogi trzyma zá bogátego, á luboby ubogi nie miał cále nic, tá iednák łáſká, (ktorą ieſt obdárzony, że może ználeść odpoczynek w ſwoich nędzách) waży więcey, ániżeli cáłego świátá złoto.

Ow zgołá ieſt nabogatſzy, ktory ſię ſwoim kontentuie ſzczęśćiem.

Co wy rozumiećie, iáka ieſt rożnicá między bogátymi, á ubogimi? Ták ten, iáko y ow, zárowno wiodą żywot pielgrzymſki, y podrożny: obáy weſpoł idą ná iednoż mieyſce. A ieżeli bogáci pięknieyſzą idą drogą, ćiż umieráiąc wpadáią ná te ćiernie, ktorych deptáli roże. nie można przypłynąć do portu ſwoiego pogrzebu, nie bywſzy poruſzonym lub ráno, lub pozno, ákcyą tych przypadkow, ktore ſą nam przyzwoite: Y mnie ſię zda, że to ieſt iedná poćiechá, znośić záwczáſu káżde złe, ktorego uyść nie podobna.

Wſzyſcy ludźie weſpoł czynią ieden taniec ślepych, ktorzy táńcuiąc biegą do śmierći, nie widząc drogi, ktorędy idą.

Bogacze, ia was mam zá nędznikow, choćiażby dobrá cáłey źiemie, były wáſzymi ſkárbámi. Bogacze, tożeśćie wy nieſzczęśliwi, ieżeli ſzczęśćie wáſze ieſt tylo we złoćie y w ſrebrze. Bogacze, wy ſpráwuiećie w nas politowánie nád wáſzą wyniosłośćią, ieżeli nie maćie inſzych tytułow więkſzych nád owe, żeśćie PANAMI. Bogacze, ſáme wáſze imioná, ſą ſtráſzne w godźinę śmierći: ponieważ táż nędzá, w ktorey ieſteśćie urodzeni, idźie z wámi do grobu.

Sam ſkarb dobrych uczynkow nas czyni bogátemi na wieki.

Prawdá, że powietrze (w ktorym wy mieſzkaćie) ieſt bárzo utemperowáne: że wioſná wáſzá, láto, ieśień, źimá wáſzá, ſą tám doſyć pięknie, y źiemiá zyżna: ále wy nie uważaćie, że żyiąc, wzdychaćie cále tym powietrzem, ktorym oddychaćie: że ten piękny czás, ktory ſię wam śmieie, zbiegáiąc, was ćiągnie do

Ukontentowánie bogatych, ieſt ieden dymek, ktory pięknie pachnie, on przemija, y ich re-

do pádołu płáczu, y łez: y że w krotce ten gnoy wáſzego ćiáłá, uczyni tę źiemię ieſzcze buynieyſzą.

Bogacze świátá, nie uczynili nic innego, tylko prześli weſpoł z wiekámi, ktore ich porodźiły. Wy ieſteśćie urodzeni w tym tu wieku: tenże wiek, y ſam idźie, y was z ſobą ćiągnie, z wſzytkim ludźi oſtátkiem, nie wiedząc ktośćie wy, áni ſię oglądáiąc iákimeśćie kſztałtem ubráni. Wam to ſłuży iż maćie liczbę nieſkończoną ſkárbow: iednák potrzebá iść záwſze dáley, y wſtáwáć ták ráno, iáko y drugim: bo ieżeli ſię wy czynićie leniwemi, y ſpáć będźiećie długo, przyidźie ná koniec śmierć budźić was, y przerwie wáſz wczás iednym wiecznym nie pokoiem. Coż wy rzeczećie ná to? Bayká o Midáśie, záwiera w ſobie godne uważenie prawdy: Apollo zgodźił ſię z nim, y przypadł ná to wſzyſtko, czego on potrzebował: náſyćił áppetyt iego chćiwośći mocą rozmierzony, kiedy mu dał to, że mogł dotknieniem ſwoim, wſzyſtko obrácáć w złoto. Ale pátrz, iáko ieſt Midás bogáty ná ieden dźień! Ręce iego ſą nowym kámieniem *Philoſophorum*, ktory przemienia w náturę, y ſzácunek złotá nagrubſze y nanieczyſtſze kruſzce. Midás widźi około śiebie, w iednym momenćie, ták wielką liczbę ſkárbow, że poczynáiąc rozważáć roſkoſz dobr, (ktorych przed tym prágnął z tákim umártwieniem) wpada w niewypowiedźiány ſtrách, kiedy głodem przyćiśniony obáczył, że ſię wſzyſtkie potráwy, ktorych ręką ábo ięzykiem dotykał, obroćiły w złoto. Strách, nie rozdźielny od śmiertelnego żalu pochodzący z iedney temu podobney chętki, to ieſt, ztąd, że nie mogł ſwoiey chćiwośći zátámowáć, iedno żądzą ſwoiey zguby.

Bogacze, wy ieſteśćie nowi Midáſowie, poniewaź ze wſzyſtkimi wáſzymi ſkárbámi, ni o co innego nie przykrzyćie ſię Niebu, iedno żebyśćie ich rozmnożyli liczbę: do tegośćie bowiem obroćili wáſze myśli, wáſze ſtáránia, y wáſze kłopoty. Ale nie wołáyćie więcey Oto wáſz ieſt głos wyſłucháný: Oto świátłość wáſzych bogactw, záraża mi oczy: że wſzyſtká wielkość, y wſpániáłość,

ſkoſſy tákże. Owo máſz wſzyſtko.

Dźiwna rzecz że nie odmieniáiąc áni plácu, áni mieyſcá, bieżemy bez przeſtánku do śmierći.

Piękna ſię rzecz widźi, być otoczonym bogáctwem, ále to ſą dobrá przemiiáiące ktorych dłużey używáć nie możemy nad ieden moment.

Dźiwná rzecz: tákomy zoſtawa ubogim, żarowno z tym iáko zoſtaie bogátym, poniewaź gdy roſtą iego ſkar-

by, rośćie oraz, y głod iego ámbicyey nie náſyconey: y lubo on ma niewiem iáko śiłá, iednák ſię z niczego nie ćieſzy.

niáłość, ieſt to tylo iedná cząſtká wáſzego pozoru. Jednákże przewroćmy ná drugą ſtronę, y obaczmy ten metal.

Co ſię tknie zbytniego żądánia złotá y śrebrá; ſkarb tych kruſzcow, zoſtáwa przy was, áby przez gwałt náſyćił przy śmierći nie porządną chćiwość wáſzego żywotá. Bogáctwá mowię, około was ſię z wſzyſtkich ſtron wieſzáią, ktorychcśćie z tákim prágnęli udręczeniem: ále w oſtátnim punkćie żywotá poſſeſſyia ich ieſt naiſtráſznieyſzym widokiem ſámym náwet wáſzym myślom. A te iednák wy maćie zá iedyny pokarm, w wáſzym głodźie was bez przeſtánku dręczączym. Jákoby ná ſkaránie wáſzych grzechow, pozwoliło Niebo, kiedy naczynia wáſzych ućiech, obroćiło oraz ná naczynia wáſzego karánia, przywodząc wam ná pámięć wielkość wáſzych nędz, przez owe wáſze nie użyteczne ſkárby. Po wſzyſtkim bowiem, umrzeć potrzebá: y lubobyśćie prágnęli ſwe ſkárby z ſobą wźiąć do truny, te iednák zoſtáną w wáſzych ſzkátułách, áby nimi wyświádczáli innym prożność wáśi ſynowie ábo dźiedźicowie.

Człowiek nie nośi nic z ſobą umieráiąc, iedno gryźienie, abo ukontentowánie, że źle ábo dobrze żył.

Niech kto ſzuka iako chce odpoczynku ná świećie, iako żywo go nie znaydźie chybá w Bogu.

Robaczki iedwabne, iáko śiłá máią trudu! kiedy ćiągnąc ćienkie żołtáwe nitki z uſt ſwoich, rozumieią że ſię przez to, ná nawárownieyſzym ugruntuią honoru ſtopniu; á one (przećiwnym ſpoſobem) ćiągnąc záczynáią, tkánie ſwoiego upadku. Toż ſię dźieie z Bogaczámi świátá, ktorzy biegłośćią dowćipną, wſzyſtkich ſwoich śił używáią do záłożenia twárdego gruntu, ná tey niſkośći nieśmiertelnego żywotá. A wſzyſtkie ich ſpráwy y zámyſły ſkończą ſię ná ſkutkách cále przećiwnych: ponieważ oni ſzukáią wiecznośći w obrotách wiekow záwſze ſię toczących: ſzukáią odpoczynku w uſtáwiczney nieſtátecznośći przemiiáiących ná świećie rzeczy, ták dálece, że ſię ná to tylko wdáią w trudy, y ſtáránia, áby ich co raz przymnożyli więcey; wſzyſtkie mysli, y wſzyſtkie udręczenia ich nie ſą nic innego, tylo nowe naśienie utrapienia, ktore niſzczeiąc w ſwych ogrodách, odraſtáią w ich myślách: ážeby tym kſztałtem, nigdy nie umieráły. Owoz máſz koniec ich dni.

Dobrá ukontentowánia ná zie-

Skárby, ná coż mi ſię wy przygodźićie, ponieważ ia nági

iść

iść muszę do grobu? uciechy, w coż się obraca wászá słodycz, ponieważ moie ostáteczne westchnienia, są gorzkością. Wyniosłości wszelkie żywotá, do czegoż mi się przydáć możećie, ponieważ mię iedney moiey biedźie. nie możećie odiąc śmierći?

mi, nie są we władzy chybá w myśli.

Pánie dosyćiem ia bogáty, kiedy się przygodzę politowániu twoiey S. opátrznośći godney uwielbienia: ktorey náder szczodrobliwa dobroć, ná káżdy mię dźień, opátruie dostátkámi pokármu, czymbym go przebył: y czegoż ia nád to prágnąc mogę? z káżdey bowiem strony, z ktorey ia wezmę moy pochod, ćiągnąc do śmierći, nigdy nie mogę zgubić widoku Niebios: (ktore są wrotámi do twoich Páłácow) ták dálece, że ieżeli mi czego nie dostáie, záwsze mogę tám kołátáć moim weyźrzeniem, gdźie ty záwsze iesteś oczekiwáiącym ná porátowánie nędznikow. Rátuyże mię Pánie, swoią zwyczáyną miłośćią; á ponieważ nádźieie umieráią ze mną, ia przestánę być y żyć ráczey, ániżeli nie mieć w tobie nádźieie.

Niebo iest iedno objectum *poćiechy, nanędznieyszym ludźiom.*

Czytamy o Synách Izráelskich, że wźiąwszy od Bogá nieskończoną bogáctw liczbę, po wyśćiu z czerwonego morza; po potopie swych nie przyiaćioł; urobili sobie z tychże skárbow báłwány; á złączywszy oraz báłwochwálstwo z niewdźięcznośćią, wystáwili ołtarze swemu bestyálstwu: ponieważ w szpetney iedney odlewáney bestyi reprezentowáli sobie Bogá.

My co dźień prośiemy o nowe łáski Bogá, á codźień pokázuiemy nászę niewdźięczność, zá owe łáski, ktoresmy od niego wźięli.

Ale dáymy pokoy tym Synom Izráelskim, á mowmy o Oycách Bábilońskich: to iest, o tych złych Bogaczách świátá, ktorym Bog tyle dał łask nápełniwszy ich ták wielą dobr: á przećię, ázaż oni nie są záwsze báłwochwalcámi w swoim złym wyznániu, ponieważ skrzynie ich skárbow, są kośćiołámi ich báłwánow? O bestvie, większe niż źwierzętá w swoiey złośći dobrowolney. Ofiáruią kádźidło swoim dźikim pássyiom; y nie mogąc wystáwowáć im ołtarzow iáwnie, stáwiáią táiemnie w swoich myślách; oni tám ofiáruią, y poświęcáią w káżdą godźinę tyśiąc wzdychánia iákiey kolwiek chćiwośći bezdenney: ták dálece, że oni zá iednoż kłádą Bogá Niebieskiego, y Bogá swoich fántázyi, y cielcá złotego, Bogá swoich obyczáiow, y swoiego rozumienia. Mowmy

Piękna nam iest, być Chrześćiánami, á bałwochwalstwo iest nam pospolitsze, niż nie wiernym: ponieważ czynimy sobie

báłwány, ze wßech obiectow, nostrarum passionum.

Mowmy ieszcze śmiáło, że wszystkie rzeczy, ktorych pożądamy, są cielcámi złotemi: ponieważ násze sercá, zostáią ich báłwochwalcámi. Ow tám wzdycha z miłośći ku wyniosłośćiom, ták właśnie, iákoby z umysłem, odważenia tyśiącá żywotow, y tyląż dusz, dla dostąpienia ich prożnych szczęśliwośći. Owoż ich báłwochwálstwo, czyniące sobie Bogá, z tych chymer honoru, ktore znikną iáko sen, nászym iednym obudzone rozumem.

Co zá ßaleństwo, ßukáć odpoczynku ná tym świećie, ktory nigdy nie stoi, chybá swoią odmiennośćią.

Ow tám gubi, wszystek rázem wczás, (ktorym záżywa spokoynego wieku) żeby nowego nábył wczásu (cále zmyślonego) w zbiorách skárbow. A ieżeli Niebo wysłucháwszy głosu iego, da ná pokaránie, iáki pomyślny skutek onego stárániu y czuynośćiom, wnet zostawa báłwochwálcą tych dobr, rzeczą sámą, ktorych ieszcze nie wielbił, chybá w nádźiei, y zostáie ná koniec przez to sam nie szczęśliwym, że názbyt prágnął szczęśćia owego; ktore nie ma nic szczęśliwego tylko imię, y ktorego używánie y possessya ták są szkodliwe ná źiemi, iáko skáły ná morzu.

Dobrá źiemskie, są złem prawdźiwym przy śmierći, czego káżdy doświádcza.

Jeden, mieć będźie serce obrážone, y myśl zárážoną nową chwały chćiwośćią; á iáko się wszystkie iego żądze, y wszystkie iego myśli, opieráią w iego umyśle, ták on nigdy zdrowym być nie może, ponieważ febrá iego żądz iest ustáwiczna. Uważćie: iáko ten może być rozumny, ktorego zmysł iest chorobą zárážony: wszelkie śćieszki zárowno mu się zdádzą piękne, byleby go do portu doprowádźiły: nie ma on żadnego celu innego, tylo ten áby dostąpił (by też nawiększym kosztem) dobr, ktorych szuka, to iest tych dobr, z ktorych uczynił sobie báłwáná, poświęćiwszy nie wstydliwie, napięknieysze dni żywotá swego, myślom, ich dostąpienia.

Drugi ugruntuie swoy wczás, między záwieruchámi świátá; kieruiąc swoy umysł wszystkimi wiátrámi, áżeby ználazł ochronę od náwáłnośći fortuny. Slepy idźie, zá tą Boginią oczy záwiązáne máiącą! lekkomyślny wzdycha zá faworámi, teyże niestáteczney Bogini, ktorey on iest potáiemnym báłwochwálcą. Lecz ieżeli oná ośmieliwszy się wyleći w gorę, iuż potym upa-

upadáiąc ná doł nie ma tey śmiáłośći. Práwá narodu ludźkiego ſą nie poruſzone, y żaden ich uyść nie może ſurowośći, kiedy ſię ich nie ſtrzeże niewoli: ták dálece, że ſzuk wizy ſię przez długi czás w wyniosłośćiách źiemskich, znáyduie ſię ná ostátek w nędzách, tych; w ktorych ſię urodźił: ponieważ nic nie ma we władzy, krom używánia iednego wietrznego odęćia; ktore wchodźi ná oſtátek do iego wnętrznośći, po to, ážeby z támtąd, wyrwáło oſtátnie weſtchnienie. Y tym ſpoſobem, zostáie cáłopaleniem, poświęconym báłwánowi ſwoich żądz, kiedy nigdy nie oczyſzcza ſwoiego żywotá, z plugáſtwá ofiar, ktore prezentował ná ołtarzu prożnośći. Owoż máſz nieſzczęśliwy koniec tego Dedálá! O iák wielka część świátá przychodźi, máiąc ſobie zá ućiechę, wdawáć ſię w to niebeśpieczeńſtwo.

O toć ow ieſt bogáty Pánie! ktory twoię miłość, y twoię boiaźń ma zá ſkárby! O toć ow ieſt ſzczęśliwy, ktory nie ſzuká ſzczęśćia innego, iedno wzgárdy ſkárbow ná świećie! O toć ow żyie ućieſznie, ktory myśli záwſze o roſkoſzách wiecznych! Mieć wiele bogactw przez lat ſto, ázaż to nie ieſt mieć w oſtátni termin dobro podobne owemu, ktore kiedy nie było? Używáć łákomie ſłodyczy wſzelákiego ſzczęśćia, pod czás pánowánia długiego żywotá, ázaż to nie ieſt umieráć powoli z żalu, że ich dobieżeć potrzebá? ktore ućiekáiąc przed námi, ćiągną nas do grobu. Wzdycháć uſtáwicznie z rádośćią, przy obecnośći tyśiącá ućiech, ázaż to nie ieſt gotowáć w pierśiách drugie tyśiąc żalow; ponieważ káżde, ukontentowánie, ieſt przygotowániem do męki, względem nie chybney utráty ich ſłodyczy? ktore w ten czás, kiedy ich koſztuiemy nam grożą? Mieć ná oſtátek wſzyſtkie rzeczy w pożądániu, izali nie ieſt iednoż, co y mieć rzeczy cále nie pożyteczne; ponieważ świát nie ma nic pożytecznego co by nam ofiárował? Bogáctwá, (ktore nam fortuná dáie, y odbiera kiedy chce) nie moglyby iáko żywo ubogáćić y iednego náwet człowieká. Potrzebá tedy, żeby ſzukał człowiek ſkárbow, w podkopách ſwoiego ſumnienia, ážeby ie poſtáwić mogł pod ochroną czálow, ináczey bowiem ten wpada w toż niebeśpieczeńſtwo,

Gdyby dar cáłego weſpoł świátá był na przedaży, nie godźienby był tego trudu, ážeby kto przynamniey otworzył uſtá, do tárgowánia onego.

Jeden złośliwy Bogacz, zoſtaie przelękniony umieráiąc, że ma ſumnienie, prożne w dobre u-

czynki, á ſkrzynie pełne pieniędzy: poniewaž wſzyſtkiego świátá złotem, nie mogłby kupić łáſki pokuty.

czeńſtwo, w ktore wpadáią wſzyſtkie dobrá y zbiory iego, to ieſt, chcę rzec: niech gubi dobrá ſwoie, žeby nie zgubił śiebie ſámego, y z niemi weſpoł. Szczęśliwośći źiemſkie, ſą iáko nowe kwiatki ogrodne, piękne w oczách, y wdźięcznego zápáchu: miło ie zbieráć, y robić z nich rownianki, ále trzymáiąc ie, nie trzymamy nic: ponieważ ich ułomność, czyni ie ták odártymi, że znikáią náſzym oczom, y rękom: y lubo ſię przemijánie ich dźieie powoli, iednákże przez ieden tylo dźień zwiędnieią. Ucieсhy świátá, ſą tákowegoż przyrodzenia. Ja widzę, że one máią nieco wdźięcznego ná zwabienie náſzych zmyſłow: á przećię, nie może ſię nikt pochlubić ich dźiedźictwem, bo tylo ſię z nich poty ćieſzyć możemy, poko nie ſtopnieią: á to pewna, że znikáią bez przeſtánku, z náſzych oczu. nie ináczey iedno iáko wodá záwſze zbiegáiąca.

Przybyćie roſkoſzy, nam zwiáſtuie záwſze potrzebę prętkiego znimi rozłączenia.

Pánowánie ich, ieſt ták wąſkich gránic, że káżdy moment ieſt kopcem oſtátnim. Trwáłego ukontentowánia nigdźie nie znaydźiemy, tylo w Niebie: á ſpoſob ſkoſztowánia y ſmáku tych ſłodyczy, iedyny ieſt, myślić o nich uſtáwicznie. Kiedy bowiem mamy umyſł zábáwiony rozmyślániem tákowym, náſze myśli ſwoią śiłą wćiągáią nas w roſkoſzne záchwycenie. Ale ſię wracam do pierwſzey propozycyey.

Dobrá y złe, ktore czynimy, zoſtáią przy nas áż do grobu.

Nawiękſzy Monarchá świátá, miáwſzy w poſſeſſyey wſzyſtkie rzeczy, ktorych prágnął, y wodźiwſzy po tyśiąckroć ſámę fortunę w tryumfách po miáſtách ſwego pánowánia, zoſtáwa ná koniec, przy ſkonczeniu ſwoiego záwodu cále nági, áż do koſzule, ná zábáwę robakom, y ná igrzyſko wiátrom. Bez pochyby muśiałby nic nie czuć, ktoregoby nie ruſzył tákowey prawdy poſtrách.

Wzgárdá bogactw, ieſt nawiękſzym ſkárbem w cáłym żywoćie.

Wielcy Krolowie, ieżeli wy nie maćie innych Min złotych, drożſzych nád owe Indyiſkie, umieraćie zárowno ubodzy, iákośćie byli pod czás wáſzego národzenia. Jáko łzy były pierwſzemi świadkámi wáſzey nędze, ták wzdychánia będą oſtátnimi znákámi wáſzego uboſtwá; to wam zoſtáwuiąc gryźienie, że miáwſzy w dźierżeniu wſzyſtkie rzeczy, w tákowym ſię znaydźiećie ſtánie, że nic tego zážyć nie będźiećie mogli.

Wiel-

Wielcy Krolowie, ieżeli wy nie maćie innego znáku zwierźchnośći nád ow, rozległośći wászych Páństw, Dáń, ktorą wam wáśi oddáią poddáni, przy skończeniu dni wászych będźie bárzo máła: ponieważ długie rozwlekłośći Páństw wászych, záwárte będą w gránicách śiedmiu stop.

Nie trzebá się temu ni o co stáráć ná źiemi, ktory chce dostąpić Niebá.

Wielcy Krolowie, ieżeli wy nie maćie inszych skárbow, iedno te, z dochodow wászych włośći, wszystkie są fałszywe: á gryźienie (względem ich pozbyćia) prawdźiwe: Jeżeli wy ieszcze temu nie dowierzaćie, poradźćie się niemego popiołu, wászych srzodkow: á prawdá wam zá nich odpowie, że oni nie mieli nigdy nic włáśćiwszego nád nędzę, nic czuynieyszego nád nieszczęśćie; y że ze wszystkich bogactw (z ktorych się oni ćieszyli zá żywotá) nie zostáło im nic przy godźinie śmierći, nád iednę płáchtę pogrzebną, w ktorey zostáią uwinieni.

Dochody pánowánia cnoty, nie są podległe fortunie.

Wielcy Krolowie, ieżeli wy nie maćie innego kámieniá PHILOSOPHORUM nád ow wászych zbiorow, co może uczynić wászá moc? wásze wszystkie bogáctwá, záwárte będą ná owych márách, ná ktorych wy będźiećie złożeni; wszystko bowiem to, co wam da dźiś fortuná, śmierć wam odeymie iutro: á iutrzeyszy dźień może was ieszcze postáwić w szereg, nanędznieyszych ná świećie ludźi.

Prawdźiwá dźielność nie ma zá obiectum, iedno zdobycz rzeczy wiecznych.

Ale ieszcze raz odmienię styl.

Tá chćiwość zbieránia skárbow, iest iedną chorobą záráźliwą ná tym świećie, ná ktorym my iesteśmy. Wszystek świát, ták chce być bogátym, iákoby Ray kupić mogł zá gotowe pieniądze; iákoby to hándel nászego zbáwienia był iednym rynkiem ábo kramem pospolitym, w ktorym nalákomszy, kłádźie się zá naszczęśliwszego. Káżdy się popisuie swoią zdobyczą y swoim szczęśćiem, á ráchuiąc się sam z sobą, y biorąc miárę z swoich bogactw nie może z żadney rzeczy inney być kontentowánym tylko z tey sławy y imieniá, że go máią zá bogátego.

Gdybyśmy ználi niebeśpieczeństwo w bogáctwách zátaione, niktby się w nich nie kochał, chybi w ubostwie.

Ow się tám chełpić będźie, iż ma dźieśięć tyśięcy spławow drzewá ná wodźie, z ktorych dochody tuczą iego chćiwość, y násycáią iego ućiechy; á tego nie uważa, że to drzewo nie

Mogłby się człowiek nazwáć iednym drzewem, ktorego

duſzá nieśmiertelna, ieſt korzeniem y owocem, ktory on nośi, ieſt tegoż przyrodzenia, ábo względem chwały, ábo względem trudu.

nie ieſt łádowáne czym innym, iedno owocem ich nędz: y że on z tych wſzyſtkich weſpoł, nie odnieśie więkſzey korzyśći, nád iednę gáłąż, ktora ſię przyda ná máry iego trupowi. Otoż máſz ná co ſię przydáć może pożytek twoich dochodow, kiedy ſię z nimi poráchuieſz.

Swiát ieſt iedná łąká, y wſzyſtkie rzeczy ktorym ſię tam dźiwuią, ſą teyże łąki kwiatkámi, ktore záwſze odkwitáią.

Ow, będźie bogátym w łąki; y frymárcząc śiáno zá złoto (ktore nie ieſt tylo źiemią) złotem nápełnia ſwoie ſzkátuły. Ale ſzalony nie uważa, iż iego żywot, ieſt iedną łąką: iż iego ćiáło, teyże łąki ieſt śiánem: y że czás, ieſt kośiarzem, ktory iego przykłádem, czyni hándel poſpolity z tákowegoż towáru przemieniáiąc powoli, powoli, śiáno iego ćiáłá w źiemię. Y nie ieſtże to być mądrym, ná ſwoie włáſne oſzukánie?

Potrzebá budowáć ná fundámentách nie poruſzonych wiecznośći, ieżeli chcemy być pod pokryćiem od wſzelákiey burze.

Ten będźie bogáty w dwory, ábo w polá, ábo we wśi; y chełpiąc ſię liczbą y wſpániáłośćią ſwoich páłácow, rozumieć będźie że máiętnośći y dwory ſą ochroną od przećiwnych rázow fortuny, y od piorunow Niebá. Jákie ſzaleńſtwo! zákłádáć ſzczęśćie, w mieniu wielu budek ná źiemi, żeby ſię mogł pod tym pokryćiem, ſchronić od dźdzu, y wiátru, pod czás tey krotkośći dni żywotá? Deſzcz uſtáie; wiátr przemiia: żywot umiera: á náwáłność tyśiącá bodcow wiecznych náſtępuiącá przyimuie go, nie odkrywáiąc mu náwet, áni nádźieie do doſtąpienia portu zbáwiennego. Być bogátym w domy, ieſt to być, bogátym w zamki pápierowe y kárćiáne, w ktorych máłe dźieci, zákłádáią ſwoie máłe práce.

Lubo ſłońce odpoczywa ná każdą noc, iednák odpoczynek iego ieſt nie mieć nigdy odpoczynku. Człowiek ázaż nie tákżeż może

Ná coż nam ſłuży ozdobne pomieſzkánie, ieżeli káżdodźienna godźiná, może być oſtátnią godźiną náſzego odiázdu? Kłopoce ſię kto, około budynku domow roſkoſznych; lecz roſkoſzy przemiiáią, y my tákże: á te domy, zoſtáią ná świádectwo náſzego głupſtwá; tákże ná wzbudzenie w nas żalu y teſknice pod czás oſtátecznego pożegnánia ſię z nimi. Potrzebá nam uważáć, że káżdy człowiek ieſt podrożnym pielgrzymem: á iáko pielgrzym, muśim ćiągnąć codźień proſto, śćieſzką śmierći: nigdy ſię nie ſtánowiąc, áni mogąc mieć odpoczynku, náwet y w ſámym odpoczynku. Ná coż tedy te wynioſłe páłáce, ieżeli máły grob ieſt náſzym pokoiem?

Ná

Ná co wszystkie te wielkie liczby dworow, kiedyśmy codźień w drodze, y codźień bárzo bliscy skończenia nászey drogi.

O iáko dobrze ow iest osádzony, ktory funduie swoie w Bogu nádźieie! y ktory zákłáda fundáment swoiego pomieszkánia w wieczności! Dobre sumnienie, iest nabogátszym dworem, ktoryby się iedno mogł wynáleść ná świećie.

się on wylegáć, ale się nie zátrzymywa iako żywo.

Drugi wszystkie swoie poczyta skárby, w wielkiey liczbie okrętow, z hándlem po morzu, ná wzgárdę wiátrom, y nawáłnośćiom, biegáiących. Ale, pozwolmy iego żądzom: iáko naćięższą ná morzu pogodę. imáginuymy sobie, że on łowi śiećiámi fortuny, wszystkie perły Oceánskie: Coż on mieć może ná ostátek swoiego połowu? Gdyby ten przemienił połow, nie mogł by mieć innego towáru, chybá tákiegoż szácunku. ábowiem gdyby go przedał, nie uczyniłby nic innego, tylkoby przemienił śrebro ná złoto, to iest źiemię białą wyczyszczoną, ná żołtą, ktorą tákże słońce wyczyszczá w kruszcu. Coż on pocznie teraz z tym nowym towárem, to iest ze złotem? obacz go, w ustáwicznym zgołá utrapieniu, áżeby mogł, iáko z zyskiem pozbyć tego ćiężaru, ábo dotrzymáć bez szkody. Gdyby złoto służyło do iedzenia, mogłby się on schronić od głodu przez czás iáki: ále, kiedy Midás, nie mogł w to potráfić w báyce, y on nie przyidźie do celu w sámey prawdźie. Trzebá tedy, áby człowiek czuł we dnie y w nocy, strzegąc swoich bogactw. Ale niecháy ich strzeże, iáko chce, śmierć pokrádnie mu wszystko, ponieważ ná wyiśćiu z świátá, wszystko mu odbierze. Co zá podobieństwo, áżeby skárby morskie, mogły człowieká uczynić bogátym? ponieważ by possessya cálego oraz świátá w to potráfić nie mogłá. Sto tyśięcy okrętow, iest to sto tyśięcy igrzysk wietrznych, zgodnych do zátopienia w morzu w ládá godźinę.

Burza fortuny, sprowadza pręcey do portu, ániżeli tey ćichość.

Bogáctwo dobrych uczynkow, iest ieden skarb wieczny.

Ja pozwolę, niecháy y te przypłyną do portu: żywot iednák ich Páná, zostáie miedzy skáłámi. Żywot bowiem ludźki, iest nowym iákimśi okrętem, ktoremu nie podobná przybić się do inszey źiemi, chybá do grobowego brzegu. Y ia zostáwuię wam do rozmyślánia, w iákąby człowiek mogł wpáść szkodę, gdźie-

Żywot náß ieſt to ieden okręt, ktory wyßedßy z portu naßych pielußek, w mo-

mem naßego urodzenia, nie może ſię iáko żywo przybić do źiemi, chybá u brzegu truny.

gdźieby go łákomſtwá iego náwáłność w grob wpráwiłá. Przynamniey, ludźie, iáśniey mogą przeyźrzeć ſwą zgubę, á uważnieyśi mieć będą zá nie chybną. Owo maſz nákoniec, człowieká bogátego, ktory chćiał náſycić, przepáśćiámi cáłego Oceánu, ſwoię chciwość: á teraz ſię on, przy ſkończeniu ſwoiego zawodu znáyduie w przepáśći piekielney, máiąc złą, y nieſzczęśliwą wieczność, w nágrodę kłopotliwego wieku, ktory ponośił pod czás ſwoiego żyćia.

Kto położy ſwoię nádźieię w Bogu, ieſt nabogátſzy ná świećie: luboby dobrze, nie wiem iáko był ubogi.

Pánie, ieżeli ia prágnę być bogátym w drzewo: niechże to będźie, drzewo twoiego krzyżá, á iego owoce, niecháy odtąd będą moiemi dochodámi, y moim pożytkiem. Jeżeli ia chcę hándlowáć łąkámi; niechże to śiáno mego żywotá, będźie moim iedynym rozpámiętywániem. Jeżeli ſię zechcę báwić budynkámi dworow; niechże ia buduię budynki, raczey dla moiey duſze, áníżeli do moiego ćiáłá, y niecháy moie dobre uczynki będą tego domu kámieniámi, á czyſtość ſumnienia, fundámentem. Nákoniec ieżeli ia prágnę żeglowáć po morzu, ſzukáiąc po nim ſkárbow, niecháy łzy moie, będą wodámi, moie wzdychánia wiatrámi, á twoiá łáſká, niecháy będźie iedynym moim ſkárbem.

Jeſt to iuż być w odpoczynku, kiedy odpoczynku náßego, nie ßukamy gdźie indźiey, iedno w Bogu.

Uczyń mię tedy bogátym Pánie, w wzgárdę wſzyſtkich ſkárbow źiemſkich, y náucz tego ſekretnego ięzyká, moie ſerce: ážeby nigdy nie mowiło nic, iedno o tobie: niczego nie żądáło, iedno ćiebie ſámego, w ſwoich nádźieiách: ponieważ z ćiebie ſámego y w tobie ſámym, záwiſłá zupełność doſkonáłego ſzczęśćia, y nawyżſzego odpoczynku ſercá moiego. Ale ſię nie zátrzymywáymy dłużey w ták ućieſzney y piękney drodze.

Nie mogłbym ia nigdy zrozumieć y poiąć, zámyſłu tych ćiekáwych duchow, ktore chodzą ſzukáiąc *Lapidem Philoſophicum* ná tym świećie, to ieſt w ſzpitału, w ktorym nie zliczona liczbá ich towárzyſtwá pomárłá, z gryźienia ſercá, że ták ládáiáko ſwoy czás trawili. Oni rzucáią wſzyſtko to, co máią, ná ſzukánie tego co nigdy nie było; y páláiąc żądzą doſtánia dobr, oni obracáią ſwoie dobrá w popioł, y ſwoie wespoł płuca ćięſzkim nádymániem: ponieważ nie odnoſzą inſzey nagrody przy ſkończe-

czeniu ſwoiego trudu, tylko to że poznawáią ſwoie głupſtwo. Ale iuż słońce západa, świecá gáśnie, śmierć odćiąga záſłonę, grobowe łoże ieſt nágotowáne: trzebá wniść wewnątrz, á po ták rozlicznych utrapieniach y nie potrzebnych, (pytam was) ná coż im y to ſámo ſłużi, że uználi, iż ſą głupi, kiedy iuż nie máią czáſu być mądremi.

Co zá ſurowa rozumu ludźkiego chorobá! poświęcáć ćiáło ſwoie y duſzę iednemu nieſzczęſnemu Alembikowi, dla nákarmienia iedney prożney chćiwośći, ktorey áppetyt nie náſycony, nigdy ſię náſyćić nie może! nie ieſtże to bráć ućiechę z przyćiągánia ognia? ktory nas pożera. Pałáć záwſze ná tym świećie żądzą bogáctw, bez żadnego zyſku: y pałáć potym wiecznie w piekle, bez ugáſzenia upałow tego mśćiwego płomienia, nie ieſtże to ſnowáć ſobie ſámemu tkankę nawiękſzego, nieſzczęśćia?

Ale dáymy to, że y ten kámien *Philoſophorum* názwány, z wielką pracą y ſtrátą był zrobiony. uczyńmyż z niego podárek, nawiękſzą chćiwośćią pałáiącym ſercom. Ja pozwalam, niech z tey cudowney roboty pomienionego kámieniá nam pokażą cudá iedney nowey śrebrney galery, podobney do owey, ktorą záwiodł Nero ná Kápitolium. Ja pozwalam, niech ią záwieſzą ná wierzchołku iedney Pyrámidy tákiey, iáka Semirámidę koſztowáłá dwadźieśćiá tyśięcy millijonow złotá. Ja pozwalam, niech przykłádem Atábálidy, uśćielą poſadzkę w ſwoiey ſali, ſzáfirámi. Ja pozwalam niech náśláduiąc Cyruſá, ogrodzą ſwoie ogrody tyczynámi złotemi. Ja pozwalam, niech Dryády ich fontan będą z teyże máteryey, náprzykład wſpániáłośći Juliuſzá Ceſárzá. Ja pozwalam niech wyſtáwią, z Pompeiuſzem, Amphitheatrum pokryte dáchowką złotą. Ja pozwalam, niech zbuduią, ieden páłác z ſłoniowey kośći, żeby tám poſtáwić Melauſá: Abo ieden budynek z kryſztału, dla przyięćia Druzuſá. Ja pozwalam ieſzcze, niech ten budynek będźie ozdobiony ſzkátułámi perłowemi, podobnemi owym Skauruſowym, y ſkrzyniami tákiegoż koſztu, co y owe Dáryuſzowe. Ale ná czym ſię to wſzyſtko kończyć może? y co też pokaże wywrot wſzyſtkich tych metállow?

Miłość Boża, ieſt prawdźiwy lapis Philoſophorum, *ponieważ przezeń doſtąpić możemy ſkárbow wiecznych.*

Skłonność do wzgárdy źiemie, ieſt iedno præſagium *doſtąpienia Niebá.*

Swiát, ſłuſznie ſię ſtoſuie do morza, ponieważ burze tego ſą nieſzczęśćiem, y woy ućiekáiące, y wſzyſtkie iego objecta, *ktorym ſię dźiwuiemy.*

Zártkość

Zártkość czáſow, y promienie ſłoneczne, ulały tę galerę ze śrebrá: Ci, co ſię iey dźiwowáli, zginęli, y z iey włáſnym Pánem. Y Rzym ſam, poſzedł zá nimi: á to co ieſzcze zoſtáie, nie ieſt nic innego, tylko imię ſtárego Rzymu, iego rozwáliny, noſzą ná ſobie dźiś żáłobę, po śmierći iego ſławy. Owá Pyramis koſztowna Semirámidy, nie mogłá być wolna od śmierći, lubo nie miáłá duſze: to ieſt chcę rzec, że w ſwoiey nie czułośći przyięłá zárázę tey odmienności, ktora przemienia, y pſuie wſzyſtkie rzeczy: lubo iey nie widźimy w náſzych oczách. Wſzyſtkie te ſale, poſádzone ſzáfirámi, nie uczyniły nic inſzego, iedno minęły, lubo ie rzemieſło łáńcuchámi powiązáło w pięknym ſwym dźiele. One przed tym miáły bláſk, iáko ſłoneczny: ále ſłońce, Plánetá zazdroſny, zábronił ſwey świátłośći, nie tylko im ſámym ále náwet ich rozwálinom: ták dálece, że one zniknęły, y záległy w ćiemnośći. Te ogrody, opárkánione tyczynámi złotymi, miáły rożne wioſny, ktore iáko y drugie, odnowić ie y ożywić mogły: á przećie nie potrzebá było więcey nád iednę godźinę, ktora ie umorzyłá. Te Dryády, ktore bogáćiły pomienione fontány, zbiegły, y ućiekły z ſwoimi wodámi, ták, że záledwie ich zoſtáłá miedzy ludźmi pámiątká. To pyſzne Amphitheatrum Pompeji nie doſtąpiło wiecznośći, chybá tylko w pámięći ludzkiey; y to, kiedy kto o nim mowi, nie káżdy wie, co to, y o czym powiádáią. Ten páłác z ſłoniowey kośći, Melauſow, idźie zá bayką w Hiſtoryiách, ponieważ ieſt zágrzebiony w przepáśći *nihili* niczego. Ten ſłáwny budynek, że ieſt od czáſu potłuczony, zoſtał zbity, y w ták wiele ſztuk roſſypány, że y proch iego nie zoſtáie, chybá w pomięſzáney Idey owych rzeczy, ktore kiedyś były. Wſzyſtkie te ſzkátuły perłowe, y te ſkrzynie ták wielkiego ſzácunku, pokazáły ſię iáko błyſkáwice; ále piorun nieſtátecznośći, obroćił ie w popioł, áni ſię pámięć ich zátrzymáłá w náſzey pámięći, chybá iáko we śnie, ponieważ pámięć ludzká, w ſámym ſkutku cále nie ieſt nic innego.

Tá ieſt iedná regułá, ktora nie ma excepciey, że wſzyſtko to, co ſię znáyduie y záwiera w okręgu wiekow, podlega przemiánom.

Pomyślmy trochę, iáko wiele rázy świát ſwoię twarz odmienił, odtąd iáko ieſt ſtworzony.

Jeżeli to pomienione koſztowne cudá wiekow przeſzłych, nie uczyniły nic innego, tylko przeſzły, weſpoł z temi, ktorzy ſię

ſię im dźiwowáli, y z temi, ktorzy ich, iáko ſwoich włáſnych używáli, áza nie mamy wierzyć, że ći bogacze tákomi, tegoż ſię ſpodźiewáć mogą loſu, że wſzyſtkimi ſkárbámi tego to kámienia PHILOSOPHORUM? y przy kreſie ſwoiego zawodu, iákiegoby mogli inágo záżyć nápiſu, nád ow Sáládynow (ponieważ, z ich wſzyſtkich doſtátkow, przy śmierći więcey im nie zoſtánie, tylo iedná koſzulá) *Bylem.* (rzekł ten wielki Monárchá) Owoż tu maſz wſzyſtko.

Nie máß nic pewnieyßego ná świećie, iáko iego uſtáwiczna nieſtáteczność.

Fui, & nihil ampliùs.

Co to ieſt, bogacze świátá? tákli to śiłá trudow ponośićie, ná ugruntowánie wáſzey ſławy? żebyśćie ſię przed námi, przy ſkończeniu dni ſwoich, tym pochlubić mogli, żeśćie tylo byli? Jeden proſzek ná ſłonecznym promieniu wieſzáiący ſię, ma tákąż korzyść; tá bowiem wſzechmocność Boſka, (ktorą my wielbiemy) ſtworzywſzy proſzek ten z niczego (gdźieśćie y wy wſzyſcy byli zágrzebieni) pozwoliłá mu być w powſzechnym wſzyſtkich rzeczy przyrodzeniu. Ale dáymy to, żeśćie wy byli nawyżſzemi ná źiemi: Piękne świátło dni wáſzych zgáſło ná wieki: Słońce wáſzey ſławy, západło w ieden Ocean wieczności: ſzczęśćie wáſze ſámo, (ktore uſnowáło tkánkę wáſzey wynioſłośći,) poſpołu z wáſzym żywotem, poſzło do popiołu wáſzych grobow, áżeby nam pokazáło, że te, ſą prozne reliquie, ktore wáſzá nam zoſtáwić mogłá chćiwość.

Toć to ieſt wdźięczna kondycya, gdy ſię kto wydrzeć powoli może z nędze, ktora ieſt náßą włáſnośćią.

Wyśćie tedy byli przed tym, iedynemi kochánkámi fortuny; ták właśnie iáko *Demetrius*: ále y wy, y on, nie ieſteśćie teraz nic; náwet áni iedną garśćią popiołu. wſzyſtkiemi bowiem, nie zmierzoney wáſzey potęgi ſpoſobámi, nie moglibyśćie złożyć znowu w iedno *corpus* tych odrobin prochu, z ktorych wáſze głowy ſą uformowáne. Owoż maćie, ná czym záwiſł dźiś, fundáment wáſzey przeſzłey ſławy.

Wyśćie tedy byli przed tym, ták iáko y Sáládyn iedyny Wſchodni Monárchá: mieliśćie iáko y on we władzy ſkárby nie zliczone, y honory nie porownáne: ále iáko on, ták y wy nie uczyniliśćie nic innego, iednośćie prześli: iáko on, ták y wy nie umieliśćie ináczey okryć wáſzego uboſtwá, áż pod iedną płoćienną

Jeżeli cnotá, nie uczyni wieczney náßey pámiątki, tedy żywot naß przeminie iáko wiátr, nie oſtá-

wiwßy znáku swey drogi.

ćienną płáchtą, ktorey się náżárli robacy, żeby ubostwo wászе, pokazáć mogli cáłemu świátu.

Ná koniec wyśćie byli przed tym, cudem iákimsi dni náßych, ále dniá dźiśieyßego, iesteśćie strászydłem. Sámo bowiem, ná gnoy wáßych prochow wspomnienie, przeraża moie zmysły. y kto temu nie wierzy, ia go wzywam ná to, ážeby wźiął po mey śmierći, ze mnie sámego, dowodnieyßy dowod. Ale raczey przypozwiymy do rosprawy oczywistey, á nie trudźmy wczásu Cmentarzowego.

Ow co się ma zá bogatego y ßczęśliwego na tym świećie, nic zna przyrodzenia swoiey fortuny y bogáctw.

Dáymy to, żebyśćie wy byli tego sámego czásu, kiedy ía z wámi mowię, y ták bogátemi, y ták ßczęśliwemi, żebyśćie więcey nic nie mogli prágnąc od fortuny: y żeby fortuná sámá byłá w tákowym stanie, áby iuż nie miáłá nic więcey, coby wam dáć mogłá, átoli potrzebá, wam uważyć, kędy wy iesteśćie? kto wy iesteśćie? y iákie to są dobrá ktore w władzy wáßey maćie? Wy iesteśćie ná świećie; kędy wßystkie rzeczy przemiiáią; náwet, y to sámo iest w przemiiániu, że wy czytaćie te prawdy. To chcę rzec; że wy mieszkaćie ná tey źiemi, z ktorey iesteśćie ulepieni: á zátym maćie gospodę ná wáßym grobie, ktorey się wrotá otwieráią co moment. Mowiąc záś o tym, co wy iesteśćie, záwstydźiłem się: żem was názwał, wáßym włásnym imieniem: y przypomniał wam wásze nędze. Skáźitelność was poczęłá: Obrzydłość was porodźiłá: Krew was wykarmiłá: á skázá y zárázá, idźie z wámi ná máry. Skárby z ktorycheśćie się ćieszyli, są to tylo Chymery, sny iákieś wyniosłośći: y *fantasmata* sławy, ktorycheśćie żyiąc używáli; á przy śmierći poznawaćie prawdę, ktora się w nich záwiera.

Nie máß nic przytomnieyßego, iáko nędze naße: każdego bowiem czásu, iesteśmy nędznemi.

A ná coż wam tedy, teraz przytomne służyć mogą ßczęśliwośći, kiedy się przytomnie z nich nie ćieszyćie? Tego bowiem sámego czásu, drugi czás, ktory was pomiiał, ukradł ich wam iednę cząstkę: á ten sam, ostrzegáiąc was, o rozboiu swoich towárzyszow, nie zániechał wam uczynić tegoż, co y támći. A iáko wßystkie wespoł czásy, zárowno sprzyiáią y wáßemu żyćiu, y wáßym ućiechom, ták one, wyrywáiąc wam ućiechy, wydźie-

Cmẽ. Ref.

dźieráią oraz y wászc życie. Przeto, co zá słuszność, ážebym was miał szácowáć zá szczęśliwych, względem przeszłych szczęśliwośći, y z ktorycheśćie śię wy nie ćieszyli, chybá umieráiąc? Y ieżeli te, wam są przyiemne, potrzebá záwsze pámiętáć ná kres ostátni zawodu: ná ten mowię kres, kędy ia was czekam, áżebym mogł do wászych nie użytecznych mizeryi, dołożyć tylo drugie, moiego politowánia. Weźmiymy w insze koło, dáley śię nie mieszáiąc.

Otoć owá sławna Egypska Krolowa, byłá dosyć dowćipna ná zwodzenie pięknym kształtem swoich kochánkow. Oná roskázywáłá przypináć ryby zdechle ná wędę Antoninowę, ilekroć go wźięłá ochotá łowić ryby: áżeby go tym kształtnym oszukániem ućieszyć mogłá. Iżali my nie możemy rzec, że toż własnie czyni chćiwość? W ten czás bowiem, kiedy my chcemy wędę nászę w szeroki rzućić świátá tego prożnośći Ocean, nie uławiamy nic pospolićie krom rzeczy martwych, ábo raczey bezdusznych: ktorych zdobycz, iednego nie waży momentu czásu, ná zábáwy łożonego.

Cleopatra.

Jest to być szczęśliwym rybołowem, łowić we łzách pokuty, dobro łáski.

Kiedybym ia miał wszystkie napięknieysze urzędy świátá, złożone ná moy grzbiet, (to iest) kiedybym ia dostąpił wszystkich tych honorow, ktoremi iedney godnośći chćiwą duszę fortuná łechtáć może, cóż mi co ćiáłá z tego przybędźie? moiá porá do urośnienia, iuż przeminęłá. Azá będę ia miał umysł wyśmyślnieyszy? te rzeczy są názbyt słábe, áżeby uśláchćić miáły umysłu mego potęgę. Czy zostánęż ia prez to cnotliwszym? Cnotá nie szuka ukontentowánia w innych rzeczách, tylko w sobie sámey. Azáż ia będę wyżey szácowány od świátá? ten szácunek nie iest nic innego, tylko iedná sławá wietrzna, y ktora nic innego nie czyni, tylo przemiia. Cożby tedy zá szczęśćie? coby zá ukontentowánie? coby zá korzyść mnie ztąd zostáłá, ktoraby mię uspokoić mogłá? trzebá śię záprawdę wybić z tego oszukánia. wszystkie honory są iednym ćiężarem nie winney duszę, z tych miar, że są ustáwicznym obrázem prożnośći, ktory wzbudza chćiwość w nich, á potym tuczy ich dálszą nádźieią, ná ko-

Nie trzebá śię trapić iáko żywo o dostąpienie dobr, ktore strácić możemy; á fortuná nie ma inákszych do dánia.

ná koniec náraża ie ná wſzelkie rodzáie rázow oſtátecznych. Y trzymáiąc ie w tey niewoli, (ktora nas o śmierc przyprawuie, y ktora ieſt nie rozdźielną od nászey kondycyey) záciemia bláſk wſzyſtkiey prożney chwały, w koło nas ſię wieżdżiącey, że możności iey widźieć y rozeznáć nie możemy. Ow będący w nędzách śmierći, nie śmie pomyślić o przeszłey wynioſłośći ſwego żywotá: y kiedy ſię znáyduie w punkćie ześćia, bywa poſpolićie tymiż utrapiony dobrámi, ktorych záżywał. y częſto mierza głębokość ſwego upadku, wyſokością mieyſcá, ná ktore był wynieśiony.

Toć to ieſt pámiątká niewczeſna, owá przeszła naszey ſławy.

Galba Ceſarz.

Ow, ktory znáyduie przed ſwoimi wroty fortunę, nie znáyduie goźdźi, ktoremiby zátámował iey kołá. Lecz ponieważ ſię iey z iedney ſtrony, godźi ruinowáć Monárchije, pſowáć Kroleſtwá, y w przepáść rzucáć ſwoie fáwory; Smierć z drugą ſtronę, nie przepuszcza żadney oſobie: odmienia *temperament* wſzelkich humorow, y wywraca wſzelkiego rodzáiu porządek. A nád to nie kontentuiąc ſię ſámá, ſtłuczeniem tych wielkich Koloſſow, Obeliſzkow, prożnośći, (ktore ſię chcą udáć zá cud ná świećie) używa wiátrow, wod, ogniá, wſzyſtkich ogołem elementow z ſobą ná podźiał, ná ich z ruinowánie; ážeby ich máteryą zágrzebłá w ichże pierwſzych przepáśćiách nikczemnośći: tám gdźie oná náznáczyłá płác ich trunie.

Wſzyſtkie rzeczy przemijaią: á pokázuią nam znák, że y my, tenże znimi bieżemy zawod.

Coż ſię tedy ſtátecznegoználeść ná świećie może, kiedy w nim ſámym, ſtátku nie máſz? Czás, fortuná, śmierć, nászе námiętnośći, y tyśiąc innych kámieni záwádnych, nie mogą nám nic innego mowić, iedno o nászych nędzách. á my dopuśćimy áby nas z Alexándrem názywáno nie śmiertelnymi? Násze ſzczęśćie, násze wynioſłośći, y násze roſkoſzy, przemiiáiąc, nátrącáią nam nie co do uchá, że ſię ná nich ſádźić, im ufáć, nie potrzebá: my iednák, uſtáwicznie wzdychámy zá niemi! Toć to tedy przy śmierći náwięcey nam doda gryźienia, żeśmy wydáli z śiebie ták wiele prożnego wzdychánia, dla iákichśi ſnow, chymer ſłodyczy, ktorych wſpomnienie náwet ſámo, pod czás oſtátniego punktu muśi być pełne gorzkośći.

Prożne

Prożne honory świátá, nie kuśćie mię więcey! Wáſze ſmáki; ná wſzyſtko ſą potężne; ále ná to doſyć ſłábe, żeby mię zwyćiężyć mogły. Drwię ia z wáſzych wieńcow bobkowych: roście tego więcey w moich ogrodách, ániżeli wy mnie ich dáć możećie. Jeżeli mi ofiáruiećie ſławę, *exſtimacyą*, *reputácyą*, miedzy ludźmi; Coż wy chcećie żebym ia uczynił z tym podárkiem, kiedy czás pożera co dźień, tym podobne, y ieſzcze koſztowniey ſze. Gárdzę ia temi wſzyſtkiemi dobrámi, ktore czás odiąć mi może. Zdrádliwe wynioſłośći źiemſkie, przeſtáńćie mię prześládowáć: wy do mnie nie przylgniećie; wáſze przynęty przylgnęły nieco do moiego ſercá, ále nie do duſze moiey. Wáſze ſłodyczy, dotknęły ſię moich zmyſłow, ále nie umyſłu moiego. Coż mi możećie ofiárowáć, coby mi doſyć uczyniło? Czáſy y fortuná, pożyczálnym ſpoſobem ſzáfuią wſzyſtkiemi berłámi, y wſzyſtkiemi koronámi, ktore wy chwalićie: á ponieważ wy nie ieſteśćie dźiedźicznemi ich Pánámi, też ſáme czáſy wam ie odbieráią kiedy chcą, á nie kiedy ſię wam podobá. Przeto ia nie chcę berł ná iednę godźinę, áni koron, ná ieden dźień. Jeżeli mię iáka bierze pánowánia chćiwość, pánowánie moie, niecháy będźie wyżey wſzyſtkich czáſow, dla tego, ábym był w ochronie od záćmienia wiekow. Niech wam nie będźie ćięſzko iść zá mną.

Nie máſz ućiechy we władaniu takiemi dobrámi, ktore co godźiná ſtráćić możemy.

Wynioſłośći ſą to piękne ſtroie táneczne: ále ták tych iáko owych, záżyć trudno nád ieden czás.

Ten świát, ieſt iedná máſſá z gliny, ná ktorey może nákreślić wſzelkie znáki. ále tego czáſom zábronić nie podobna áby káżdey godźiny tego cośmy nákreśili zmázáć nie mogły. Duchy honorow chćiwe, snádno wy możećie málowáć ná tym gruntowánym płotnie, iákie chcećie wyobráženia: lecz wſzyſtko to śćieráią látá, y pámięć wáſzego głupſtwá nie ieſt nie śmiertelna, chybá w wáſzey duſzy, względem wexy wieczney, ktora przy was zoſtánie. Scipio, kiedy przedśięwźiął dobywáć Kárthágimy, uczynił ná źiemi delineácyą, to ieſt nákreśił ſobie ćień, áby widźiał koniec ſwoiego żąd nia. Lecz, ázaż rzec nie możemy teraz, iż *trophaea* y obrázy iego waleczności, były wykſztałtowáne y nákreślone, w tey to máſie z gliny, z ktorey świát ieſt zło-

Swiát może być co dźień opanowany; iednak ſię on iako żywo w Pana (ktoremu wiecznie hołduie) nie odmieni.

złożony, ponieważ wſzyſtkie iey znáki ſą zátárte? Kárthágo ſámá, lubo nie miáłá duſze, nie mogłá uyść śmierći: czáſy y látá pogrzebły ią, ták głęboko pod ſwoimi rozwálinámi, że ſię dźiś dármo ſzuká mieyſcá iey grobu. Ja wam zoſtáwuię do rozmyślenia, ieżeli ſię ſam iey zwyćiężcá, oprzeć mogł śile tegoż tyráńſtwá. Gdyby był Alexánder poſłał ſwoie myśli do Niebá, áby tám nowego ſzukáły świátá, (ták iáko żądze iego ználeść uśiłowáły ná źiemi) nie utráćiłby był ſwego czáſu. Ale iáko ſię on fráſował, żeby był, ná teyże ktorey był doſtáł, máſsie gliny, wyrył hiſtoryą ſwoiey ámbicyey, y ſwoich tryumfow; ták zda ſię, iż piſał ná wodźie; ponieważ ſię wſzyſtkie tey hiſtoryey chárákrery wytárły: Kroleſtwá, ktore on był pośiadł, zginęły, áż do ſámego imienia: y z tryumfuiącego, zoſtáł tylko, iákimśi wyobráženiem w myślách náſzych: ponieważ kto wierzyć chce tym powieśćiom, muśi wźiąć wárunek od przeſzłych pámiętáiących ludźi, áby dał wiárę cudom, ktore po nim ogłaſzáią, hiſtorye.

Więkſza ieſt ſłáwá, wzgárdźić świátem, áni żeli go pośieść, pośiadſzy go bowiem, nie wiedźieć co z nim czynić.

Azaż tu nie trzebá przyznáć, że ze wſzyſtkich kondycyi (ná ktore może być człowiek wynieśiony, bez wſpárćia cnoty, to ieſt przez náturę, ábo przez fortunę) nie máſz ſzczęśliwſzey kondycyey nád owę pomyślną; áni nędznieyſzey nád owę wyniosłą. Tá nie ſtáteczna bogini, ma tyśiąc faworow, do pożyczenia; á żadnego nie ma do dárowánia: fáworow pożycza, á dáruie śidłá, puinały, trućizny, y przepáśći. Piękna rzecz widźieć *Annibálá*, wykonywáiącego przyśięgę y iedzącego chleb ſwoy, w oczách Scipionowych, po owych to odwagách, przez ktore ſię przed tym piął ná pánowánie cáłego świátá! Aza to, nie ieſt widok godny politowánia, uważyć *Niceaſá*, ná kolánách przed Gilipulem proſzącego o żywot, ſobie, y Ateńczykom, po owey ſwoiey władzy, ktorą roſkázywał wiátrom ná morzu, fortunie ná źiemi; wowſkom w Kroleſtwie cále pełnowładnym? Kogo nie wzruſzy, tákoweż politowánie, czytáiąc *Craſſa* hiſtoryą, w ten czás, kiedy on po utráconey wſzyſtkiey ſławie y reputácyey, z zbytkiem nieſzczęśćia żyć muśiał? w ten czás, kiedy

Wſzyſcy ći, ktorzy przyſtáią do fortuny, złą od noſzą nagrodę. y tey prawdy káżdy dźień czyni doświádczenie.

był

był przyćiśniony do odpráwowánia pogrzebu swemu sławnemu imieniu? kiedy był pod práwem swoich nieprzyiaćioł, á czekał, żeby go śmierć z tákowey wyrwáłá niewoli? Y ktoż się nie wzdrygnie, widząc pod tyráństwem Krolow Ægyptskich, owego wielkiego *Agesilausa*, niewolnikiem? ktorego waleczność byłá iednym cudem wieku iego. Co wierzemy o opłákánym szczęśćiu *Kumeny*? ktoremu fortuná, nie raz ofiárowáwszy *Imperium*, ná koniec mu nic dáłá więcęy nád ieden łáńcuch, ážeby w nim umárł więźniem.

Wszyscy ći, ktorzy idą zá fortuną, lubią być oszukáni: ponieważ iey znáią oszukánie.

Widźićie, iáką ceną kupuiemy fáwory tey to bogini: ponieważ nászczęśliwsze pożyćie wiedźie zá sobą burzą śmierći nieszczęśliwey. Możećie osądźić tákże, iákiego są przyrodzenia wyniosłośći, kiedy nawynieśleyśi pod czás wschodu słońcá, znáyduią się pod czás záchodu nanędznieyszymi. Lecz w iákiey może być gorszey nędzy człowiek ow, ktorego ześćia nádeszłá godźiná? wszystkie iego wyniosłośći, lubo są przytomne, są iednák iákby szczęśćiem przeszłym. Już się on nie ćieszy więcey temi dobrámi, ktorych iest Pánem: boleśći tylko, są iego własnośćią iákimkolwiek będźie okrążony dostátkiem, wszystko mu to nie służy zá co innego, tylko zá pompę pogrzebową; iego łożko, iuż mu się zda być truną: iego kołdrá, zda mu się cáłunem, ktorym ma być obwiniony: ták dálece, że ieśliby się ieszcze rozumiał zá wielkiego, to chybá byłby wielkim w nędzy; ponieważ wszystko to, czego się dotyka; wszystko to, co widźi; wszystko to, co słyszy; wszystko to, czym tchnie; y wszystko to, czego kosztuie, nic mu innego nie twierdzą, tylko że iest wielkim w nędzy.

Ja się nie dźiwuię, iż się bogáći boią śmierći, ponieważ tá, iest im strásznieysza, áni żeli wszystkim innym ná świećie.

Wskrześćie proszę, w myślách wászych Alexándrá, y wynieśćie go oraz nád wszelką wysokość: á potym uważćie go w tym opłákánym stánie, w ktorym się znáyduie przy swoim skonániu: Pytam was. do czego mu służą wszystkie przeszłego żywotá wyniosłośći, kiedy z nim y te przeminęły? Dáymy to, żeby wszystká źiemiá, byłá iego podnożkiem: widźićie iednák, iáko máła garść źiemie, z owey to źiemie ćiáłá iego, ták zbyteczny

Fortuná przedáie záwße świecką ſławę, temu, kto iey chce: ále tylko głupi ią kupią.

teczny zádáie ćiężar tegoż duſzy, że zoſtawa bliſkim upadku, pod tym ćiężarem. Dáymy to, że wſzyſtká ſławá ná świećie, iemu właśnie przynależy; on ſię iednák niczym nie ćieſzy, tylko ſwoimi nędzámi. Dáymy to ieſzcze, áby wſzyſcy oraz ludźie, byli iego poddánemi: Tá iednák zupełnowładna zwierzchność, nie czyni go wolnym, od niewoli iego udręczenia. Dáymy to, żeby ná ieden dźwięk ſłowá iego, drżáłá źiemiá: on iednák ſam drżeć muśi, ná dźwięk ſwego oſtátecznego weſtchnienia. Ná koniec dáymy to, żeby mu wſzyſcy Krolowie, dáń dawáli, on iednák ieſt záwſze dánnikiem śmierći.

O wynioſłośći? kiedy wy ućiekáćie bez przeſtánku, cożeśćie wy innego, krom trochy wiátru? Y będęż ia báłwochwalcą iedney trochy chwieiącego ſię powietrza, ktore ſię nie ruſza, iedno żeby niſzczáło w ſwoim odpoczynku?

O wynioſłośći! ponieważ wy nie czynićie nic innego, tylko przemiiáćie, iákież ia wam dam imię, nád owo iedney myśli? y ázaż ia poprowádzę żywot moy, zá wámi w myśleniu uſtáwicznym?

Wynioſłośći świecke ſą czączka dźiećinne: wſzyſcy ludźie mądrzy, gardzą nimi.

O wynioſłośći! ponieważ ſię wy z cáłym żegnaćie świátem, nie mogąc ſię y ná ieden zátrzymáć moment, żegnam ſię tedy y ia z wámi. wáſze przynęty, nie máią nic dla mnie: y wáſze roſkoſzy, nie máią mię czym obdárzyć. nie chcę ia biegáć zá tym, co ućieka. nie mogę ſię ia kocháć w tych rzeczách, ktore przemiiáią. á ponieważ świát nie ma nic więcey nád to, iam ſię y z nim ſámym żegnał iuż dawno. On mi obiecował wiele, á lubo mi nic nie dał, ia mu iednák nie mam czego wymawiáć y wyrzucáć, ponieważ ſię znáyduie dość bogátym, z iego łákomſtwá. Ale iuż też názad.

Jedyny ſpoſob ukontentowania ſię ieſt poſtánowienie ſumnienia w pokoiu.

Twierdzą poſpolićie ludźie, że prawdźiwego trudno ználeść odpoczynku: to ieſt, iednego trwáłego poſtánowienia umyſłu, w ktorymby kto zoſtáiąc kontentował ſię ſwą kondycyą, á nie prágnął nigdy żadney inney rzeczy. A co ze mnie, ia rozumiem, że nád to nie máſz nic łácnieyſzego; iáko kiedy damy zupełną rozumowi władzą. Co bowiem zá nie podobna rzecz,

ſtoſo-

ſtoſcwáć właſną wolą do Boſkiey? y co zá ſprzećiwieńſtwo, żyć ná źiemi ſzczegulnemi niebieſkiemi błogoſławieńſtwy? iákiegoż iuż bogáctwá ma prágnąc człowiek, kiedy może żyć pod práwem y uſtáwámi, ſwoiey fortuny, bez mruczenia, y bez nárzekánia? Gdyby bogáctwá záwiſły tylo w złoćie, tylo w diámentách, tylo w perłách, ábo w innych rzeczách tego ſzácunku, muśieliby ſię ći ktorzy ich nie máią, zwáć nędznymi, ále ſię przećiwnym dzieie ſpoſobem, káżdy bowiem nośi przy ſobie ſkarb w ſwoim ſumnieniu. Kto żyie bez gryźienia ſumnienia, żyie ſzczęśliwie. A ktożby mogł płákáć ná żywot ták ſzczęśliwy?

Bo ieżeli mniema kto, że dla pozyſkánia tych ſzczęśliwośći pożyćia poſpolitego, potrzebá ſzukáć koniecznie, wielkich zbiorow, ten ſię czyni niewolnikiem ſwoiey opiniiey: ten obſtuie w ſwoim tylo rozumieniu; á lekce waży rozum, dla tego, że on trzyma ſtronę przećiwną. Ja zaś wiem dobrze, że ſię káżdy przyrodzonym ſpoſobem zwykł kocháć w ſobie ſámym, bárźiey ániżeli we wſzyſtkich rzeczách ná świećie: y że tá miłość pochodźi z náſzych intereſſow, ſzukáiącá z wielą prac y z wielą trudow, wſzyſtkiego tego, co może przydáć nie co do náſzego ukontentowánia. A ponieważ bogáctwá, zdádzą ſię być ukontentowánia pokármem, możemy tę ztąd wnieść *conſequencyą*, że bez nich nie moglibyſmy żyć w pokoiu, cále tu záraz potrzebá rozeznáć y rozdźielić tę miłość, ná przyrodzoną, y ná bydlęcą: y wierzyć potrzebá, że świátłem rozumu, możemy wyczyśćić zmyſły przyrodzoney miłośći, áż do punktu ſámey niewinnośći, nie rozłączáiąc ſię od náſzych intereſſow: á zátym od ſzukánia náſzych ućiech, kiedy im dáiemy ugruntowánie náſzego odpoczynku, w wzgárdźie wſzyſtkich tych rzeczy ná świećie, ktoreby go pſowáć mogły.

Bogáctwá, ſą pożyteczne żyćiu ludzkiemu, ále nie zgołá potrzebne: bez nich bowiem, káżdy kontent żyć może.

Kiedy rozum kroluie, námiętnośći ſą w poſłuſzeńſtwie.

Co ſię dotycze miłośći źwierzęcey (ktora nas oddaláiąc od Bogá, oddźiela od nas ſámych) tá zmacnia ſię náſzą ſłábośćią: ták dálece, że bez obobliwey łáſki Bożey raczey ſłáżeiemy ſię w tey duszney chorobie, ſzukáiąc ukontentowánia náſzym zmyſłom y czyniąc nowego iákiegoś ſobie Bogá z ſkárbow źiemſkich,

ſkich, ániżeli oddamy poſłuſzeńſtwo náſzemu rozumowi. Ale ná koniec ći bogowie, zoſtáwuią náſze ćiáłá robakom, á náſze duſze czártom. wſzyſtkie zaś nawiękſze bogáctwá, nie mogą czym więcey nikogo obdarzyć, tylo ſámym pyſznym pogrzebem. Azaż to nie wielka korzyść, y nie piękna poćiechá?

Kto chce záwſze, tego co Bog chce, żyie w pokoiu.

Trzymáymyż tedy śmiáło to zdanie, że ſię ználeść może ſpokoyny żywot we wſzelákiey kondycyey, byleby kto był bogáty w umyśl poięṫny, y odważny ná przyięćie czáſu, iáki mu ſię zdárzy, y iáki mu Bog pośle: nie ſprzećiwiáiąc ſię nigdy Boſkiemu przeyźrzeniu. Nie máſz tákiego utrapienia, ktoreby dowćipowi náſzemu przynieść nie mogło poćiechy. Nie máſz tákiego złego, z ktoregoby Pan Bog, nie mogł nam obmyślić rátunku. Káżdy człowiek, by też nánędznieyſzy; może ſobie ználeść ukontentowánie, w ſwoich nędzách; kiedy żyie, raczey dla ſwey duſze, ániżeli dla ſwoiego ćiáłá. Bog nam dał urodźić ſię tám, gdźie mu ſię zdáło; y z tych rodźicow, z ktorych mu ſię podobáło. Jeżeli uboſtwo z urodzenia nas nie odbiega áż do śmierći; Bog to, ták ſporządźił. ázaż my możemy ináczey náſz ſtán obroćić? ázaż nie muśimy odpuśćić, żeby on czynił ták iáko mu ſię podoba? izáli ſię może kto zwáć nie ſzczęśliwym, kiedy będźie ochotnie poſłuſznym iego wyrokom?

Większe ieſt niebeśpieczeńſtwo być názbyt bogátym, ániżeli názbyt ubogim: ìm ſię bowiem bárźiey zánurza w bogáctwach, tym ſię w więkſzym znáyduie uboſtwie.

O iáko ieſt ten ſzczęśliwſzy, ktory nośi tłomoczek wielkiego uboſtwá, niż ow, ktory liczbę nieſkończoną bogactw! Jeden bowiem człowiek cále ubogi, nie myśli nigdy ni o czym innym ważnieyſzym, iedno żeby nálazł ſpoſob, ktorymby ćiągnął ſwoie pożyćie, w oſtrośći (do ktorey iuż przywykł) nie zayrząc nikomu wyżſzey fortuny: á im ieſt dálſzy od iey znáiomośći, y od iey możnośći, tym ſię mieć może zá ſzczęśliwſzego. Ale człowiek bogáty, nie myśli o czym innym iedno, żeby dni ſwoie ná wieki przećiągnął, (lubo to myśl dáremna) miáłło tego, coby miał dniom ſwym dopuśćić ážeby ſpływáły ſpokoyne: zoſtáie ni do czego innego ſpoſobnym tylo do kochánia ſię w żyćiu; myśli záwſze żyć, á nigdy nie myśli o tym, że trzebá umrzeć: á śmierć przychodźi w ten czás, kiedy o niey námniey nie myśli: y odebráwſzy

bráwszy mu wszystko áż do koszule, przymusza go wyznáć przy skonániu, że bogáctwá nie są zgodne ná co innego, tylo ná to, áżeby nimi wzgárdzono: poniewaź tylko przez ich wzgárdzenie, może káżdy zostáć nabogátszym ná świećie.

Smierć nie umie oszukiwáć nikogo: poniewaź iest nie chybna, iednákże cały świát ná nię nárzeka.

O iáko to iest doskonáła ućiechá, być bogátym (mowią záwsze ludźie) ná świećie! álebym ia rad wiedźiał, w czym to záwisło ukontentowánie? y iáką możemy mieć wygodę z dostąpienia wielkich skárbow? poniewaź wiemy, że liczbá nieskończona nászego towárzystwá przyszłá ná ostátek do ubostwá: iedni w szpitalách leżą ná słomie, przytłoczeni tyśiącem boleśći: drugim ná iednym rogu ulice, gnoiu káwałek, służy zá dom, oraz y zá łożko: Owych tám w cháłuzách, obrzydłość, strách, głod, desperácya, zárowno tyránni zuią nie szczęśliwe dusze, á owych tám, nie szczęśćie po roźnych rozegnáło pustyniách, áby ich złe było bez rátunku, iáko oddalonych od wszelkich sposobow porátowánia. Y ktoż przy poznániu tey prawdy, łákomie smákowáć może prożną słodycz bogactw świeckich? Trzebá stráćić rozum, ábo politowánie, á zátym być cále bestyią, ábo być cále bez zmysłow! Niech ia mam sto tysięcy czerwonych złotych dochodu; niecháy mi to wszystko służy ná tuczenie mego ćiáłá y modu; niecháy mi to wszystko służy ná tuczenie mego ćiáłá y mich roskoszy; á tego nie uważam, że tyśiąc głow co dźień, z tákowego szczęśćia upada y wzdycha, pod ćiężkim brzemięniem swoich mizeryi, y tym kształtem, ázaż mię będźie kto kładł zá szczęśliwego, żem iest bogátym? O záprawdę, skárby, (ktore mnie są przyczyną tákiego szczęśćia) są szkodliwe. Y możnáż to, áby wielcy u świátá ludźie, w pośrźod wesołych swoich zábaw, myślić nie mieli ná ostátnie ubostwo nieskończoney liczby ludźi? y żeby nie mieli roztrząsáć potáiemnie w sámych sobie tego. że w tym sámym momenćie, kiedy my násycamy áppetyt nászych zmysłow, (tymi wszystkiemi rzeczámi, ktorekolwiek náturá wydáłá wymyślnie) million dusz, y podobno ieszcze więcey, zostáie przypráwiony o tę ostáteczność nędzy, że iedney nie máią odrobiny chleba? Y kiedy to pilną rozbieráią myślą, co zá smák mieć mogą, w potráwách nalepiey zápráwionych; y pośrźod nasłodszych smá-

Nie máß nic prożnego w przyrodzeniu: nędzá bowiem napełnia wßystko.

To to iest wielka wßpániałość, czuć drugich nędzę.

ſmákow? To potrzebne uważenie áza mi nie zádáie nieco gorzkośći? Jeżeli ſię ich zmyſły oddala od tego rozważenia, ieżeli ſię przylepią do ſłodyczy y przyięć, przyiemnych w prawdźie, ále mniey pożytecznych, o iáko to ieſt zábáwá twárdego ſtáwienia! Kto nie umie miłowáć bliźniego, nie ma miłośći przećiw ſobie ſámemu.

Wſzyſtko ieſt zárowno godne uwielbienia w Bogu, wſzyſtko nie poięte, wielbić go tedy trzebá, á milczeć.

Nie klámáiąc, ilekroć uważam w kondycyi wyiętey od niedoſtátku, w ktorey mi ſię dał Bog urodźić, y w ktorey iego dobroć dáłá mi żyć bez nędze, (o ktora większa część świátá przyſzłá) nie mogę ſię ia wſtrzymáć, ábym nie miał tey błogoſłáwić opátrzności godney uwielbienia: że mi dáłá widźieć ten port dla ktorego doſtąpienia, ták ſię wiele duſz męczy. Zkąd ták wielka łáſká, miedzy ták wielą ludźi przećiw mnie iednemu? zda mi ſię to rzecz cále oſobliwa, że ſię widzę pod ochroną, od ták wiela złego, ktorym ſię ták wiele oſob trapi. Przez iákim ia ſpoſob, przed ſtworzeniem wſzyſtkich rzeczy, mogł záſłużyć, żeby mię ten nawyżſzy Stworcá, wyćiągnął z przepáśći *nihili?* żeby mi dał żyć, y być ieſzcze w łáſce, ponieważ mi ſię urodźić w wieku złotym; w Kroleſtwie Chrześćiáńſkim; w mieśćie Kátolickim; kędybym mogł być náuczony, y wychowány (ták, iáko teraz ieſtem) w Religiey tey, w ktorey ſię tylo iedney ználeść może zbáwienie. Y przy wſzyſtkich tych dobrách dał mi ſię wychowáć wyżey, ániżeliby mię nędze uboſtwá y kłopoty dośiąc mogły.

Nie wdźięczność przećiw Bogu ieſt ieden wyſtępek bez przykłádu.

Y ázaż to nie ſą łáſki czyſte, ktoreby potrzebowáły cáłey wieczności, ná wyświádczenie iákieykolwiek wdźięczności, temu wiecznemu, ktory mi dał ich część, że mogę poiąć nieco, iákom mu śiłá powinien. Nanędznieyſzy człowiek ná świećie, wczym był rożny odemnie, że nie záſłużył y nie uznał tych łaſk, co ia? ponieważ ia, y on, nieſmy cále nie byli. Potrzebáby było przynámniey, żebym ia po pierwſzym momenćie wźięćia rozumu, łożył był wſzyſtkie owe dni moie, wieku przeſzłego, ná uſtáwiczne rozważánie, ták wiela, y ták wielkich dobrodźieyſtw: ktorymbym ia nie mogł ználeść przyczyny, chybá ználaźſzy dno

prze-

przepáśći, nieſkończonego iego miłośierdźia: (ktoremu ia zoſtáwam nieſkończenie obowiązány.) Y przychodząc do punktu; nie powinienemże ia, zá to, żem ieſt przenieśiony nád bliźniego mego, obracáć wſzyſtkiey moiey mozności, ná porátowánie owego, ktory nie ma moiego ſzczęśćia? dla tego tylo, ábym w tym záſłużył przynamniey iednę część pod fáworem zaſług Bogá mego, ktory ſam tylo dáie cenę dobrym ſpráwom, y ſpráwuie to, że ſię my do tych ſpraw mamy, y one czynimy. Y mogęż ia odmowić miłośierdźia żebrákowi owemu, ktory mię nie prośi o inne dobro, tylo o to żeby mię uczynił godnym owego dobrá, ktorem ia odebrał z Niebá? y będęż ia chćiwośćią moią, dźierżał wſzyſtkie rzeczy, dla moich ućiech, á śmierć ſámá będźie głucha ná iego nárzekánia pod czás naćiężſzego iego utrapienia? Nie damże mu ia iákieykolwiek poćiechy, lubo z powinnośći, lubo z politowánia, będąc ná to obowiązánym ieſzcze potężnieyſzą przyczyną.

Naproſtſzą droga na źiemi, do Niebá ieſt miłość bliźniego.

Wynioſłośći źiemſkie, ſą namnieyſzemi Niebieſkiemi podárkami.

Wielcy u świátá, wy ieſteśćie nędźnieyśi nád tych nędznikow, pośrzód wáſzego ſzczęśćia, ieżeli wiádomość y widowáć złego, was nie poruſza. Wy maćie bogáctwá więkſze nád nich: ále nie dał wam ich Bog ná co innego, tylo ná podporę uboſtwá bliźniego; ták dálece, że lubo one ſą wáſze, iednák ſię z wámi pożegnáią w wilią wáſzego żeśćia. A ieżeli co z nich z ſobą ná on świát poniesiećie, nie będźie nic innego tylo interes od tego, cośćie bliźniemu pożyczyli.

Wielcy u świátá: toć wáſz ſtan godźien raczey politowánia, áni żeli zazdrośći, ieżeli wy nie maćie ráiu inſzego, nád ow wáſzych bogactw.

Wielcy u świátá: toć zrzodło wáſzego ukontentowánia ſpłynie y zniſzczeie prętko, ieżeli wáſze ſkárby były iego początkiem.

Wielcy u świátá: toć wáſze ſzczęśliwośći krotko trwáć będą, kiedy ieden wiek ſkończyć ich może zawod: poniewaź przy końcu terminu, potrzebá umrzeć ná wieki, á umrzeć w iednym utrapieniu záwſze żyiącym. Rozpámiętywáy ſobie częſto, te trze-

Kto ſwą nádźieię zaſadza ná świećie, ná oſtatek wpada w rozpácz.

rzeczy ták potrzebne: náwiedzáy y przewracáy tę kártę, żebyś w niey wyczytał drugie.

Godźiny, dńi, látá, wieki; mogą być rożne, nie widźimy iednák nigdy ná świećie nic innego, iedną tęż sámę iednę rzecz.

Kiedy ia myślę, o wielkiey liczbie Cesárzow, Krolow, Xiążąt, y Pánow, ktorzy rządźili świátem; y o boiách, ktore oni toczyli, dla pożyskánia iego, zostawam w umyśle moim cále zámieszány, nie mogąc ználeść támy, áni miáry w tych myślách: Jáko wiele Pánow mogł mieć świát! Jáko wiele rázy był podbity y podźielony ná rożne Monárchie, władze, y Krolestwá! á przećię świát, záwsze zostawał ná iednymże mieyscu, y tenże záwsze: á le iego Cesárze, iego Krolowie, iego Xiążętá, iego Pánowie, zniknęli ieden zá drugim: á ich wszystkie prace nábywánie sławy y zdobyczy, nie służyły im ni zá co innego, tylo zá iáką zabáwkę: ponieważ wszystkie boie, wszystkie ich z nieprzyiaćielem potrzeby y zwyćięstwá nie miáły inszey nagrody, iedno tęż sámę źiemię, kędy ich sławá zárowno z ich ćiáłámi zostáła zágrzebioną.

O piękne dźiećinne igrzysko, zábawiáć się dostániem iednego máłego punktu, w ktorego gránicách wszystká záwárta powszechność! Spytáy Alexándrá, co też on zá korzyść odniosł, z swoiey zdobyczy? wźiąwszy wszystko, nie miał nic, y z niego sámego nam nie zostáło nic. Ambicyio, oto masz obrot swoiego metallu!

Ja niewiem dla czego się ták bárzo kocháią w świećie: ponieważ on wszystkich tych oszukiwa, ktorzy mu ufáią.

Pánie záchowáy we mnie záwsze tę myśl, w ktorey się ia teraz znáyduię, żebym gárdźił wszystkimi świátá tego dostátkámi, y sámym świátem cále. Dáy mi iednołotne serce y niestáteczne, żeby się bez przestánku przemieniáło w miłośći, áżby dostąpiło owey, ktoráby byłá poddáną pod twoie słodkie pánowánie. Uczyń, uczyń nád to áby moy umysł dotąd był nie spokoyny, áżbym ia ználazł w tobie sámym odpoczynek: ponieważ te tylo fundámentá są nie porușzone. Oddam ia zá nic wszystkie wysokie zámysły y ktore mam ná źiemi, nie przywłaszczáiąc sobie tu nic cále: Niebo iest moim celem, y moim widokiem. Już też w krotce zbliżam do końcá tego Rozdźiáłu.

Mędrcowie świátá nie máią

Jákoż to byłá rzecz podobna, żeby sławá wszystkich tych wale-

walecznych Rzymian, mogłá przyiść do ostátniego kresu? kędy sławne sámego Rzymu imię, zábrnąc nie mogło? Jákie to głupstwo! szukáli Rzymiánie nieśmiertelnośći w niestátecznośći wiekow, kędy sámá śmierć byłá Krolową: oni bowiem bytnośćią swoią co dźień zdobili pogrzeby swoich sławnych towárzyszow, y widźiáwszy ich ćiáłá w popioł obrocone, uważáli tákże o-kiem y ich ćienie: (to iest, chcę rzec) ich ryte obrázy przemienione w proch; á ich sławá, reputácya służyłá zá wiátr, ná zániesienie ich do nieskończoney liczby przepáśći: ponieważ iáko wiátr, ták y sławá ućieka z tą gromadą rozwálin rzymskich oraz y z oczu y z pámięći, że ná koniec o tym nikt nie myśli.

inszey rzeczy w nagrodę swo-iego głupstwa.

Záiste wszyscy ći wielcy ludźie ná świećie ná káżdy moment widźieli pogrzeby swey nádźieie, tych prożnych honorow, (o ktorych dostąpienie záwsze się ich trapiłá chćiwość) á przećię się żaden nie cofnął od tey drogi: áni się z nich żaden nie postrzegł, że szukáli sławy w swych błędách. Prawie ich w tym szaleństwo, było dźiećinne. *Julius Cæsar*, widźiał umieráiącego Pompeiuszá, á z nim oraz wszystkę sławę iego imienia. A *Pompejus*, widźiał przed sobą złożoną, do truny czásow y niepámięći, sławę imienia owego wielkiego Scipioná, ktorego waleczność strásznieyszá nád piorun, często trzęsłá źiemią. *Scipio* záś w swoiey drodze, mogł czytáć nágrobek, ktory desperácya, wstyd, y nieszczęśćie, wyryły były literámi złotemi ná grobie Annibalowym. *Annibal* też mogł się był náuczyć, poznáć y widźieć ná kim innym niestáteczność swego wieku, ániżeli iego doznawáć nie fortun y nędze, ktore są nie rozdźielne od nászey kondycyey. á iednákże się wszyscy roztrąćili, ieden po drugim, o tenże sam záwádny kámień.

Ambicya nas nie wynośi iáko żywo, tylko ná to żeby nam zie-dnáłá upadek.

Jam nie przyszedł do Persyiey, dla dostánia skárbow (rzekł Alexánder do Pármenioná) weź sobie wszystkie skárby, á mnie zostaw wszystkę sławę. Poráchowáwszy się iednák, obáy wzáiemnie, nic cále nie mieli: Te bowiem bogáctwá zostáły ná świećie, ktore należáły mu zá włásność: á tá prożna chwałá nie dáwszy mu się sámá widźieć, widźiáłá umieráiącego swego kochán-

Nabogátśi ná świećie znáyduią się przy skończeniu dni swoich, zarowno ubodzy iako ich towarzysze.

chánká: ták dálece, że po ták wielkich zdobyczách, robacy dobyli tego ták wielkiego Monárchy. á iáko gnoy popiołu iego, nie ma nic podobieństwá do imienia Alexándrowego, (ktore on nośił przed tym) ták trudno práwie mowić o tym, że on był kiedy, widząc to, czym on ieſt teraz, to ieſt, widząc to, że iego nędze teráźnieyſze śćieráią wſzytkę pámięć iego przeſzłey wynioſłośći.

Niech ſię iáko chce chlubi świát z tego, że ieſt bogáty: on iednák nic dáć nie może. Jeżeli czego pożyczy, tedy lichwá tey pożyczki ieſt ták wielka, że nie chybny z niey ieſt upadek.

Duchy wyniołłe, kiedybyśćie doſtáli tyśiącá świátow, (iáko Alexander) wybyśćie nie byli nád niego bogátſzemi ze wſzyſtkiey tey zdobyczy: Ziemiá, nie ieſt teraz inſza, tylo táż co y przed tym: oná nigdy ſwoiey nie mieni nátury: wſzyſtkie honory, nie záważą zá iednę łzę pokuty: wſzyſtká iego chwałá, nie ieſt tákiego ſzácunku, iákiego iedno weſtchnienie ſkruchy. Ja pozwalam, niechay dźwięk ſławy náſzego imienia, zábrzmi we czterech kątách świátá: Sławá iednák wielkiego Sáládyná, (ktora świátem zátrzęſłá) ſámá ſię nie mogłá odiąć nieſzczęśćiom żywotá, áni nędzom, áni śmierći. On záwárſzy w ſwoich ſkrzyniach, wſzyſtkie ſkárby Páńſtw wſchodnich, ſam zoſtał ták ubogi ná koniec, że záledwie mogł z ſobą wźiąć iednę koſzulę.

Trudno ſię nie zlęknąć; kiedy umrzeć potrzebá, ná oddánie ráchunkow ze wſzyſtkich momentow żywotá.

Weźmi tedy w śię, wſzyſtek wiátr, ktoryć tyśiąc daie zápáchow: poiedź tedy wſzyſtko złoto: ſypiáy ná łożách z ſłoniowey kośći: pływáy pośrzod wielkich doſtátkow: ná oſtátek wſzelkie wáſze dźiełá, niecháy ſię świecą wſpániáłośćią: iednák oſtátni moment wáſzego żywotá, będźie ſędźią tych wſzyſtkich czáſow, ktore iuż przeſzły. Wy nie będźiećie mogli uyrzeć umieráiąc, iákiego ieſt ſzácunku, tá prożna chwałá, ktoreyieśćie wy zá żywotá byli báłwochwalcámi, á po wáſzey śmierći, poczuiećie utrapienie robaká wiecznie gryzącego: ponieważ, iuż nie będźiećie więcey, mogli żáłowáć pożytecznie. Wierzćie, mi, wſzyſtko to co ieſt ná świećie, nie ieſt nic innego, tylko ſzczegulna prożność. Honor, ſławá, bogáctwá, wſzyſtko to, ieſt dym zá żywotá, á po śmierći, nie cále. Wielcy u świátá ludźie uczynili coż więcey niż drudzy dźwięku przemiiáiąc; ále ten dźwięk uſtáł: ich świátło zgáſło: ich pámiątká pogrzebioná.

Jeżeli

Jeżeli kiedy o nich mowiemy, poſpolicie nam odpowiádáią, ná to z trzęśnieniem głowy, żeby więcey o tym nie mowiono: dáiąc znák, że iuż ná to wszytko, czás postánowił práwo milczenia. Szukáyćie ſławy wáſzey w Bogu: wáſzego honoru, w zgárdźie ziemſkich honorow: ieżeli chcecie, áżeby wiecznie było ſławne imię wáſze w wiecznośći wiekow. Teraz tu iuż więcey nie mam nic, cobym miał po tych powiedźieć prawdách.



ROZDZIAŁ. III.

Zwyćięſtwo, y Tryumf żywota ludźkiego nád śmierćią.

O Toż piękny tryumf ow z śmierći! o piękne zwyćięſtwo owo z nas ſámych! Widźićie, iáko ten wielki Monárchá dźiś tryumfuie z tey pyſzney tryumfátorki. Zwyćiężywszy ſzczęśliwie námiętnośći, wchodzą do ſwego páńſtwá, przez bramę truny, iáko człowiek, ktory umiera co moment, áżeby krolował przez cáły ſwoy żywot. Odpráwuie on ſam ſwoy pogrzeb, y każe ſię ćiągnąć w tryumfie do grobu; áżeby ſię náuczył umieráć wſpániáło. Jáko wielka ſławá, dawáć práwá owey, ktora ie dawa cáłemu światu! Jáka dźielnośc potykáć ſię, y walczyć z tą, ktorey ſię ieſzcze oprzeć żadna nie odważyłá oſobá! Jáko śiłá uſkromić tę, ktora zoſtawa nigdy nie przełąmána: Echo nie ma doſyć głoſu, ná wyſokie wyśpiewánie cudow tego zwyćięſtwá.

Wzgárdá świátá ieſt ieſzcze ſławnieyſza dáleko, ániżeli owá śmierći.

Tryumf gardzącego śmierćią.

Nie ieſt to tryumf, podobny owemu, Alexándrá w ten czás, kiedy śiedząc ná woźie ták bogátym, iáko ſą cáłe Indyie, świetnieyſzym niż ſłońce, wieżdżał do Bábilonu. W tym tu záś człowieká gárdzącego śmierćią tryumfie, nie widáć inſzych bo-

gactw, tylko doſtátki wzgárdy, (ktoráſmy w nich czynić powinni) áni inſzego bláſku, okrom owego cnoty.

Nie ieſt temu rowny, ow tryumf Juliuſzá Ceſárzá, w ten czás kiedy on po wygránych dwudźieſtu czterech bitwách wieść ſię kazał do Kápitolium czterdźieſtą ſloniow. W owym záś nie widáć nic, tylko iednę pompę pogrzebową: ále ták ſławną, że śmierć ſámá ſłuży mu zá *trophæum.*

Sam tylo tryumf nád námiętnośćiámi, godźien pámięći.

Nie godźień porownánia, ow tryumf Epáminondy: ktorego bláſk wſpániáłośći zádawał wſtyd dźienney świátłośći, lubo y tá byłá tegoż tryumfu pochodnią. Cudá záś, ktore ſię w tym pokázuią *trophæum,* nic noſzą nic, tylo żáłobę po śmierći cudow świátowych: ponieważ ſię nic nad to nie może ználeść cudownieyſzego.

Nie ma nic podobieńſtwá z tym, tryumf Aureliána: w ktorym wſzyſtkie *Græciæ* były prowádzone w niewolą, z Krolową Zenobiją. w tym tu tryumfie nie widáć innych więźniow, tylo świát ze wſzyſtkimi iego prożnośćiámi: á pogrom iego ieſt nabogátſzą koroną zwyćięzcy.

Nie ieſt to tryumf, owey wſpániáłey Krolowy Egyptu wieżdżáiącey do Syciliey, kędy ſię oná z podźiwieniem dáłá widźieć, w iedney gálerze ták drogiey, że żaden człowiek nie mogł wypowiedźieć iey ſzácunku. W tym tu záś tryumfie nie możemy nic poiąc większego, nád dowćip (wyżſzy niż śmiertelny) ſámego tylo ſtyrniká: ktory z pośrźedká burzy y niepogod świátowych, wyprowádźił ſzczęśliwie do portu okręt ſwoiego żywotá; áczkolwiek ten ſtyrnik ieſt záwſze w drodze do portu zbliżáiący.

Ná koniec to nie ieſt tryumf *Seſoſtryſá*; ná ktorym w pyſzny iego woz wprzężeni ćiągnęli go 4. Krolowie. Owego záś tryumfu, ſzczegulne paſſye, ſą niewolnikámi, y nieiáko śmierć ſámá, zda ſię tu być zwyćiężona. ztąd honor y imię tryumfuiącego, zda ſię być nieśmiertelne.

Mowmyż ieſzcze raz: o iáko piękny tryumf ow z śmierći! o iáko piękne zwyćięſtwo owo nád námi ſámemi! á zwyćięże-

nia

nia śiebie ſámego, ten iedyny ieſt ſpoſob, pogrześć wprzod ſwoię ámbicyą, nim ćiáło twoie będźie pogrzebione: gotuiąc iednák zawżdy trunę obiemá, áżeby uſtáwiczna pámiątká śmierći, ſłużyłá zá temperáment y umiárkowánie, roſkoſzom żywotá.

Wſzelka ſławá ludzka, weſpoł z ludźmi niſzczeie.

Czytamy o Páwle Emiliuſu, że po otrzymániu ſławnego z Perſow zwyćięſtwá, pełen laurow, powracáiąc do Rzymu, uczynił wiazd tryumfálny z táką pompą, y z táką wſpániáłośćią, że ſię nie raz ukazáło ſłońce tym umyſłem, áby ſię tego tryumfu przypátrzyć mogło cudom.

Pompeius, (chcąc wyſtáwić słońcu wſzyſtkie pyſzne podárki, ktore onemu fortuná w iego oſtátnich zwyćięſtwách, byłá dáłá) wieżdża tryumfuiący trzeći raz do Rzymu; gdźie ſzum dźielnośći iego, czyni mu tyle báłwochwalcow, ile dziwowidzow: Tám on wſzyſtkich ku ſobie powabia ſercá: zniewaia ſobie chęći, zárowno iáko z niewoli ſobie miáſta y Prowincye. Lecz zda mi ſię, że ſławá tym dźiełom y tryumfom przytomna, miáłá ten nie doſtátek, iż nie byłá y od tych ſámych, ktorzy iey byli świádkámi godnie uznána, iáko przewyżſzáiąca dáleko wyżey, wſzyſtko to, coby ſię o niey mowić mogło.

Widźiáno ćiągnąc przed iego wozem, ná podźiw temu dniowi przygotowánym máchinę złożoną ze dwu kámieni drogich, ktorych piękność przewyżſzáłá wſzelką cenę: Jednákże ták mi ſię zdá, że ich bláſk ták bárzo ſerce y myśl iego bodł, y ták ná on czás dolegał, iáko gdyby nie ſtáteczność iego fortuny wyryłá byłá, ná wierzchu tych kámieni hiſtoryą iego przyſzłego nieſzczęśćia. Dźiwowáno ſię potym iedney Státuey Mieśiącá, ſzczerozłotey, nákſztałt roſtącego: á ia ſię dźiwuię, że ten obraz w odmienności y przemiánie dał mu widźieć obrotu kołá; to ieſt burzę, ktora miáłá náſtąpić po pogodách iego fortuny. Tenże kazał nieść wielką liczbę naczynia złotego, namniey nie myśląc, żeby go część, w krotce śmierći nápełnić miáłá iego popiołem. Wyſtáwił támże ná widok gorę złotą, ná ktorey śiłá było rożnych źwierząt, y śiłá drzewá z teyże máteryey. á tá gorá byłá otoczona winnicą: ktorey bláſk złoty, zárażał oczy tych

Echiquier. fol. 185.

Prożność ieſt ſzkodliwy nieprzyiaćiel. Oná ſię z námi záwſze pieśći, żeby nas nagle uśidliła.

Ambycyia ieſt iedna chorobá umyſłu, nie po-

...ana, ieżeli ſię kto iey zá wczáſu nieſtrzeże.

wſzyſtkich, ktorzy ſię iey przypátrowáli cudom. Ten pyſzny tryumfátor był Orfeuſem, ktory dźwiękiem lutniey (to ieſt ſłáwy ſwoiey) przyćiągnął tę gorę, te źwierzętá, te drzewá, y tę winnicę; áie iáko ten Orfeus te rzeczy, ták fortuná wyſtáwiłá iego ſámego ná probę záiádłośći roſpuſtnych Eunuchow, ktorzy mu śmierć zádáć mieli. Szły potym, trzy Státuy złote: Iowiſzá, Márſá, y Páliády. To byli iego Bogowie, y iego Boginie. Ale iákiey ſię pomocy on mogł ſpodźiewáć od tego bołtwá, ktore ſię záwieráło tylo w ſtátuách? y ktorego wyobráżenie nie miáło originału? Támże ſię dźiwowáno, trzydźieſtom wieńcom cále ze złotá y z pereł: ále te Korony były názbyt ćiężkie ná iego głowę: zkąd przyſzło do tego, że on poległ pod ich ćiężarem. Prowádzono ieſzcze zá nimi, iednę Káplicę złotą, poświęconą Muzom: ná ktorey był wielki zegar, z tákieyże máteryey. á kiedy ſię bez przeſtánku *index* obrácał, ázaż nie miał uważáć, że godźiná tryumfu iego byłá ná ſchodźie? że godźiná zguby iego, idąc zá práwem odmiennośći, (ktorey ſzczęśćie poddáło wſzyſtkie rzeczy) miáłá w krotce uderzyć? Prowádzono w tymże rzędźie ſtátuę złotą, ſámego Pompeiuſzá ubogáconą diámentámi, perłámi: ktorey ten ſam co ią robił, dáć nie umiał ceny: á y ten obraz ná oſtátek był ſzczęśliwſzy niż ſam Pompeius: bo nie uznawſzy nigdy ſzturmu, (chybá od czáſu) był zwyćiężony przez złą godźinę. Widać tám było *Pompeium*, śiedzącego ná iednymże thronie, ná ktorym fortuná dawáłá práwá wſzyſtkiemu świátu. Woz bowiem tryumfu iego był ták w bogáctwá pyszny, ták wſpaniáły w ozdoby rzadko widáne, ták błyſzczący cudámi wſzyſtkich nowych nigdy nie widánych rzeczy, że práwie o ieden raz porywáły do podziwienia, y do záchwycenia nazacnieyſze zmyſły; nie dáiąc im y ná te, ktore wnet náſtąpić miáły, obeyżrzeć ſię prawdy. Ten woz tryumfálny toczył ſię uſtáwicznie, á iáko tryumfátor śiedzący, ták ſię y iego toczyłá fortuná rownym kſztałtem; ták dálece, że kiedy on zbliżał do Kápitolium, oraz zbliżał powoli do brzegu, kędy żywot y ſzczęśćie iego zoſtáło weſpoł pogrzebione.

Bárzo to wynioſła być muśi pámięć, ktora nam nie da zapomnieć ſámych śiebie w ſczęśćiu wynioſłym.

Ja nie znáyduię nic wdzięcznieyſzego, nad rozpámiętywánie nieſtatecznośći, ktorey wſzyſtkie rzeczy ná świećie, zarowno ſą podległe.

Ná oſtá-

Ná oſtátek ná wypełnienie ſławy, czytáno złotymi wyrážone literámi imioná iego zdobyczy: Kroleſtwá *Ponti, Armeniæ, Cappadociæ. Paphlagoniæ, Mediæ. Colchidis, Hiberniæ, Albaniæ, Syriæ, Ciliciæ, Meſopotamiæ, Phæniciæ, Paleſtinæ. Judææ, Arabiæ*, y wſzyſtkich Korſarow, zboycow po wſzyſtkich morzách.

Y ktož ſię može porownáć z tym ták pyſznym zwyćięžcą? á iednák ia mu rzekę, že po doſtániu y podbićiu większey częśći źiemie, fortuná mu nie dáłá náwet ſkonáć ná źiemi: á morze, ieſzcze nie wierniey ſze, zrobiło mu potop u portu.

Pychá, ieſt paſſya ſzalonych. trzebá bowiem być bez zmyſłow, kto ſię chce odymáć przy tákich nędzach, tákie ſą naſzą właſnośćią.

Ale iákie przyſtoſowánia? co zá podobieńſtwá mogą być teraz tego tryumfu ták koſztownego, ták pyſznego, ták wſpániáłego, z owym, ktorego ia wam tu pokázuię obraz, kędy pokorá, y uniženie, y nędzá trzymáią pierwſzy ſzereg, y záymuią náwyžſze mieyſcá? Rožność tego tryumfu wielka ieſt záprawdę: iednákže táž nie rowność ieſt ſławna, poniewaž nośi ná ſobie cenę cnoty, ktorey nábyćiem wzgárdźił Pompeius. Trzebá ſię było dźiwić w tryumfie Pompeiuſzowym pięknośći tych dwu wielkich drogich kámieni. Lecz kámienie mármurowe, ktore w tym tu widźimy tryumfie inſzego ſą ſzácunku: mądrość bowiem przenośi ich cenę, wyžey nád wſzelki ſzácunek, dáiąc im tę zábáwę, do ktorey one przeznáczyłá; Ježeli támten wyſtáwił ná widok, naczynia złote, gory, źwierzętá, drzewá, winnice, ſtátuy, z teyže máteryey; tedy ten okrąg, žáłobą pokryty, (ktory ſłužy zá ozdobę tey pompie pogrzebowey) dáleko więcey záwiera ſkárbow; poniewaž wzgárdá wſzyſtkich tych ogułem, ieſt wyryta wewnątrz. Pompeius ná podźiw wyſtáwowáł ſwoię ſtátuę złotą, ubogáconą perłámi. á ten ſię Monárchá chlubi z tego, že złotá nie ma, pokázuiąc w ſwoim obraźie originał ſwoiey nędze. Ten pyſzny zwyćięžcá, miáł tyśiąc wieńcow, y tyle ž Koron złotych zá iedno nowe *Trophæum*: á ow ſię tu koronuie Cypryſem, pod czás ſwoiego záwodu, žeby zárobił ná pálmę, ktorey wygląda u kreſu. Ná oſtátek Pompeius ieſt *Božek* ſerc y duſz. á woz iego ſłužy zá ołtarz, ná ktorym on przyimuie *Vota* y ofiáry cáłego świátá; á ow tu, ná mieyſce tego, coby miał

Toć prožność ludzka ieſt ſłába, poniewaž innego nie ma fundamentu nád ow, ſwoiey nędze.

Wſzyſtkie Korony, okrom owey cnoty ſą podległe odmiánie.

czynić báłwochwalcámi; pod czás Krolestwá swoiego pánowánia, ofiáruie śiebie sámego ná widoku Niebá y źiemie; ponieważ iuż umiera pośrzod cudzych pogrzebow; y dáie się iákoby pogrześć, przez ustáwiczny *Widok* (ktorym się báwi) y śmierći, y truny. Ná ostátek, ieżeli się tym chlubi Pompejus, że posiádł liczbę nieskończoną Krolestw, ábo raczey cáły świát: tedy ow tu, swoie pássye máiąc zá nieprzyiaćioły, tey tylo szukał sławy, áżeby ie zwyćiężył. A w tym pogromie pássyi, może się názwáć káżdy zwyćięzcą zwyćięzcow: Korony bowiem tego tryumfu, nie boią się upału słonecznego, áni nie státeczności wiekow. Ale czás postąpić dáley.

Wszystkie obje-ćta *prożności są liczbą tyla nieprzyiáćioł, przećiw wielom nam broń podnieść potrzebá.*

Izydorus y Tránquillus twierdzą, że ná dostąpienie sławy tryumfálney, potrzebá tylo zwyćiężyć pięć tyśięcy woyská nieprzyiaćielskiego; ábo wygráć pięć potrzeb iáko powiádáią o Cesárzu. nád to trzebá było zezwolenia Senatu ná tryumf: zwyćiężcá záś powinien był być odźianym purpurą y Koroną Laurową, y śiedźiáł trzymáiący berło w reku: y tym ksztáłtem bywał prowádzony tryumfátor do Kápitolium Jowiszowego: kędy sławny iáki kráśomowcá wysławiał Panegyrykiem iego dźieła y odwagi.

Potrzebá záwsze prowadźić woynę z swymi námiętnośćiámi, ieżeli chcemy żyć w pokoiu.

Jákąż pięknieyszą Allegoryą możemy wyćiągnąc z tey świeckiey prawdy, iedno owe zwyćięstwá, ktoresmy odnośić powinni nád nászemi piąćią zmysłámi, iákby nád piąćią tyśięcy nieprzyiaćioł? tych to pogrom iest potrzebny do nászego tryumfu. Teć to są pięć zwyćięstw, ktore potrzebá wygráć, ieżeli kto prágnie dostąpić tych *trophaa*, ktorych sławy nie skáźi áni czás, áni śmierć.

To zezwolenie Senatu; iest władza nászego rozumu, ktora sámá wkłáda cenę y szácunek nászym sprawom. Y táć to iest, od ktorey się my náuczyć możemy sposobow (ponieważ iey iesteśmy posłusznemi) iáko mamy roskázowáć nászym pássyiom; á gdy dostąpiemy tego pánowánia, iáko tryumfowáć możemy z nas sámych: ponieważ to iest napięknieyszym zwyćięstwem ná świećie.

Te

Te Sceptrá y Korony, znáczą tyle znákow źwierzchnośći, ile ich po zhołdowániu tych wszystkich świrowych nieprzyiaciol, nam przynależy zá własność. Niebo iest Kápitolium; kędy nas, násze dobre spráwy wprowadzáią z tryumfem; y kędy głos Anielski, służy zá krzikonowcę ná rozgłászánie sławy nászych uczynkow, ktorych sławne imię, stáie śię wieczne.

Ci wielcy Rzymscy Wodzowie, (ktorzy śię kocháli w cnocie, nie znáiąc iey) szukáli honoru y sławy w pogromieniu swoich nie przyiaćiel, álec to nie podobna żeby oni mogli ználeść ćień iey, ktory iest nie rozdźielny *ab illarum propriis corporibus*, Z tąd pochodźi, że oni dla násycenia swey fántázyey, náder łákomey ná tákie zdrádliwe *objecta*, formowáli z tych rożne Chymery. Sławá wprawdźie należy ná otrzymániu nád kim zwyćięstwá; ále to byłá ich ámbicyia; ktora ichże sámych prowádźiłá w tryumfie.

Jáki honor odniosł *Julius Cæsar!* kiedy po ták wielu innych tryumfách, wiechał do Rzymu prowádząc w niewoli Kleopátrę. On pokazał, w więźieniu tę Krolową, ktora go przed tym podbiłá byłá pod swe pánowánie. bo áczkolwiek woienna fortuná dáłá Cesárzowi w ręce tę Monárchinią; iednákże fortuná miłośći, dáłą go byłá sámego w iey ręce: ták dálece, że śmierć Kleopátry nieśmiertelne czyni *Cæsaris* imię.

Azdrubal według Justyná, po czterykroć tryumfuie w Kárthaginie, ále Karthágo, to sławne *Theatrum* honorow, (ná ktorym sławá często widána byłá ná swym thronie) służy ná koniec zá *trophæum* Scipionowi Rzymskiemu nowemu zwyćiężcy: ktory grzebie wszystkę Kártháginy sławę, oraz z pámięćią tych, ktorzy reprezentowáli osobę tryumfuiących.

Dźiś *Memphis* tryumfuie; názáiutrz to pyszne miásto, zostáwa w niewoli: dźiś dźwięk iego sławy trzęsie świátem, á ná záiutrz przechodniowie szukáią go, ná iegoż włásnym grunćie, lecz nie znáyduią. O piękny tryumf! o strászny pogrom!

O iáko są ustáwiczne odmienności! *Marcellus* pokázuie śię ná Zorzy ná iednym wspaniáłym woźie tryumfálnym: á przy zápádźie

To nie iest wszystko, cnotę kocháć: potrzebá iesżcże rzeczą sámą pełnić iey náukę.

Marius ducebat exercitum, Marium ducebat ambitio. Senec. Epist. 95.

Hánnibal tryumfował nie wdźięcznym kształtem; ponieważ onże sam był prowádzony w tryumfie od złych namiętnośći.

Kárthago inszych národow pożárła sławę, a Scipio wszystkę sławę Karthaginy, swoiemu zhołdował imieniu.

Memphis dźiś Káir od Turkow nazwane.

pádźie słońcá, y iego sławá, y iego żywot, wespoł bieg swoy kończą: (to iest, chcę rzec) w iednym mgnieniu oká, fortuná mu odbiera wszytkie Korony Laurowe, ktore sámáż mu byłá dálá: y nie zostáwuie mu pod czás śmierći, nic więcey nád ten bodźiec, że żył długo.

Toć to iest iedná słodká poćiechá w nászych nędzach, że się mieni wszystko ná świećie.

Marius tryumfował rożnemi czásy, ále iákiemi nie iest burzámi miotány okręt iego fortuny! Oto masz teraz, wyniosłego ná nawyższy thron godnośći: lecz kiedy się obeyźrzysz názad, obáczysz go cále nágiego, do koszuli, wpuł zágrzebionego pod gnoiem tey kloáki, kędy świátło dźienne nie może znośić, áżeby słońce było świádkiem iego nieszczęśćia. Oto go masz w zupełney wyniosłośći y zwierzchnośći, ktorey bląsk záraza oczy cáłego świátá: ále poczekáy trochę, á usłyszysz áreszt śmierći, ktory mu w ten czás ogłoszono, kiedy zostáł od wszystkich opuszczony, ná ostátek y od śiebie sámego, iáko nie máiący więcey nádźieie zdrowia.

Wszystkie rzeczy ná świećie máią dwie twarzy: iednę pozoru, drugą Chymery: ponieważ wyiąwszy powierzchowny pozor wszystko nic nie iest.

Tryumf *Lukullá* był pyszny y sławny. On tám wystáwił ná podźiwienie, stu galer wspániáłość, wszystkich zbroynych ná wybor: ná tyśiącu wozách pikámi, hálábártámi, tásakámi, nápełnionych, brzmiał dźwięk ták wysoko, że dźiwuiącemu się strách zádawał pospolstwu: lubo to, obchodźiło święto iego zwyćięstwá. Liczbá náczynia złotego, y inszych ozdob tryumfálnych, byłá nie zliczona.

Nád to státua złota Mithridátesá Krolá *Ponti* zwyćiężonego, ná sześć stop wysoka, z pomostem cále drogiemi kámieńmi krytym, służyłá mu zá nowe *trophæum*, y z tey sławy, cáły świát oraz, był tey státuy báłwochwálcą: ponieważ sławá zwyćięzcy obeszłá nie raz, świát ná koło.

Wielcy ludźie nie mogą máczey, tylo znácznie podrwić.

Ale iáki wiwyd, po ták wielkiey sławie! iáka nie sławá, po ták wielu honorách: Lukullus zwyćięzcá ták wielu Páństw, zostáie ná ostátek zhołdowány y zwyćiężony od swoich roskoszy. Jego waleczność, porobiłá wszędźie niewolnikow: á iego nikczemność wpráwiłá go w niewolą ná koniec iego pássyi: ták dálece, że on podniozszy wysoko bląsk pięknośći Rzymskiey, przez

swoie

ſwoie piękne, y godne podźiwienia, uczynki: ná oſtátek tegoż miáſtá záćmił świátło, przez ſwoie zbyteczne roſpuſty. Záiſte prożna ieſt rzecz, ſzukáć *Lucullum tryumphantem*, ponieważ go trudno ználeść, chybá w pogromie iego reputácyiey; po ktorym pogromie ieſzcze żyć muśiał, áżeby był dwoiáko nędznym.

Czytamy o Epáminondźie, że powracáiąc zwyćiężcá z Leuktrow, nie ochoczo przyiął od Senatu, ſobie przygotowány y ofiárowány honor tryumfu: uważáiąc uſtáwicznie koł obrot. Zkąd poſzło, że ná záiutrz po tey uroczyſtośći. przyodźiał śię żáłobą, gotuiąc śię przy tym ſzczęśćiu, do znoſzenia odmian fortuny.

My ieſteſmy kwiatki, ſadzone od nátury w źiemſkim ogrodźie: á ſámá tylo śmierć nas zbiera.

Znáyduiemy w hiſtoryey o Demetrym: że kiedy wieżdżał do Athen, rzucáło poſpolitwo kwiatki, y nie zliczoną liczbę złotych gałek, po ulicách ná znák koſztowney y niezwyczáyney ućiechy. Ale co mogło lepiey wyrázić, odmienność y ułomność, iáko wyráźiły kwiatki? ponieważ nie ma nic ułomnieyſzego nád nie przyrodzenie. Y te gałki, w figurze ſwoiey okrągłey, y w uſtáwicznych obrotách, pokázowáły że ſławá, (ktorey one były *Symbolum* y Hieroglyphikiem) nie mogłá trwáć długo y ſtátecznie: á że nie ſpodźiáną odmienność, uczynić miáło ſzczęśćie w zwyćiężcy, godnym opłákánia.

Możemy y to twierdźić, żeſmy także gałkami, ponieważ śię záwſze toczymy do grobu.

Uważ nie co w teyże ſámey okrągłośći, iáko wielekroć zdrożną odmiánę uczynił okrąg Rzymſkiey Monárchiey od owego czáſu. iáko *Julius Ceſarz* pierwſzy Monárchá, upuśćił to iábłko z ręki, umieráiąc, nie ieſt to podobna rzecz do wierzenia, żeby ten okrąg w iedney zoſtáwał ręce ſtátecznie, bo iego figurá, z nieſtátecznośćią, (á tá ieſt własność wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych) uczy nas, że śię on obracáć będźie bez przeſtánku z iedney rzeczy w drugą, z tey ręki do drugiey, nie záſtánawiáiąc śię nigdy: ponieważ iego *centrum* ieſt, nie mieć nigdy *centrum* żadnego. iáko bowiem długo trwáć świát będźie, ták długo, odmienność będźie iego fundámentem. Coż zá ſpoſob, ná ználeźienie uſtánowienia ná źiemi, ktoreby śię mogło ochronić od nieſtátecznośći? ponieważ oná iáko iſtotna y náleżyta wſzyſtkie-

mu temu, co ieſt ná tym pádole, należytą, y zupełną pánuie zwierzchnośćią. Luboſmy nie byli dáleko, wroćmy ſię iednák názad.

Wynioſłośći nasza, kuſza nas, żebyſmy wielbili niejako Bogow, śiebie ſamych.

Tertulian twierdźi, że pod czás tryumfow Rzymſkich, miewáno iednego náiętego człowieká, ktory wołał głośno ná tryumfuiących: **Pomniy ná to żeś człowiek.** *Plinius* idźie w tym ieſzcze dáley: y powiádá: że kłádźiono pierśćień żelázny ná pálec tryumfuiącego, ná znák niewoli: iákoby go oſtrzegáiąc, żeby ſię w tey wynioſłośći honoru, nie wynośił wyżey nád innych rownych ſobie. Ná to ſię zás, śiłá zgadza hiſtorykow, że około wozá tryumfálnego, miewáno dwoie ludźi, z ktorych ieden nośił trupią głowę, drugi wyobráżenia pawia, wołáiąc záwſze: **Wſpomniy ſobie żeś człowiek.**

Prożność ieſt ieden ſzkodliwy nieprzyiaćiel, ponieważ tá nas oſzukiwa, obowięzuiąc nas iákimśi upodobániem, ktore nam daie.

Záprawdę, od tego czáſu prożność bierze nád námi gorę; iáko prętko bywamy wynieśieni, ná wyſoki ſtopień godnośći. A lubo głowy náſze, też ſą co y trupie (ponieważ co dźień umieráią) lubo te páwie obrázy (ktore ſię otrzymáć nie mogą chybá ná ſzpetnośći páwich nog) náſzę wyrazáią nędzę: iednákże ieſt ták wielkie w nas záślepienie, y miłość śiebie ſámego ieſt ták zbyteczna, że ſię oko, bláſkiem iey záraża: á że ſię názbyt oświećiło, poſpolićie, káżdy zoſtáwa niewolnikiem u śiebie ſámego, kiedy ſię kocha w ſobie zbytecznie. Wynioſłośći y ſzczęśliwośći, nie dáią ſię iáko żywo we władzą, iedno żeby wźięły władzą nád námi ſámymi. A iáko te, máią przynęty, ſłodyczy, y przyſmáki, áby nas ułowiły; ták, ieżeli ſię kto chce wydrzeć z przyiemnego ich tyráńſtwá, trzebá ſzukáć pomocy. á oprocz ućieczki y wzgárdy, nic nam dodáć pomocy nie może, ná dánie im odporu. Wracámy ſię záwſze do punktu.

Judás Máchábeus, kiedy powracał z Galileyey y z zwyćięſtwem, prowádźiło go poſpolſtwo do Kośćiołá, iedną drogą uſłáną kwiatkámi. Abráhám, po zwyćiężeniu pięćiu Krolow, był z tryumfem przyięty w Salem, nazwánym potym Jeruzalem.

Judith odnioſłá honor tryumfu, względem porážienia Holofernesowego, iż wſzyſtek lud Betuliey nioſąc pálmy ná uwićie iey

Koron,

Koron, wołał: **Tyś ſława Jeruzálem: y ućiechá wſzyſtkie-go narodu.**

Jozef pokazał ſię w tryumfie, ná woźie Pháráonowym, ktory mu włożył ſwoy Krolewſki pierśćień ná pálec: y dał mu ſwą ſzátę, y kazał go wyznáwáć iáwnie zá wtorą oſobę w Egyptćie.

Dawid tryumfował z Goliatá, godną ſwego zwyćięſtwá wſpániáłośćią: ábowiem Pánny śpiewáły ná ſławę iego: **Saul zabił tyśiąc / á Dawid dźieśięć tyśięcy.**

Márdocheuſz tryumfował ſwoią koleyną, wśiadſzy ná koniá Krolewſkiego: á ieden Hetman ogłaſzał iego chwałę temi ſłowy: **Ták uczczony będźie ten / ktorego Krol Aſſwerus uczćić zechce.**

Ja przyznawam, że wſzyſtkie te tryumfy ſą godne podźiwienia: ále ten tryumf z nas ſámych, godźień ieſt ulęknienia (iáko máiący potykánie ſię z náſzemi páſſyiámi, ktore ſą naprzyiemnieyſzemi y nałágodnieyſzemi ná świećie nieprzyiaćiołmi.) Názywam páſſye naprzyiemnieyſzemi nieprzyiaćioły: ponieważ ſię one nie bronią inſzym orężem, chybá tym, ktorego rány, poſpolićie to ſpráwuią, że wzdychamy, raczey z ućiechy, ániżeli z bolu.

Záprawdę, zwyćięſtwo rozumu nád wſzyſtkiemi potęgámi, roſpośćieráiącemi ſię w náſzych duſzách, ſámo zárabia ná honor tryumfu. A lubo iákąkolwiek z poſtronnych náſzych nieprzyiaćioł odnośimy korzyść; iednák, ieżeli náſze námiętnośći nie ſą zwyćiężone, my zoſtáwamy w niewoli.

Owi, ktorzy ugruntowáli thron cnoty; fundámentá iego záłożyli ná rozwálinách páſſyi: żeby nam wyświádczyli, że żaden człowiek, z niemi cnotliwy być nie może, y ſzukáwſzy rożnych ſpoſobow ná ich zwyćiężenie, iam nie ználazł potężnieyſzego nád ow, rozpámiętywánia śmierći. A ieżeli kto wątpi o tym, doświádczenie w tym ieſt pożyteczne. Y iákoż to bowiem podobna, áżeby ſię człowiek dopuśćił dręczyć páſſyiom pomſty, kiedy ſobie ná myśl przywiedźie, pomſtę onę, ktorą grzechy iego, przyćiągnąć mogą, káżdego momentu ná iego głowę; kie-

Pogánie wielbili cnotę pod iedną zmyśloną twarzą.

Experientia probat, mortis imagine omnes vinci paſsiones.

dy ſobie przywiedźie ná pámięć, że ieſt co godźiná bliſkim śmierći. Kogo oſtrzega zbliżenie śmierći, ten z uſtáwicznym wzdychániem, wyglądáć będźie ná ſpadáiące do uſzu ſwoich pioruny Boſkiey ſpráwiedliwośći. Coż zá śmiáłość mieć może do pomſty, ow, ktory ſam zoſtáie w punkćie mąk, y pomſty wieczney.

Większy ieſt honor. zemśćić ſię nad ſwoim gniewem, ániżeli nad ſwoim nieprzyiaćielem.

Mśćiwy, człecze, chceſz ugáśić zápał twoiego gniewu? dotkniy ſię ſwego pulſu, á uważ, że tá wolna gorączká, ktora ćię wolniuchno trapi, prowádźi do grobu.

Y ktożby prágnął honoru, śmierć rozpámiętywáiąc: ponieważ ſię ze wſzyſtkim pożegnáć trzebá żywotem. Rádźmy ſię fortuny ſłużącey duchom wynioſłym: (ktore ſię śiliły w doſtąpieniu prożney wynioſłośći źiemſkiey) iáki też ich był udźiał przy kreśie zawodu? nie otrzymáli oni więcey nád tę boleść dáremną, że ná ták márnych rzeczách wiek ſtráwili, po ktorych doſtawániu y nábyćiu, (jákoby ſię byli nanędznieyſzemi urodźili ná świećie) przy wſzyſtkich ſwoich ſkárbách zoſtáli ubogiemi. Nádęty mężu, ieżeli chceſz zleczyć chorobę twey páſſyey, pomyśl ná káżdą dniá godźinę, że tá, ktora teraz wybiia, może być twoią oſtátnią.

Y ktożby mogł wzdycháć do prożney miłośći, gdyby weyźrzał ná ſwoy proch y popioł? gdyby myślił często, że ieſt ſtworzony z prochu y popiołu: y że tá náſzá máterya záráźliwa y ſkáźitelna, nie ſzuka nic więcey nád przepáść grobową, áby tám ſwoy gnoy ukryłá? Jednym ſłowem, ktożby chćiał roſpuśćić ſwe ćiáło ná roſkoſzy, gdyby uważał, iż iuż robácy o nie czynią ſtáránie? Rozważenie śmierći, ſłuży zá umiárkowánie we wſzelákich roſkoſzách. Y ieżeli kto ſię udał ná roſkoſzuiące myśli ten ſię nie może kocháć w ſwoim zbáwieniu: ponieważ zbáwienie ieſt wieczne, dobrá záś świátowe ſą znikome. Miłośnicy nieſzczęśni, ktorzy ſzukaćie poćiech, wáſzym niewſtydliwym páſſyom, przypátrzćie ſię śmierći; wſpomniyćie ná ſwoię; á otośćie iuż uleczeni.

Y ktoryż ſię znaydźie ták zły, ták przewrotny bogacz, ktoryby

ryby ſię kochał w ſwoich ſkárbách, gdyby uważył, że mu ie śmierć co dźień krádnie, czyniąc go bez przeſtánku bliżſzym śmierći? y że przy ſkończeniu żywotá, nic więcey z ſobą nie poniesie, krom dobrych ábo złych uczynkow, zá ktore odniesie nagrodę ábo też karánie: á tey nagrody ábo karánia, ſámá tylo wieczność przewyćięży y ſkończy trwáłość. Łákomi ludźie, iedyny ia wam podáię ná uwárowánie ſię od łákomſtwá ſpoſob; ążebyśćie odpráwowáli wáſz pogrzeb w wáſzych myślách: y żebyśćie częſto myślili nie o ráchunku wáſzych bogactw, ále o liczbie, ktorąśćie wy oddáć powinni z wáſzych ućiech, w kádá dźień; ponieważ wáſze zbáwienie ná tym záwiſło. Coż tám pomoże brzuch wáſz, gwoli ktoremu ze wſzelákim trudem, ſzukaćie wſzelákich roſkoſzy, ktoreby mogły náſyćić zmyſł iego ſmáku? To uważenie, snádnoby wygubić mogło áppetyt, y chćiwość pieſzczonego tuczenia ſwoiego tułubu. Duſze cále ćieleſne, (ktore ſię nie páśiećie inſzą rzeczą, tylo ćieleſnośćią) ten wynálazek nie odmienia wáſzego przyrodzenia. Co was być umieráiącymi, dotąd ſłyſzymy, oto iuż widźiemy iáwnie, po ſzumie wáſzego wzdychánia, po zmárſzczkách ktore ſię záwſze rodzą ná wáſzych twarzách; żeśćie ſą umieráiącemi bez przeſtánku. A po bićiu pulſow doznawámy y czuiemy, że wy záwſze umieraćie; ponieważ te znáczą uſtáwiczną gorączkę, ktorą wy ieſteśćie śmiertelnie záráżeni. Jeſt to iedno lekárſtwo doświádczone: á doświádczánie y rozmyślanie iego, nie ieſt ſzkodliwe.

Kto myśli o ubośtwie śmierći, gárdźi bogáſtwy żywotá.

Y nie możemyż tedy twierdźić z wielu miar, że ſámo rozpámiętywánie śmierći, ieſt ſpoſobne do zleczenia duſz náſzych, zoſtáwáiących w chorobie ich námiętnośći? ponieważ dáią im y ſpoſob y śiłę do tryumfowánia nád niemi? A ieżeli wy chcećie, z tego mieć przykład, wſpomniyćie ſobie ow, ktorym ia wam przełożył ná początku rozdźiału. O iáki cud! że ieden wielki Monárchá (ktory w ſercu ſwoim, iák w klatce iákiey, trzymáć może roſkoſz ze wſzyſtkiemi iey pieſzczotámi) odpráwuie ſam ſwoy pogrzeb, posrżod biegu ſwego żywotá: poczynáiąc krolowáć od końcá ſwoiego pánowánia: ponieważ koniec ſwoy, ma

Gdyby człowiek zapomniał wſzyſtkich rzeczy, nędze ſtanu ſwego, nigdy zápomnieć nie może: ponieważ ich ieſt wielka pamięć.

záwſze przed ſwoiemi oczymá, páſſye náſtępuią náń; ále on ie zwyćięża wyzywáiącego do bitwy; á on ie prowádźi w tryumfie, y grzebie ie oraz wſzyſtkie w trunie, ktorą ſam iobie zgotował. Uważ nie co ſławę, ktora świeći w tym dźiele.

Prożność ieſt iedná chorobá zárázliwa: á nie maſz ná nię inſzey praſerwátywy pomocnieyſzey nád rozpámiętywánie śmierći.

Czytamy o Krolách Arábſkich, że oni tryumfowáli ná Dromedáryuſzách: o Krolách Perſkich, że ná ſłoniách, o Kroátſkich, że ná báwołách: o Rzymiánách, że ná koniách. Piſzą o *Neronie*, że ſię kazał ćiągnąć, czterma bydląt hermofroditow: *Kamillus* cztermá koni białych: *Antoninus* cztermá lwámi: *Aurelianus* cztermá ieleńmi: *Julius Caſar* czterdźieſtą ſłoniow: *Heliogabalus* cztermá pſow. Poetowie też nam twierdzą, że woz *Báchuſow* tryumfálny ćiągniony był Tygryſámi: *Phaetontow* rybámi: *Thetys* Delphinámi: *Dianny* ieleniámi: *Wenery* łábędźiámi: *Junony* Pawámi. Wſzyſtkie te iednák pompy, y wſpániáłośći, (ktorym hiſtorye y bayki chcą wieczną ziednáć prożność) nic innego nie uczyniły, tylo przeminęły: á lubo pámiątká ich iákokolwiek zoſtáie, w ludźkich pámięćiách, tá pámięć ieſt iákáś Chymerá, ſen y fántázmá: poniewaz oná nam nic więcey nie ogłaſza, tylko rozwáliny iákieś, iednę nikczemność iedno *nihilum* tego, co było coś niegdy. O piękny woz! ow to woz nas ſámych, w ten czás, kiedy go ćiągną, zniewolone y pod pánowánie rozumu podbite, náſze námiętnośći. Nie máſz nic ſławnieyſego! Nie máſz nic wſpániálſzego! Ci bowiem Dromedárowie, te woły, te lwy, te ſłonie, te bydlętá, te konie, te ielenie, te Tygryſy, nie ſą nic innego, tylko dźikie beſtyie, ktore poſpolićie ćiągną tákież drugie; one ſię bowiem unoſzą y uwodzą prożnośćiámi: á prożność wprowádza ie, w tę bydlęcą niewolą. Obroćmy twarz ná inſzą ſtronę.

Cwiczenie ſię w naſzych nędzách, może nas ná koniec uczynić námędrſzymi ná świećie.

Sabellicus w ſwoich Æneádách nam twierdźi, że Chrześćiánie Egyptſcy, w ſwoich proceſſyách nośić zwykli, wielkie naczynia popiołem nápełnione, chcąc iáśnie pokazáć ułomność náſzego przyrodzenia. Ale, ázáż nie ſłuſzniey rzec możemy, iż my ſámi ieſteśmy naczyniem z źiemi, pełnym popiołu? Jákaż ſię rzecz widocznieyſza, ná obaczenię náſzey nędze, przed náſze oczy

Mieymy pokryty pod naſzym popiołem, ogień Boſkiey miłośći.

czy pokazáć może; nád nas sámych? Ziemiá nas wywiodłá: to iest, tá, ktora nam służy zá mátkę, y zá grob oraz oná nas piástuie, oná nośi, y ze wstydem ná to pátrza, że słońce użycza swego świátłá nászym nieszczęśćiom.

Czyńmyż tedy po wszystkie dni processye pogrzebowe, y náwiedzáymy co godźiná myślą násze truny; iáko to mieysce, gdźie násze ćiáłá, mieć máią długowieczne pomieszkánie. Odpráwuymy sámi, násze pogrzeby: zápraszáymy ná tę pompę pogrzebową; pychę, łákomstwo, gniew, ámbicyią, wszeteczeństwo, obżárstwo, y wszystkie inne pássye, (ktoremi możemy być záráżeni) żebyśmy ie zwyćiężyli przez nász własny pogrom. od tego bowiem czásu, ktorego oddáiemy broń rozważániu śmierći, iuż rozum zmysłom roskázuie, iuż wszystko podlega temu rozmyślániu ułomnośći y słábośći, iáko iedná chorobá nie zleczona. Już ućiechy, nas powoli odbiegáią; iuż słodycze żywotá, zdádzą się być gorzkie, y my sámi ná koniec nie znaydźiemy odpoczynku, chybá w nádźiei owego pokoiu, ktory nam sámá prawdá, po ták wielu obiecáłá nie pokoiách.

Pámięć nászego końcá, iest nawyższe lekárstwo ná uleczenie, choroby nászych namiętnośći.

Duchy pyszne, bądźćie dźiwowidzámi tey pogrzebowey pompy, ktorą ten wielki Monárchá dniá dźiśieyszego odpráwuie: záprasza Niebo y źiemię ná swoy pogrzeb: ponieważ w ich obecnośći, idźie zá swoim obrázem do truny, to iest chcę rzec, że *corpus* prowadźi swoy ćień; originał, swoy konterfet; wyglądáiąc áżeby się uczyniłá przemiáná iednego z drugim. **O godne chwały dźieło** / w ktorym żyiący ieszcze człowiek, iuż się tym chlubi, że się czyni umárłym; że z táką chęćią umiera, iáko ow z musu! **O godne chwały dźieło** / w ktorym tryumfuiący, prowadźi swą sławę, ná większy pozor swoiego pogromu! **O godne chwały dźieło** / w ktorym wszystek honor záwisł ná wzgárdźie świeckich honorow! **O godne chwały dźieło** / w ktorym Korony Cyprysowe, sprzeczáią się dźiś o wyższą godność z owymi Laurowemi y Pálmowemi! **O godne chwały dźieło** / ktorym zwyćięzcá pełniąc práwo przyrodzenia, wynosi

Ten to iest dowćipnym dla swoiego zbáwienia, kto poymuie ostatni dźień żywotá.

nośi śię wzgorę, gdy wyſtáwuie ná podźiw, w dobrowolney ſłábośći, ſwoię potęgę. Alem śię záwiodł názbyt dáleko.

Nie maß pożyteczniey ßey ßkoły nád owę Cmentarzow.

Herodotus piſze, iż Krolowa *Semiramis* roſkazáłá wyſtáwić ſwoy grob, ná weyśćiu nacelnieyſzey w Bábylonie bramy: dla tego, áby ten żáłoſny widok nędze, ſłużył zá náuczyćielá, y zá ſzkołę wſzyſtkim przechodzącym: y żeby śię náuczyli znáć śiebie ſámych. O iáko piękne náuki, ktorych nas truny náuczyć mogą! O iáko piękne umieiętnośći owe, ktore groby nam podáć mogą?

Strabo świádczy, że Perſowie robić zwykli, z ludźkich kośći fuiárki: ktorych ná ſwoich záżywáli bánkietách, dla tego, áby tá żáłoſna hármonia, miárkowáłá zbytek ich ućiechy. Ale áaż my rzec nie możemy, że náſze płucá, ſą to fuiárki z kośći umárłych: y że náſze żałoſne wzdychánia, co z nich wywodzą hármonią, mogą umiárkowáć *violentiam* náſzego ukontentowánia? Dźiwna rzecz, wſzyſtkie żywioły ktore ſą ſkłonne do náſzych zmyſłow, noſzą obraz ześćia, y śmierći; á my przećię, nie myśląc iáko żywo o śmierći, záwſze myślimy o żywoćie. Náſze oczy rády obracáią ſwoie weyźrzenia ná wſzyſtkie ſtrony; á wſzyſtko to, co żyie, umiera przed niemi: y wſzyſtko to, co nie żyie, znika przed tymiż: náſze uſzy nie mogłyby być łechtáne, iedno od ſłodkiey głoſow hármonijey, inſtrumentow, bębnow, kotłow, y trąb; ále te głoſy, ſą to tylo orgány żyiące piſzczáłkámi; ktorych im wiátr dodáie; á giną, kiedy ruſzáć ich przeſtáną. Owoż maſz ułomność ludzkiego żywotá. Inſtrumentá piękne ſą, gdy śię wdźięcznie ſłyſzeć dáią: iednák ich melodyia, záwſze muśi być żáłoſna umyſłowi, kiedy uważa, iż oná pochodźi z pewnych koſtek zdechłych, ktore to koſtki, w to dźieło wpráwiło rzemięſło. Kotły, y bębny, ponieważ tegoż ſą przyrodzenia, nie miáłyby odrywáć umyſłu od rozmyślánia śmierći. Trębácze wzdycháią záwſze do náſzych uſzu: ponieważ oni dáć śię ſłyſzeć nie mogą, iedno przez wyśilenie iednego wiátru wzdychánia. Náſz ſmák nie może uſpokoić głodu ſwoiego áppetytu, chybá rzeczámi martwemi, ábo bez duſze. Wſzyſtkie

Objectum naßey nikczemnośći ábo nihili, ma pięknośći y ſmaki, godne do porwánia náßych zmyſłow.

inne

inne náſze zmyſły, temu ſą poddáne przymuſowi? ták dálece, że śmierć nas okracza ze wſzyſtkich ſtron: y lubo námi włada iáko ſwoią włáſnośćią, iednák my o niey nie myślimy nigdy, tylo przy ſkonániu; właśnie iákobyſmy ſię dopiero, w tym oſtátnim czáſie uczuli, y to do śiebie uważáli, żeſmy śmiertelni: á doświádczenie, (ktore my w tym czynimy) bywa iedyną lekcyią, ktorą nam przyrodzenie dáć mogło.

Smierć ieſt záwſze przytomna kàżdemu ſercu, ále od náſzey myśli ieſt daleka.

Pánie uczyń mię poiętnym tey umieiętnośći, ktoraby mię mogłá náuczyć pożytecznie znáć śiebie ſámego; dla tego, áżeby mi to poznánie, záwſze wyſtáwowáło prawdę moich nędz. Spraw to, żebym ſię ia widźiał, żebym ſię ia rozumiał, y żebym ná káżdy moment czuł iż umieram, ále proſzę, ábym to widźiał oczymá ſerdecznemi; ábym to rozumiał oczymá duſznemi; y żebym to czuł iednym czućiem ſumnienia; ábym tám ználazł moy odpoczynek, y moie zbáwienie. Wiem ia dobrze, że *Natura* nośi bez przeſtánku żáłobę po ześćiu y zniknieniu dźieł ſwoich, zoſtawáiąc one káżdey godźiny od czáſu pożárte, ták dálece, że ia nie mogę nic widźieć ſtáłego ná świećie, okrom ſámey tylo żáłoby: iednákże zoſtawam nie poruſzony ſtráchem tych widokow: y lubo te ſą doſyć przeráźliwe, iednák moy umyſł nic ſię nimi nie przeraża. Uczyń go tedy lękliwy, ták dálece żeby drżał myśląc o nich; ponieważ myślić o tym ieſt ták potrzebná; y nie dopuſzczay więcey, áżebym ia żył umieráiąc, y nie myśląc o tym żywoćie, ktoryby miał być wyięty od śmierći, y ktorego wieczność będźie gránicą. Wſzyſtkie moie zazdrośći, niech ſię tám kończą, żebym ia wſzyſtkie moie żądánia, prágnienia, obrácał do twoiey dobroći. Spraw, żebym też kiedykolwiek widźiał ſkutek moich nádźiei.

Ale ieſzcze raz weźmiwmy przed ſię náſzę pierwſzą propozycyią. O iáko ieſt głośny y ſławny tryumf z nas ſámych! zoſtáwmy laury, pálmy, tym to ſławnym ná źiemi y ná wodźie zwyćiężcom. Ich korony, przemieniáią ſię w proch; ich ſławá w wiátr: oni ſámi w zgniłość: á ná przydatek nieſzczęśćia, oni doſtáwſzy cáłego świátá, umieráią w nędzy, w ktorey ſię porodźili.

Człowiek nie ma więkſzego nieprzyiaćielá, nád śiebie ſámego.

 Cyrus

Cyrus nie umiał zátámowáć ináczey ſwoiey ámbicyey, áż rozwi kłośćią cáłego swiátá. á iedná niewiáſtá, uſtáwiłá mu práwo, y poſtáwiłá iego głowę w ſzereg, miedzy ſwoie *trophæa.* Artemides reprezentował Jowiſzá ná źiemi: obraz iego, był iedyne *idolum* iego poddánych, á ieden obrot kołá, poniosł go ná ofiárę, ná tenże ſam ołtarz, ktory on był ſwoiey zbudował ſławie. iego żywot świećił ſię tryumfámi, á iego śmierć, w iego pogromie záćmiłá wſzyſtko; áż też ná koniec y pámięc iego imienia. Wſzyſcy ći pyſzni zwyćiężcy, ktorych ſtárożytność nam opowiáda cudá, nie mieli inſzey nagrody ſwoiego trudu, krom tey prożney myśli, że będą o nich mowić potym. Ale co zá ſzczęśćie, być chwalonym ná tym świećie, (ná ktorym umierámy) á być męczonym ná drugim, ná ktorym ieſzcze y ná potym żyć będźiemy? Ja ſię máło co ſtáram o to, żeby mowiono o mnie po moim ześćiu ná ſzácunku ludzkim, tákim máło należy, żebym go ia nie chćiał kupić ná iedno ſámo pożądánie. Potrzebá ſzukáć reputácyey w czyſtośći ſumnienia, kto życzy żeby trwáłá wiecznie. Sławá człowieká dobrego, dáleko ieſt większa, ániżeli Ceſárzá Alexándrá. Ich bowiem ſławá, ma zá fundáment źiemię, kędy byłá pośiana, y kędy napięknieyſze rzeczy, rozwiiáią ſię iáko kwiáty: ále iáko kwiáty, ták y oni ſámi, y ſławá ich, nie máią więcey czáſu, tylo ieden poránek. Owę záś ſławę człowieká dobrego, (ktora ma zá grunt wieczność) wieczność uśláchca y utwierdza: iákbym rzekł, że kiedy on nic więcey nie prágnie krom Niebá, Niebo przy nim zoſtawa w nágrodę.

Nie máß nic prożnieyßego nad prożność: bo tá ieſt iedno ćiáło bez duße y bez żywotá, nie máiące inney iſtoty nad owę, ktorą mu daie imaginacya.

Jedyna ſławá człowieka ſpráwiedliwego, trwá záwße.

Blondus wyliczáiąc Rzymſkie tryumfy kłádźie w ráchunku trzyſtá dwádźieśćiá tryumfow, wſzyſtko znácznych. Ale gdźie ſą teraz, te wſzyſtkie pompy, te wynioſłośći, tá nieſkończona liczbá *trophæorum,* y tyśiąc innych ozdob, ktore ich bláſk wynośiły? Gdźie ſą mowię ći zwyćiężcy? gdźie ſą ich niewolnicy? gdźie ſą ich báłwochwalcy? gdźie ich dźiwowidzowie? Te pompy, nie uczyniły nic więcey, iedno ſię záświećiły, y przeſzły ze dniem poſpołu, ktory tryumfálnemu ich świátłu przyświecał: te wynioſłośći, dáły ſię widźieć, záwſze uchodząc. Te *trophæa,*

Strabo in Tractatu de Roma triumphante.

lubo

lubo były właſne tryumfuiących, iednákże, iż oraz hołdowáły y czáłom, z ich nieſtáτecznośćią, zniknęły w iednym momenćie. wſzyſtkie inne ozdoby, krom ſwoiey uſtáwiczney odmienności, nic ſpráwiły innego popiołu. Ci zwyćiężcy, nie ponieśli ztąd nic z ſobą, okrom imienia: ponieważ śmierć, ich prowádźiłá w tryumfie, pośrzod ich włáſnych tryumfow. Ci niewolnicy, byli raczey niewolnikámi nędze, w ktorey ſię porodźili, áni żeli zupełnowładney potęgi owego tryumfátorá, ktoremu ſwoią niewolą ſpráwowáli ſławę. Ci báłwochwalcy, zoſtáli zárzezáni ná ofiárę záwźiętości lat, ktore żádney nie przepuſzczáią oſobie. Y ći dźiwowidzowie poſzli zá fortuną tychże, ktorym ſię dźiwowáli, ták dálece, że ze wſzyſtkiego tego oraz nie zoſtáło nic więcey okrom iedney ſłábey pámiątki, ktora ſtárzeiąc ſię, wyćiera ſię powoli z pámięći, y tá potym, záledwo zoſtánie w ſámey tylo ludźkiey imáginácyey; á ná oſtátek będźie zágrzebiona w baykách. Owoż maſz ánátomią ſławy świátowey: owo maſz prawdźiwe wyobráżenie fałſzywego iey obrázu. Uważáyćie, rozważáyćie: á przyznaćie zemną poſpołu, że wſzędy pełno prożności.

Jeſt to iedná ućiechá, widźieć z ſobą ućiekaiące wſzyſtkie rzeczy.

Toć tryumf, wiekow, ieſt pyſzny y ſławny! iáko wiele *trophæorum* widźimy, przy woźie ich uſtáwicznie toczącym ſię? Ktoryż zwyćiężcy, nie ſą w liczbie ich poddánych? Ktoraż ſię potegá, y nawyżſza náwet, ich śile odiąć może? Jákiż ſię inſzy, nowy tryumf ziáwić może, (nád ow, lat) ktoryby mogł zráchowáć liczbę ich zwyćięſtw, y niewolnikow, ktorych śmierć záżywa *pro trophæo?* Ktoryż ieſzcze możnieyſzy tryumf obaczyćie nád ow mieśięcy, dni, godźin, y momentow? ten bowiem wam pokázuie, iáko wiele Krolow, Xiążąt, Pánow, po wſzyſtkich świátá mieyſcách, umiera w iednym czáśie: Wſzyſcy ći ſą zwyćiężeni, y prowádzeni w tryumfie do grobu. Káżdy rok, czyni ſwoię z ſobycz oſobno: on ztacza bitwę, y odnośi zwyćięſtwo nád tylą ludźi, że záledwoby ſię poiąć mogłá ich liczbá y prawdá ták źiłona. Mieśiące, dni, godźiny, y momenty, tryumfuią tákże, káżdy ſwą koleyną; Ktoby mogł zliczyć wſzyſtkich tych, ktorzy pomár-

Ponieważ wieczność, tryumfuie z czáſu, nie potrzebá żyć dla czego innego tylo dla niey.

Tryumf wiekow.

Tryumf lat.

Tryumf mieśięcy, dni, godźin, momentow.

Człowiek ſpráwiedliwy ieſt wyięty od śmierći.

pomárli wczorá ná źiemi, ábo ktorzy umárli dźiś? ále mowmy iesźcze nád to więcey wiele z nich umiera o tey godźinie, y w tym sámym momenćie, kiedy ia was tym dyszkursem zábawiam? Y wszystkie te pogromy wyrażáią ták wiele tryumfow, iáko wiele odnośi czás sam z nich sławy. Ale my w niey nie pretenduymy nic cále, ponieważ oná nie iest godná nászey ámbicyiey. Choćiaż wieki, látá, mieśiące, dni, godźiny, y momentá, tryumfuią z nas, y ze wszystkich ná świećie rzeczy; cnotá iednák, záwsze támuie ich potęgę: my możemy przy niey, dáwáć práwá, tym wszystkim zwyćiężcom. Zwyćiężcom źiemskim należy, gubić wdźięczności, rozwaláć źiemskie ozdoby: á owe niebieskie, gárdzą ich śileniem się. Zwyćiężcom źiemskim należy odmieniáć twarzy wszystkich cudow, y ich przyrodzenia; á nászá wola iest iedną skáłą pośrzod náwáłnośći: oná zostáwa záwsze táż sámá nie podpadáiąc pod insze práwo, tylko pod swoie. Tym kształtem, my czás w tryumfie wodźić możemy, kiedy żyiemy tylo kwoli wiecznośći.

Jedno czyste sumnienie, od niestátecznośći wiekow iest ochronione.

Ja się naśmiewam z tyráństwá wiekow: oká mego cel záchodźi kędyś dáley. Ja pogardzam potęgą lat: moiá ámbicya kroluie wyżey nád pánowánie wiekow. Lubo mieśiące, dni, godźiny, y momentá, unoszą wszystko, iam iednák wolen od ich bystrego záwodu: ábowiem moy, nád ich cel, iest dálszy. Niecháy czásy, tryumfuią śmiáło, moy iednák pogrom, poprowádźi ie w tryumfie do celu ich gránic: Wiecznośc bowiem, do ktorey się ia biorę, iuż im náznácza truny. Ale się nie bawmy nád ták krętną drogą.

Kto żyie dla wiecznośći, nie powinien przed się bráć śmierći.

Trájánus Cesarz roskazał wystáwić swoy grob, pośrźod rynku Rzymskiego, ná kształt iákiegoś pyśznego *theatrum*, ná ktorym iego nástępcy, mieli swoie reprezentowáć persony. Káżdy umiera zá śiebie, prętkoli, poznoli, doćiągnąć potrzebá do mieyscá, do ktorego idźiemy bez przestánku. To zás lubo będźie iutro, lubo dźiś, mniey ná tym; ná końcu terminu wszystko zá iedno: stárzy y młodźi, nie potráfiliby pokazáć znáku rożnośći, w swoim zawodźie, przyszedszy do kresu: sto bowiem wiekow

kow przeszłych, á ieden moment, nic ſą nic innego, tylko iedná rzecz. Potrzebá mieć w pámięći, tę grobową drogę; ponieważ my tám bieżymy, (trácąc oddech) z momentu w moment.

Troiánie mieli ten zwyczay że Cmentárze ſwych Xiążąt ſtáwiáli, ná naznácznieyſzym wſzyſtkiego miáſtá mieyſcu; dla tego, żeby ten żáłoſny widok ſłużył zá ieden przybity uniwerſał, przypomináiący, że *Tragœdia*, ktora byłá wczorá przez támtych odpráwowána, dźiś ſię odpráwowáłá przez kogoś drugiego.

Cmietárze, ſą to żałobne theatra, *ná ktorych ſię każdego dniá reprezentuią Tragœdia.*

Fiłozofowie wiedząc, że *objecta* poruſzáią *potentias*, y że w rowni z ich śiłą one ſpráwuią w duſzách, ktore ſię im przypátruią. Mowmyż teraz; że ze wſzyſtkich żáłoſnych widokow, (ktore ſię pokázuią náſzym oczom) nie máſz nic potężnieyſzego, nád rozpámiętywánie śmierći, y nád poſtrách pogrzebu. Naśmielſi poddáią ſię ich náſtąpieniu: nawalecznieyśi nie dáią odporu ich náwáłnośćiom: wſzyſtko ſłábieie zá zbliżeniem ták ſtráſznego nieprzyiaćielá. Ale náſzá porażká ſławnieyſza nád náſz tryumf. O iákie ſzczęśćie! być zwyćiężonym ná to, żeby odnieść koronę zwyćięſtwá! to uniżenie, ieſt iednym znákiem zwierzchnośći.

Jeżeli rozpámiętywánie śmierći nie czyni odmiány w żywoćie iednego grzeſzniká, choroba iego ieſt nie uleczona.

Petrus Gregorius piſze o Ceſárzu Kárle, że on kazał nośić ſwoy cáłun miáſto chorągwi, (ſześć lat przed tym, niżeli umárł) we wſzyſtkich woyſkách; dla tego, żeby iego wynioſłośći nie były ták potężne, ktoreby go uwieść miáły, áby śiebie ſámego nie znał.

Y my, toż záwſze czynimy, lubo nie myślimy o tym: náſze bowiem koſzule, ſą to cáłuny, ktore my nośim z ſobą, záwſze; y po wſzyſtkich mieyſcách, gdźie tylo poydźiem; A ieżeli ten żáłoſny widok, nie ieſt doſtáteczny ná uſkromienie náſzey ámbicyey, y ná zniżenie náſzey prożnośći, tedy ten grzech dobrowolny, ćiągnie z ſobą nierozdźielnie kárę. Potrzebá koniecznie ponieść práwo, ktoreſmy ſámi ná ſię włożyli.

Pánie, nie dopuſzczáy, żebym ia nie miał znáć śiebie ſámego, ták dálece, żebym zániechał myślić o tym ſłodkim práwie,

Smierć ieſt ſłodka y wdzięczna, względem

tego że ieſt nie uchronna.

wie, od ćiebie ná mię włożonym, iż iednego dniá, mam umrzeć. Owſzem oświeć moię duſzę świátłem łáſki, ktoreby mi ſłużyło zá *Pharos*, ná pokazánie mnie portu truny, kędy okręt mego żywotá, ma przybić do źiemi. Spraw przy tym, żebym nie znał żadney inſzey rzeczy, okrom umieiętnośći dobrego żyćia kwoli dobrey śmierći; y żeby tym kſztałtem, nędze mnie przyzwoite, y nieſzczęśćia, ktore mię śćigáią, y wſzyſtkie inne utrapienia, (ktorym mię twoiá dobroć poddáłá) były zwyczáyne moim myślom, dla tego, ábym ſię ia nie odbłąkał od drogi moiego zbáwienia. Nie mam ia teraz umartwienia inſzego, tylko żebym widźiał tych prozb ſkutek. Ale idźmy do końcá.

Pharos policzona miedzy śiedmią cudow świátá, wieża nád morzem, bez przeſtánnym ogniem świecąca, aby ſię okręty o ſkáłę nie rozbiły, u ſámego portu.

Ci ktorzy nam powiedźieli, (że świát ieſt iákimśi woyſkiem nieprzyiaćielſkim, złożonym z tylá żołnierzow, ile on w przyrodzeniu nośi ná ſobie rzeczy ſtworzonych ſpoſobnych do poruſzenia śił náſzych páſſyi) mieli zbyt piękne przyczyny, ná obronę y utwierdzenie tey prawdy. Te bowiem rzeczy uſtáwiczną z námi toczą woynę, wſzelákimi śiłámi, wſzelákimi wymyſłámi, wykonywáiąc wſzelką naſurowſzego nieprzyiaćielá ſroгość. Głádkość náſtępuie ná duſzę náſzę przez oczy, z tylą umieiętney ſubtelnośći, ile my w ſobie mamy *potentias*: znagłá bowiem oná poćiąga ten zmyſł do tego, żeby ſię iey dźiwowáno, przez iákieś pierwiastki ſzczęśliwego upodobánia, kędy ich ſłodycze, y ich ſmák obowięzuią go nie znácznie. Potym zmyſł poſpolity (to ieſt *ſenſus communis*) przyimuiąc piękne wyobráżenie, tey piękney nieprzyiaćiołki, prezentuie one fántázyey; fántázya záś poznániu, (*cognitioni*) ktore wyczyśćiwſzy ie y ozdobiwſzy według ſwey możnośći, ofiáruie one woli; á wola, względem pochopu przyrodzonego, znáyduie ſię obowiązána kocháć tę rzecz, ktorey ſię ná pierwſzym weyźrzeniu dźiwowáno z upodobánia. A to dopiero należy rozumowi zgánić, ábo ugruntowáć tę miłość: lecz poſpolićie, y rozum ſam bywa przynęcony, y my zoſtáwamy zwyćiężeni. Nie mowię ia áby rozum, nie miał być doſyć potężny; ále iáko iego potęgá, y iego moc, záwiſłá ná łáſce, ták wzgárdá, ktorą on w tym czyni, czyni

Boy, powinien záwſze uprzedzáć zwyćięſtwo, á tryumf koronę.

Páſſye, ſą nieprzyiaćiołami, te bowiem nas woiuią roſkoſzámi temi, ktore my lubimy.

Co tym ſtráſznieyſzymi, te czyni.

ni zárowno ſwoię moc y potęgę, nie użytecznie. Y toć to nas w tey utarczce, obowięzuie, ażebyśmy wzywáli ráczey z Niebá posiłku, áníżeli go oczekiwáli z nászych włásnych śił: żebyśmy postrzegáli zdrad tey nászey nieprzyiaćiołki: y żebyśmy to wiedźieli, iż oná nie może z nas inney odnieść korzyśći, nád tę, ktorą im nászá nikczemność otrzymáć pozwoli.

Napięknieyſze rzeczy ná swiecie, mogą w prawdźie do tego przywieść, żeby ſię im dźiwowáno, ále tego wymoc nie mogą, żeby ſię w nich kocháno: ponieważ ſię miłość nie może formowáć w nászych ſercách, chybá przez iednę mocną reflexyą ná ozdoby przyiemne, znayduiące ſię w ſtworzeniu; y potrzebá, żeby w nim *cognitio* operowáłá, y żeby wola zezwałáłá. To ſię záś nie może ſtáć bez wolnego rozmyſłu, ktorym my cále utwierdzámy: Dla tego my nie możemy być zwyćiężeni, ieżeli ſámi tego nie ſzukamy nászym prágnieniem, nászą chćiwośćią, żebyśmy byli poráženi. Nie mowię, żeby nie miáło być śiłá trudu w dániu odporu: ále tym większey ſławy doſtępuiemy, im pięknieyſze ſą rzeczy, z ktorych odnośimy zwyćięſtwo, potęgá bowiem, y władza rozumu, ieſt do przełamánia y przewyćiężenia kłopotliwsza y trudnieyſza, niż owá ktorey ſzáblą doſtąpić możemy nád nászymi nieprzyiaćiołámi. Ale honor obiecány zá tę odwagę, przewyżſza wſzelkie trudnośći: y lubo przychodźi zážyć nieco trudu, iednákże ſzácunek korony obiecáncy, nie może mieć w tym przyrownánia.

Trzebá ſię tedy potykáć potężnie, z tymi pyſznymi głádkośćiámi, ktore ſię uſádźiły wiązáć násze ſercá w żelázá, násze duſze ſkłádáć w ogień; potrzebá mowię, im pokazáć ná ich konfuzyą, że *contra Magiam naturalem*, y przećiw przynętom ich, ieſt ieḋná *nova ſcientia Logica*, ktora nas uczy formowáć *argumenta*, y ná utwierdzenie śił, mocy, y potęgi, rozumu ludźkiego: y ná zepſowánie ich mocy. One máią zá rzecz piękną, wyſtáwowáć dźiennemu świátłu swoie przynęty, y przyozdobione wdźięcznośći: á świátło rozumu, wyprowadza ieden nowy dźień, ktorego bláſk záćiemia támten, z pomocą bowiem tey pochodni, ſnádno

wi-

Mybyśmy nie mieli opłakiwáć náſzey porázki; ponieważ tá, záwſze bywa dobrowolna.

Nagrody, ktore Bog przygotował naſzym trudom, przewyżſzaią nieſkończonym ſpoſobem, náſze záſługi.

Kto chce rządźić potrzebá, żeby był postuszny rozumowi.

widźieć, że wszystkie ich pieszczoty, są przyprawne, ich słodycze są *artificia*, ich powaby, są wodki distillowáne: Jákoż kto, ma zostáć báłwochwalcą, znáiąc się ná tych prawdách? Oto masz iedyny sposob, przez ktory dawáć y stánowić możesz práwá tym nawyższym zwierzchnośćiom, ktore ie chcą dawáć wszystkiemu świátu. Nie rozumiey nikt, żeby tu było potrzebá, potykáć się odwágą, śiłą, y śmiáłośćią, ále raczey śiłą rozumu, ućiekáiąc y gárdząc nimi: tym bowiem sposobem, nie náráźisz ná łos wątpliwy, swego zwyćięstwá.

Są ieszcze nowi nieprzyiaćiele, to iest *Ambicya y bogáctwá*; ktorzy się potęgą swoią, rownáią owym, o ktorych się dotąd mowiło; Co zá sposob dánia im odporu, ábo ráczey zwyćięženia ich, kiedy te, nie mniey máią słodyczy y przynęt, iáko y gładkośći; A lubo ich śiłá y potęgá, od gładkośći iest rożna, te iednák, nic nie zániedbywáią czynić y wzruszáć zárowno pássye w człowieku, wszelákim gwałtem.

Naprzod ámbicya, ma swoie słodycze, y swoie przynęty, cále osobliwe, ná powabienie serc, y zhołdowánie duszy, ále ia śmiem wierzyć, że się nie ták dáleko iey pánowánie rozćiąga, iáko pánowánie miłośći: wszystek bowiem świát nie iest sposobny do ámbicyey; á do miłośći, káżdy ma zmysł względem iedney pierworodney ułomnośći, ktorą iest záráżony; Y tey pássyey dáleko się więcey bać potrzebá, áni żeli ámbicyey, iáko tey, ktora iest nam przyrodzona, y rośćie rowno z námi. Sposob iey zwyćięženia, ten iest: **Uczyć się znáć śiebie sámego**/ dla tego żebyś widźiał, iáwnie, słábość iey fundámentu. Jáką ámbicyą mieć może człowiek ow, ktory zná liczbę nędz y nieszczęśćia, przyzwoitą swemu żywotowi? Coż ten swoim śiłom może przypisowáć, ktory iednym náwet momentem, władnąć nie może? Czego prágnąć może wyższego nád śiebie sámego, kiedy on y ták wielu śił nie ma, żeby się mogł áż do nog obeyrzeć? Jáko w swoich przedśięwźięćiách, wysoki cel, wzrokowi swemu záłoży, poniewaź wszystkie iego myśli, iego żądánia, iego nádźieie, máią swoy cel náznáczony dáley nád iego śiłę, iáko záłożony

Nosce te ipsum.

Vive praesentibus laetus, futuri securus. Seneca.

ny

ny w przyszłych czásach, y w przyszłych rzeczách, ktoremi kierowáć trudno? Wszystko záwisło tedy, w poznawániu śiebie sámego: to iest w uważániu prawdy widomey, y nászych defektow, y nászey słábośći.

Tá iest iedyna náuka ludzka, umieráć cò minuta, y w tym.

Po wtore, pássya bogactw záwsze iest zbyteczna; ponieważ nie może ználeść umiárkowánia w nászych sercách. Jest to iedná chorobá *Hydropica*, w ktorey prágnienie, tym się więcey mnoży, im kto więcey piie. Człowiek bogáty w dźieśięć tyśięcy złotych dochodu prágnie trzydźiestu tyśięcy: á ieżeli mu fortuná da widźieć skutki iego żądánia, on przed się bierze nowe; nie mogąc nigdy swego ználeść odpoczynku, w záżywániu swoich dobr ktore zebrał.

Uczą nas Filozofowie ážeby káždy człowiek był kontent z káždey kondycyey w iákiey się kolwiek znayduie. To umiárkowánie umysłu y humorow, iest iedná cnotá ták czysta, że się ná tym świećie żadney osobie nie dáie w possessyą: nie mowię tego, żeby się kto z niey ćieszyć nie mogł, ále trzebá iey szukáć w czystośći swoiego sumnieniá, ráczey áníżeli ná świećie, kędy iey nie znáią, chybá tylko po názwisku.

Wiele iest tákowych, ktorzy się kocháią w cnoćie, lubo iey nie znáią, ále potrzebá koniecznie, áżeby smy ią wprzod poználi.

Tá chćiwa pássya gromádzenia skárbow ná skárby, iest ták przyzwoita nászemu grzesznemu y zepsowánemu przyrodzeniu, że się iey oprzeć trudno bez pośiłku niebieskiego cále osobliwego. Po kradźieży, ktorą uczynili nási Rodźicy w źiemskim ráiu, násze pássyie y násze nádźieie stáły się tákże złodźieiámi: poniewaž prágną wykráść dobrá, ktorych prágniemy áż w przyszłym czáśie: á nie uważáiąc tych dobr, ktore iuż mamy, co raz nowey sercá násze wyglądáią zdobyczy, bez przestánku wzdycháiąc w niećierpliwośći. Co tedy zá sposob tryumfowánia z tey pássyey ták potężney, ták mocney, y ktorey nászá náturá własna dodáie pośiłkow? Co zá sposob zleczenia tey choroby, ták zárażliwey, y ktorey zániedbána boleść często spráwuie to, że mniey dbamy o lekárstwo? Jest to iedná náuká, záprawdę, w ktorey rozum, z czásem może postąpić wyżey. Zá káždym rázem, ilekroć tá żądzá zgromádzenia skárbow, nas ćiśnie y

Ubostwo umysłu iest nawiększym skárbem ná świećie.

[illegible] nam czyni, potrzebá uważáć, cobyſmy też uczynili ze wſzytkich tych ſkárbow, kiedybyſmy ie wſzytkie zgromádźili? Zoſtáwić chceſz ie ſwoim dźiedźicom? ieſt to uczynić ich bogátymi ſwoią zgubą, żeby ſię oni náśmiewáli, ich używáiąc. Jeſt to mowię potępić śiebie ſámego, żeby drugiemu náżyczyć pożytku, iákobyſmy nigdy nie żyli dla śiebie ſámych. Zánieść chceſz z ſobą te ſkárby do grobu? byłoby to prácowáć ná robáki. Coż tedy z nich będźie? Potrzebá ie, koniecznie opuśćić. O ſurowy záprawdę przymus! ále ſłodki y wdźięczny w ſwoim uſtáwicznym rozpámiętywániu: ponieważ on uczy nas pogardzáć wſzyſtkimi tymi rzeczámi, ktore ſię zgubić mogą.

Kto ná świećie ſkarby zgromadza, zgromadza te dla drugiego nie dla śiebie.

Jeſt ieſzcze nád to, wielká liczbá inſzych páſſyi, ktore nas mogą tákowymże dręczyć gwałtem, według diſpozycyi humoru w nas pánuiącego: iáko to cholerá, zazdrość, obmowiſká. Ale ſzczegulna śiłá náſzego rozumu, wſpárta zwyczáyną łáſką (ktorá we wſzyſtkich dobrych pomaga ſpráwách) może ſnádno z nich tryumfowáć.

Czytamy o Pyrándrze, Krolu Egyptſkim, że dniá iednego będąc rozgniewány, przećiw iednemu z ſwoich niewolnikow uſłyſzał ták ſtráſzny ſzum gromowy, że nim cále zoſtał przelękniony; rozumieiąc iż Bogowie nań ſwoy gniew wywárli, mſzcząc ſię iego gniewu, ponieważ oni głośnieyſzy huk wydáli, ániżeli on. Mieymy częſto tákoweż myśli przy więkſzey prawdźie, y więkſzym obiáśnieniu, ilekroć tá ślepa páſſya ſwoie nád námi wywiera tyráńſtwo. To ieſt chcę rzec, w nawiękſzym náſzym zágniewániu, náſtawmy uchá náſzey imáginácyey, ná grzmot Boſkiey ſpráwiedliwośći: ážebyſmy ſię iey bali oraz. Co bowiem zá rzecz, uzbroić ſię gniewem y popędliwośćią przećiw náſzemu bliźniemu, kiedy Niebo przećiwko nam ſámym, ieſt záiątrzone ſłuſzną pomſtą.

Nie podobna kocháć ſię w Bogu, bez boiáźni tegoż.

Páſſyia zázdrośći, ták czarna iáko piekło ieſt nawinnieyſza miedzy wſzyſtkimi ogołem: ponieważ pochodźi z iedney iádowitey złośći, do czego ſię przyrodzenie, niczym nie łączy cále. Jeſt to páſſyia dyabelſka, ktorey popędliwość y iad, trzymáią duſzę

Zazdrośćiwi, ſą [illegible] przyiaćiolmi ſamym ſobie, ponieważ ſwoy [illegible] y wzruſza- [illegible]

ſzę w żelázách; y ktorey záwiſność złodźieyſka, kràdnie wſzyſtkie dobrá drugim, zayzrząc im onych, lubo ſámá nimi nie włádnie. Coż zá ſpoſob tedy zwćiężenia tey nieuſkromioney? Nie ieſt inſzy, iedno uważáć ſpráwiedliwość Bozkiey opátrznośći godney uwielbienia, ktora wſzytkie ſwoie fáwory, ſwoie łáſki, dźieli ná wſzyſtkich ſłuſzną wagą y miárą. Bog nie może nic czynić nieſpráwiedliwie, ponieważ iego ſpráwiedliwość, nie ieſt nic inſzego, iedno tenże ſam Bog ſpráwiedliwy. Jeżeli ow tám, ma ſto tyśięcy intraty, á ia tyśiąc, ná coż ſię ia w tym mam uſkárżáć? Y będęż ia pytał przyczyny, u przyczyny? y będęż ia ſkárżył ſpráwiedliwość o nieſpráwiedliwość? wźiąwſzy przed ſię, że nawyżſzy Pan, czyni to co chce, że wſzechmocny dźiáłá to co mu ſię podoba, powinienem ia zoſtawáć záwſze ná tych ſzalách, ktore Bog nośi w ręku, y ná ktorych on ſam waży ſwoie dźiełá, y náſze ſprawy, wagą woli ſwoiey, á zátym miárą ſpráwiedliwośći. Coż ſię tu może wynáleść, przećiwko tey prawdźie?

Zazdrośniku, wielb to, czego poiąć nie możeſz: á miáſto tego, cobyś miał utyſkowáć ná dobrá, z ktorych ſię ćieſzyć nie możeſz; oddawáy Niebu dźięki zá te ktorych záżywaſz. A luboby te zá namnieyſze poczytał, te iednák ſą záwſze wielkie, do rozpámiętywánia po wſzytek wiek twoy, powinney wdźięczności.

Zazdrośćiwy nigdy zdrowym nie ieſt: bo gorączká zazdrośći, ieſt uſtáwiczna.

Páſſyią obmowiſká, zwyćiężyć możemy ſnádno przez iedno nowe uważenie náſzych włáſnych defektow: we wſzyſtkich bowiem grzechách, w ktorych my drugich czyniмy winnymi, w tymże ſámym náſze ſercá, y ſumnienia, nas obwinić mogą. Bo ieżeli ia názywám kogo zborcą, ázażem ia nie ieſt większym gwałtownikiem, ániżeli on ſam: ponieważ przećiwko práwu miłośći ku bliźniemu, ia mu przez tę krzywdę wydźieram honor? Ja názywam onego zdraycą: á ia zdradzam ſekret, ktorym iego defekt mnie obowiązał, á ieżeli on nie ieſt zdraycą, to ia ſam nim ieſtem, zdradzáiąc cále, oraz y iego reputácyą y moie ſumnienie. Nie máſz grzechu trudnieyſzego do wybaczenia, iáko obmowiſká, z tych miar, że ná iedno ſpráwiedliwe wypokutowáni

Potrzebnieyſza ieſt uczyć ſię milczeć, aniżeli mowić.

Detractio non niſi revocatione ſanatur.

towánie tey winy, potrzebá áby ięzyk (z ktorego grzech poszedł) dał porátowánie.

Obmowco, iezeli ty nie możesz twoiey uskromić pássyey, obmawiay śiebie sámego; Uważáy twoie występki; rozpámiętywáy twoie defekty; á oskárżáy przed Niebem (lubo to iest świádkiem twoich grzechow) śiebie sámego: á pewnie przez tákowy sposob zárobisz iednego dniá ná pochwałę wieczną. Ale iuż też do końcá rozdźiału.

Po tych wszytkich osobliwych srźodkách, ktorymi káżdy szczęśliwie, przećiw tyráństwu pássyi dáć odpor może, miedzy wszystkimi srźodkámi, nawyższy iest ow rozpámiętywánia śmierći: wszystkie się opieráią o ten ieden (iáko nawiększą powagą utwierdzony od codźiennego doświádczenia.)

Kto myśli o śmierći uczy się codźień żyć dobrze.

Wielcy Krolowie, pozwolćie się prowádźić w tryumfie wászym myślom áż do grobu, á rozważćie w drodze, iáko wásze wyniosłośći, wásze bogáctwá, wásze roskoszy, y wszystkie wspániáłośći wászego sercá, nástępuią krokiem zá wámi, będąc od tegoż sámego prowádzone szczęśćia, ktorego zupełnowładne tyráństwo nie przepuszcza nikomu. Y poniewaź wy umieráćie co godźiná, myślćie przynamniey o tey prawdźie, żeby zegar was nie ubiegł. Wy maćie zá rzecz piękną, karmić swą gębę roskosznie: á tego nie upátruiećie, iż wszystkie potráwy, ktoremi się wy tuczyćie, są trućizną záráżone: poniewaź bowiem to pewna, że one záwieráią w sobie cztery *qualitates* sobie sámym przećiwne (ktorych niezgodá wádźi wásze humory) tá zwádá iest uprzedzáiąca niepochybny wász pogrom. Wy maćie zá rzecz piękną wybiiáć meláncholią, mocą nowych ućiech: á tego nie widźićie, że też sáme ukontentowánia, wam żywot wykradáią. A lubo wy nie myślićie iáko żywo, o czym innym tylo żeby czás iáko przebyć, żeby strawić godźinę, oná iednák przemiia w ten czás, kiedy wy o tym nie myślićie, á śmierć nástępuie, prętcey áni żeli się wy ostrzeżećie o iey przyiśćiu. Wy maćie zá rzecz piękną, pieśćić się z wászym ćiáłem; ukontentowáć wásze zmysły, násyćić áppetyt wászego żądánia: á wszystki-

Roskoszy zárowno nam usypiáć nie daią, iáko y bolesći.

ſtkie te rzeczy, was oſzukiwáią: ſłońce wáſzego żywotá ma ſwoy bieg ográniczony; zárowno, iáko y owo dźienne. Káżdy pędźi ſwoy zawod, według nieporuſzonych praw niebieſkich, ktore náznáczyły wſzyſtko, zárowno y drogę, y cel. Pozwolćie żeby czás was záprowádźił do truny roſkoſznie: żeby on was tám nie zátrzymał. Ale umieráiąc, wſpomnićie przynamniey ná ten żywot, ktory nigdy nie będźie miał końcá. Wſzyſtkie ſzczęśliwośći ktorycheśćie iuż záżywáli, zniknęły poſpołu z napięknieyſzą częśćią wáſzego wieku: á owe, z ktorych ſię ná potym ćieſzyć będźiećie, wſzyſtkie tákże zbiegą z oſtátkiem. Coż wam tedy zoſtánie ná oſtátni moment wáſzego żywotá, okrom przykrey pámiątki, żeśćie ſkoſztowáli tyśiącá ućiech, ktore minęły? y żeśćie ták wiele zgubili ſpoſobow do doſtąpienia ućiech wiecznych? Rozbieráyćie ſię codźień, z wáſzych wynioſłośći, y przy obecnośći was ſámych, (iákom rzekł) przy obecnośći wſzelkiego nieſzczęśćia, y wſzelkiey nędze (ktore wam ſą przyzwoite) wyznáyćie prawdę wáſzey nikczemnośći, y wáſzey zgniłośći, dla tego, ábyśćie ſię tylekroć znáydowáli, ilekroć was chęć weźmie ſzukáć śiebie ſámych: Przez to záś wyznánie doſtąpićie że z śiebie ſámych tryumfowáć możećie.

Toć roſkoſzy śiłá koſztuią, poniewaz więcey nie warte nád żal.



ROZDZIAŁ. IV.

Nowy Widok, ná Theátrum Cmentarzow, Grobow, y Trun.

O Jáko brzytkie widowiſko! O iáko ſtráſzna rzecz! ázaż nie widźićie tey wielkiey liczby trupich głow, ktore zgromádzone, iedná z drugą, czynią iednę gorę pełną obrzydłośći y ſtráchu, á ćień iey żáłoſny y záráźliwy, przyćiąga nieznácznie náſze ćiáłá do grobu? O iákie

zwyćięſtwo! O iáka nieludzkość! O iáki pogrom! Izaliż my rzec nie możemy, że popędliwość y gniew rozbiły ſámo przyrodzenie: A że my ſámi, zoſtawamy ná świećie, ná odpráwienie onemu pogrzebu, y náſzymi łzámi, y náſzemi żalámi? Oycowie, mátki, dźieći, ſzláchtá, chłopi, Krolowie, y ich poddáni, wſzyſcy weſpoł zmieſzáni w tey krzewinie zgniłego błotá, ktorych czás (iákby iáki ogień zákryty, ále paláiący) trawi y pożera powoli; nie mogąc tego znieść, żeby popioł był nád proch podnieśiony.

Smierć ieſt to ieden ſpráwiedliwy ſędźia: ponieważ nie przepuſzcza żádney oſobie.

Wynioſłe duchy, owo maćie ieden ſtráſzny upadek. Wſzyſtkie te żáłoſne widoki żyiące ieſzcze nieco obrzydłośćią y ſtráchem, wkłádáią ná was milczenie, ſwoim milczeniem: áby wáſze uięły zmyſły do rozważenia żáłoſnych ich rozwálin. Jeżeliśćie wy bogáći; á to ći, co nawiękſze mieli ná świećie bogáctwá, nie máią náwet y ták wiele mocy, żeby mogli ſwemi władáć kośćiámi; ponieważ ie robacy w ſwoię wźięli opiekę. Jeżeli wy ieſteśćie ſzczęśliwemi; nawiękśi kochánkowie fortuny, do tey przyſzli nędze, że ich gnoy w grobie otacza. Jeżeli wy ieſteśćie waleczni; oto Hektor y Achilles ſą zwyćiężeni: Pátrzćie z záwſtydzeniem ná znáki ich pogromu. Jeżeli wy ieſteśćie Medrcowie; tu leżą nauczeńśi wſzyſtkich wiekow; czytáyćie nagrobki ná ich trunách.

Może káżdy wzgárdźić śmierćią, ále nie iuż ią zwyćięży.

Ja pozwalam, żebyśćie wy ieſzcze byli nawiękſzemi Xiążęty ná źiemi, oto tu niezliczoná liczbá wáſzego towárzyſtwá, ieſt zágrzebiona pod tymi záráźliwymi rozwálinámi. Ja pozwalam ná oſtátek żeby ſię wáſza zwierzchność rozćiągáłá w pánowánie nád wſzyſtkim świátem. tyśiąc tyśięcy iednák, wam podobnych, poſtáremu nie máią nic ſobie właśćiwſzego nád zgniłość, ktora pożera ich ſámych áż też y ſáme ich kośći.

Chćiwi ſławy, y honorow, oto maćie zwierćiádło, námniey nie pochlebuiące, ponieważ wyraża właśćiwie prawdę wáſzey nędze. Ty maſz zá rzecz piękną, ſtáráć ſie o podbićie wſzyſtkiego świátá; á ćiż ſámi, ktorzy w tym ſtárániu odnieśli koronę, nie ſą koronowáni, tylo prochem y popiołem.

Łákom-

Lákomcze, oto maſz twoich ráchunkow Księgę: rozráchuy wſzytko to, coć winno, y wſzytko to, co zgromádzono w zbiorách twoich: á poznáſz że twoiá duſzá ieſt iuż dawno záſtáwiona dyabłom, twoie ćiáło robakom; y że przy wſzyſtkich twoich ſkárbach, y ieden ći náwet włos ná głowie nie poſtánie, y ieden ząb w gębie, iedná kroplá krwie w twoich żyłách, áni náwet káwalek ſzpiku w twoich kośćiách: á nád to, iżeś był ná świećie, pámięćby wygáſnęłá, gdyby iey twoie grzechy, nie uczyniły w piekle wieczney.

Nie dźiw że łákomy nie myśli o śmierći: ponieważ on ieſt zánurzony w myślach o zbieraniu dobr dla pożyćiá.

Pyſzny człowiecze, rozmierzáy twoiemi brwiámi náieżonymi ſzerokość źiemie: náſęp ſię twoim, groźnym Niebu y gwiazdom weyzrźeniem: tá wiązań zgniłośći, z ktorey twoy tułub ieſt uformowány, gotuie trunę ná twe prożnośći. Te ſą ćienie umárłych nierozdźielne od twoiego ćiáłá, ponieważ y to umiera co godźiná. Jeżeli wątpiſz o tey prawdźie, á to tu maſz tyśiąc świádkow, ktorzy tego ná ſobie doświádczyli.

Wſzeteczni, rozpuśććie ſwe ćiáło ná wſzelákie roſkoſzy, nie odmawiáyćie nic ſwoim ućiechom, ále uważćie brzydkość y ſtrách tey przemiány, kiedy wáſze ćiáło, ma ſię obroćić w błoto; to błoto w robaki; á to robáctwo, ieſzcze w nowe, ktore ćię ogryzą ná koło, y wytrą te oſtátnie znáki twoiego grobu.

Pyſzny pośrzod ſwego biegu, ze ſię być iáko kwiát ieden w ſwoie południe, ale ná záchodźie ſłońcá, iáko kwiat, ták y on niſzczeią zarowno.

Godna ieſt záprawdę uwagi odpowiedź Dyogeneſá, dána Alexándrowi. Koło czego ſię ty krzątaſz, (rzekł mu dniá iednego, ten Monárchá, ználáżſzy go ná Cmentarzu) Ja ſię krzątam (odpowiedźiał Dyogenes) ſzukáiąc kośći Oycá twego Filippá, w pośrzodku tey wielkiey liczby, ktorą tu widźiſz: ále moy trud, ieſt dáremny, bo iedne od drugich, niczym rożne nie ſą.

Wielcy Krolowie, dyſkurs tey odpowiedźi, mogłby was dźiś náuczyć, znáć śiebie ſámych. Wy idźiećie codźiennie w tryumfie do truny, prowádzeni wſpániáłośćią zwyczáyną; ále kiedy przyćiągniećie, do tego portu, wiátrem uſtáwnego wáſzego wzdycháńia, wáſzá pompá znika, wáſz máieſtat was odbiega, wáſza wynioſłość dáie wam oſtátnie pożegnánie, wáſz upadek rowna was ze wſzyſtkimi tymi, ktorzy byli pod wámi. Gdy

Smierć ieſt ſpráwiedliwym ſędźią: ponieważ wſzyſtek świat rowno poważa.

wáſze-

wáſzego ćiáłá nie ma inſzey preeminencyey nád drugiemi, tylko owe w zgniłośći, ponieważ ćiáłá wáſze ſą z máteryey, naſpoſobnieyſzey do zárázy. Jeżeli wy ieſzcze wątpićie o tey prawdźie, przypátrzćie ſię y uważćie żáłoſny ſtan, w iákim zoſtáią wam podobni. Ich łyſe głowy, nie máią inſzych koron, krom owych obrzydłośći, ktore ie otaczáią. Ich ręce z ćiáłá opádłe, nie noſzą miáſto berłá nic innego krom iedney garśći robakow. Te wſzyſtkie iáwne widoki ſą świádkámi bez przymowki. Potrzebá tedy, żeby ſię wáſz umyſł poddał doświádczeniu wáſzych zmyſłow.

Jedno rożpámiętywánie náſzey nędze może nas doſkonále mądremi wyſtáwić.

O iákie cudo nád cudámi! áza ia nie widzę owego wielkiego woyſká Xerxeſowego obroconego y przemienionego w iednę garść prochu? Wſzyſtek ten świát (ktory Xerxeſowym ćieniem, okrywał wielką część źiemie) dźiś nie okrywa ſwym ćiałem więcey źiemie, nád iednę ſtopę. Nie wyrzucáyćie nigdy z pámięći prawdy ták wielce potrzebney.

Nędzá ieſt iedna rdza, y pożera nawiękſze drzewá, abo lepiey rzekę, nawiękſze koloſſy kámienne.

Seneká w Trágediey Herkuleſowey, wprovvádza iednę Niáńkę płáczącą, ktora nioſąc popioł tego zvvyćiężcy, w iednym naczyniu, movvi mu: Widźiſz iáko ia noſzę w moiey ręce, ovvego, co nośił Niebo ná ſvvoich rámionách. Słovvá te obowięzuią náſz umyſł do iednego głębokiego uvvażenia prożnośći, vv tych rzeczách, ktore ſię nam zdádzą natrvválſzemi. Wſzyſcy vvielcy Monárchovvie, ktorzy ſzukáli nieśmiertelney ſłavvy, y vv zvvyćięſtvvách y vv tryumfách, nie ználeźli nic ná koniec, tylo śmierć: ponievvaż ich korony, y ich ſłavvá, zoſtáłá zágrzebiona vv iedneyże trunie z ćiáłámi. Avvoż maſz novvą okázyą ſtrachánia ſię.

Swiát ieſt to iedná grá podobna ſzáchom, w ktorey káżdy ma ſwoie imię oſobliwe, ſwoie mieyſce właſne: ále przy ſkoń-

Mathematycy nas uczą, że vvſzyſtkie linije poćiągnione *á centro ad circumferentiam*, ſą rovvne. Krolovvie, Xiążętá, zniżćie ſvvą wynioſłość; Wáśi poddáni ćiągną vv rovvni z vvámi do grobu. Jeżeli żyvvot dał vvam nád ludźmi preeminencyią; śmierć dáie ludźiom z vvámi rovvność: nie máiz tám mieyſc vvyżſzych, nie maſz ſprzeczáć ſię o co; gnoy vváſzych popiołovv, z ich prochem poſpołu nie czynią nic vvięcey, nád iednę garść błotá, ktorego zárázá ieſt obrzydlivva. Czy-

Czytamy o Murzynách, że oni grzebli ſwych Krolow w gnoiu: á ia z tego wyczerpnąć inſzey nie mogę przyczyny, nád tę, że oni łączyli tym ſpoſobem gnoy z gnoiem: ćień z ſwoim ćiáłem: ſkutek z ſwoią przyczyną: ſtrumień z ſwoim zrzodłem. Coż bowiem my ieſteſmy innego, ieżeli nie iedná máſſá błotá, wyſuſzona ogniem żywotá, á roztopiona lodem śmierći? y w tey oſtátniey záráźie, w ktorą nas śmierć wprowadza, gnoy náſzego ćiáłá, powráca do owego gnoiu źiemſkiego, iáko do ſwego *centrum:* Ták dálece, że ponieważ ieſteſmy poczęći w zgniłośći, namniey ſię nie dźiwuię, ieżeli bywámy pogrzebieni w záráźie.

czeniu gry, wſzyſtkie ſię ſztuki pomieſzáią w ſzkatule: iakbym rzekł, wſzyſcy śmiertelni ná Cmentarzu.

Ziemiá, proch, popioł, zoſtáią źiemią, prochem, popiołem, lubo to w trunie złotey; lubo w miedźiáney, lubo w grobie mármurowym; lubo w naczyniu gliniánym pogrzebione. Wielcy Krolowie, wy máćie zá rzecz piękną okrywáć wáſze nędze wſpániáłą truną: groby iednák nie odmieniáią nátury; gnoy wáſzych kośći, nie tráći iáko żywo zárázy, y obrzydłośći, ktore ſą im przyzwoite. Jeżeli ſię tá máſſá obroći w proch, y ieżeli go wiátr znieśie; ten tam wiátr pełen ieſt zgniłośći. Zſtąpię nie co z drogi, nie trácąc iednák zámierzonego kreſu.

Niech ſię człowiek kryie, y przemienia táko chce; ſmrod iego nędzá, wſzędy go wydádza.

Fabius Paulus opiſuie, że ná trunie Iſokráteſowey, wyrážona byłá Syrená, ktora śiedząc ná báránie, trzymáłá hárfę w ręku: á to ná dowod, iż ten ſławny kráſomowcá, przynęcał duſze przez uſzy, dzwiękiem ſwoiey dźiwney wymowy. Ale iáko hárfá tey Syreny byłá niema, ták potrzebá było rozumieć o hármoniey owego głoſu Kráſomowſkiego, iż był zárownie oniemiáły. Smierć bowiem zákłádáiąc milczenie ná owę hárfę kámienną, kazáłá o raz milczeć, y hármoniey Kráſomowſkiey, z tych miar wſzyſtko było żáłoſno, y widok tego nágrobku, y cudá Kráſomowſkie, ktore nam ná tymże nágrobku wyráżono: ponieważ z tych práwd przemienionych, nie zoſtáło nam nic więcey, krom iedney ſłábey pámięći, á náwet y tey ſámey czás, powoli nádtarł w myślách ludźkich wyobráżenie.

Szczęśćie ludźkie ieſt nieznośne, ponieważ ſie to zwykło błyſzczeć aż do ſámey truny.

Jan Baptiſta Fontene, twierdźi, że ná grobie *Q. Martij*, był wyráżony Báran, wſpieráiący ſię ná dwu nogách: á záiąc zdechły

chły leżał przy nogách iego. Báran wyrażał dźielność, tego wielkiego Wodzá w boiách, á záiąc zdechły wyrażał zwyćiężone nieprzyiaćioły. Ale iáki honor został przy nim w iego pogromie? Zwyćiężcá, niezliczoney liczby nędznikow, został náostátek zwyćiężony od swego nieszczęśćia. Tryumfátor tyśiącá wygránych potrzeb! á ieden mármurowy kámień, wszystkie iego záwarł *trophæa*, zwyćięstwa y wszytkę sławę. O szczęśćie opłákáne! nie mieć tylo śiedm stop źiemi, ośiadszy iey część większą.

Toć sławá iest máła, kiedy ta nie ma inszego fundámentu, tylo ieden kámień grobowy.

Pisze *Plutarchus*, że ná trunie Alexándrá wielkiego, wystáwiono było *Emblema*, w ktorym widáć było Azyą y Europę zwyćiężone, w niewolniczym łáńcuchu z tym nápisem, ktory zá nowe służył *trophæum*: ZWYCIĘSTWO ALEXANDROWE. O sromotne zwyćięstwo! o żáłosny tryumf! gdźie są bowiem teraz te pálmy y te laury? Ten wielki Monárchá, zwyćiężył cáły świát, ále że nie mogł zwyćiężyć swey chćiwośći, oná mu ná ostátek odięłá wszystkę sławę, ktorey dostąpienia, sámá mu byłá powodem. Wielkie Xiążętá, idźćie do podbićiá świátá; ále ia was przestrzegam, że wszyscy ći, ktorzy tego dostąpili, żałowáli potym, że ták śiłá nałożyli trudu dla ták máłey rzeczy: tá grá zá nic nie stoi. Jeżeli się wy kochaćie w zwyćięstwách y tryumfách; wásze pássye dodádzą wam dostátek okázyi ná káżdą godźinę. Obaczmy koniec tego zawodu.

Wzgárdá świátá, dáleko iest sławnieysza, á niżeli te wszystkie korony.

Cyrus roskázał ten napis wyryć ná swoim grobowym kámieniu: TU LEZY ZWYCIEZCA PERSOW. Ale iáko to zbyteczne nieszczęśćie mogło przywieść iednego Monárchę do ták zbyteczney nędze? On potrzebuie, żeby się dźiwowáno iego przeszłey sławie, nád gnoiem, w ktorym on iest pogrzebiony. On potrzebuie, żeby wielbiono wyniosłość iego żywotá ná iednymże ołtárzu, ná ktorym go nam śmierć iáko ofiárę iáką pokázuie: Azáż to nie iest prożność, godnieysza politowánia niż zazdrośći.

Czytamy w historiey Themistoklesowego żywotá, że ná kámieniu iego grobowym wyráżono zwyćięstwá tylko: á historiey o iego śmierći wyráźić zápomniáno: O TO MASZ WYSOKIE DZIE-

Toć to iest być bárzo nędznym nie mieć inney nágrody za swo-

-ie trudy, nád ſławę iedney pyſzney truny.

DZIEŁA THEMISTOKLESOWEGO: ten był tego kámieniá napis. Ale godna rzecz ieſt uważenia, że luboby dobrze, były wyryte dźiwy od niego uczynione ná drzwiách grobu iego, one iednák nie zániechályby ná koniec weyść wewnątrz, y zginąć tákże iáko on, idąc zá ſzczęśćiem ſwego Páná, od ktorego wźięły początek: ták dálece, że nie zoſtáie nic więcey z Themiſtoklesá tylko to imię: wſzyſtkich bowiem dźieł iego, wiátr unioſł ſławę; y pámiątká náwet ſámá, ktora o nim, ieſzcze dotąd zoſtáie, nic ieſt nic innego, tylo wyobráżenie prożnośći.

Wyſtáwiono było ná trunie *Jouwego* ſłońce z tym napiſem: SŁONCE STOY TAK PRZECIW GABAON. To prawdá że ſię ſłońce zátrzymáło było w puł ſwego biegu, dáiąc temu wielkiemu Wodzowi czás do poráżenia iego nieprzyiaćioł. Ale od iego czáſu, iáko on ich zwyćiężył, ten Plánetá, zázdrosćząc mu chwały, záprowádźił go do grobu; iákoby nie mogąc ná żadną rzecz ná źiemi pátrzyć, ktoraby byłá ták trwáła iáko on! Ták to ieſt prawdá, że wſzyſtko z oczu náſzych ućieka, lotem, prędkośćią, y byſtrośćią iednego ſtrumienia, lubo ſię tá ſámá ućieczká nam zda być bárzo leniwą.

Nagrobek, ktory nam piſmo opowiáda Adámowi, nie ma ták wielkiego bláſku, áni wſpániáłośći iáko drugie: UMARŁ; tyle nam powiedźiáno, o nim. O piękny nagrobek! y o was więcey nie rzeką nápotym wielcy Krolowie; wy maćie zá rzecz piękną zchodźić z zwyćięſtwem z boiu, (ták iáko czynił *Q. Marcius*) y wieżdżáć z tryumfem do miáſtá (iáko Alexánder) do Bábilonu. Wy maćie zá rzecz piękną, kazáć wyrażáć hiſtoryą wáſzych dźieiow ná kámieniách wáſzych grobowych, (iáko Temiſtokles) y bráć ſłońce ná świádectwo prawdy wáſzych tryumfow (iáko Jouwe.) Jednákże nigdy o was nápotym mowić nie będą więcey nád to, co ſię rzekło o Adámie. *Umarł*; *Pomárli*. Owoż máſz wſzyſtko.

Nagrobek Dawidow (ktory też czytamy w piśmie) godźien ieſt uwagi: **Tu leży ten nie zwyćiężony Monárchá/ ktory w dziecińſtwie ſwoim uſkrámiał niedźwiedźie;**

Człowiek ieſt to ieden báłwochwalcá ſwoiego ćiáłá, ponieważ on zá żywotá, nawiękſze o tym czyni ſtáranie, áżeby bogáto ſwoy gnoy pogrzebł.

w ſwoim doyźrzewániu lwy; w ſwoiey młodośći Olbrzymy; á w ſwoiey ſtárośći zoſtał zwyćiężcą nád ſobą ſámym. Wy ktorzy mijaćie nie zayźrzyjćie iemu odpoczynku/ poniewaz y wy ieſteśćie w drodze tegoż doſtąpienia. Te ſłowá wyrażáią nie co ſens owych, ktore ſą położone w piśmie ná też máteryą. Ja z mego ulęknienia y zádumánia nie mogę tu nic przyſtoſowáć nád ten dyſzkurs.

Jeżeli ieden iák wielki Pan iáko Dawid, (ná ktorego Niebo ſwoie wydáło fáwory; przed ktorym drżáłá źiemiá; y w ktorym ſię ſámo kocháło przyrodzenie) nie uczynił nic iedno ſię záświećił iáko błyſkáwicá, y tylo przeſzedł iáko wiátr; gdźieſz ſię tedy znaydźie ſzczęśćia ſtáteczność y ſtałość? iáko ſię mogą ugruntowáć fundámentá wſzyſtkich tych nowych cudow świátá, ktorych teráźnieyſza piękność ſprzećiwia ſię z bláſkiem ſłonecznym? Pánie to mi ieſt wdźięczna poćiechá, widźieć w biegu do truny, że wſzyſtkie rzeczy zá mną idą. Mnie ná tym cále doſyć, że nie máſz nic trwálſzego ná tym pádole, nád ſáme twoie ſłowá; ponieważ mi te czynią nádźieię doſtąpienia wiecznośći, ktora namniey podległa nie będźie nieſtátecznośći wiekow. Ze ſię wſzyſtko zemną mieni, Pánie moy luba mi tá odmiáná: ponieważ kiedy ſię toczę z lat w látá, z wieku w wiek ku grobowi, záwſze ſię zbliżam ku tobie, á zátym do moiego oſtátecznego y naywyżſzego ſzczęśćia.

Nieſtáteczność ieſt iedynym fundámentem wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych.

Pierwizy nagrobek, ktory był położony ná trunie, ieſt ow gládkiey Ráchel, iáko widźimy w piśmie. *Abochardus* twierdźi, że to byłá *Pyramis*, wipárta ná dwunaſtu drogich kámieni, z roſkazánia Jákobowego vvyſtávviona z tym napiſem: **Tu leży gładkość y miłość.**

Miłośćivve Pánie, y tákże to záraz vváſze ſłodycze, y vváſze przynęty, ięzyk odmieniáią? y iuż nam povviádáią żeśćie vvięcey nie ſą piękne; ponievvaż vváſzá piękność ieſt pogrzebiona vv grobie piękney Rácheli. Jeżeli vvy ná popis vvyſtávvićie vváſze ukędźierzávvione vvłoſy, (ktorych vvydátne przynęty, oczy ludźkie zárażáią y vvſzyſtkie w nievvolą zábieráią myśli)

myśli) iey vvłos białávvy, rozpoſtárty w tyśiąc tyśięcy ognivv cále złotych, miał tę vvładzą że vv ſvve łáńcuchy vviązał vvſzytkie ſercá; y tę miał moc że raz mogł pogárdzáć nazvvierzchnieyſzym nád vvſzelką pięknośćią pánovvániem: iednákże nie mogło iáko żyvvo przyrodzenie, odiąć od zgniłośći, tego to naćelnieyſzego dźiełá pięknośći. Ja pozvvalam, żeby ſię pověvága nie przeglądałá, iedno *in eburneo* vváſzego czołá. Czoło Rácheli, było ták doſkonále piękne, że przybráć nie możono kreſu ná vvyráżenie iev doſkonáłośći, á iednák to teraz, nie ieſt nic innego vvięcey, tylo proch y popioł.

Miłośćiwe Pánie, nie chlubćie ſię tym dźiśia żeśćie piękne, bo iutro nie będźiećie więcey pięknemi.

Ja pozvvalam, żeby vváſze oczy były śvvietleyſze niż ſłońce: niecháy one umieią vvydźieráć vvolność; y naydźikſze, do kochánia ſkłaniáć, y znievvaláć ſercá. Oczy Ráchele, były ták dźivvne, y ták przynęcáiące, że ſię ſáme lękáły ſvvoiey śiły y potęgi: ilekroć bovviem one ſię przeglądáły vv zvvierćiedle, tylekroć to ich ſpoyzrzenie otaczáło ią ogniem; á ten ogień, ták był piękny, że go życzyłá ogárnąć (iáko pokuſzona) do iego pożądánia. A ze vvſzyſtkiego tego, z tych oczu, z tych dvvoygá żyvvych cudovv, ze vvſzyſtkiego tego, co náturá miáła nakocháńſzego, nie máſz teraz nic innego, tylo zgniłość y zárázá.

Wſzyſtkie przymioty ćiała, z czaſem ſię odmieniáią: poniewaž nieſtáteczność czaſow krádnie ie nam co minutá.

Niecháy będą vváſze iágody ná puł z lilyi y z roży, vváſze uſtá rubinowe; wáſze zęby z pereł; wáſze pierśi z álábáſtru; y niecháyby te wſzyſtkie przymioty godne kochánia, były ożywione iákimśi umyſłem Boſkim. Piękná Ráchel, miáła nawyżſzą władzą nád wſzyſtkimi tymi doſkonáłośćiámi: á miáła ich więcey, áni żeliśćie wy ich kiedy widźiáły; ábośćie wynieśione wyżey nád wáſzę znáiomość, ich prágnęły. Ale co zá nieſzczęśćie! oná ſámá, w ktorey wſzyſtkie te rzádkie pięknośći były ziednoczone y zgromádzone, iuż nie ieſt więcey nic cále; ábo ieżeli oná ieſt cokolwiek ieſzcze, tedy to nie może być nic, nád iednę trochę prochu, źiemie, ábo popiołu, ktory robacy trzymáią w ſwoim ſkłádźie. O ſtráſzna odmiáno!

Miłośćiwe Pánie, y będźiećież wy śmiáły ieſzcze, pięknemi ſię názywáć, bywſzy imáginácyą y myślą wáſzą ná pogrzebie

Dźiwna rzecz, wſzyſtko w nas umiera, krom zazdrośći.

ſámey pięknośći? Czytáwſzy Nagrobkowy nápis, ktory prawdá wyryłá ná iey grobie? Ja pozwalam, że wy macie tyśiąc ſłodyczy, y tyleż drugie powabow: wyznáyćie wy iednák teraz, iż ich przynęty ták ſą pieſzczone, że ie wiátr unośi, ponieważ one nie były, y nie ſą z inſzey uczynione rzeczy, iáko ſię bowiem prętko rodzą, ták wy ie widźićie umieráiące: á przy śmierći wzgárdá, (ktorą káżdy nád nimi czyni) czyni ie godnieyſzemi politowánia, áni żeli miłośći.

Nie máſz ſtráſzniey ſzey rzeczy nad náſzę nędzę: ale nałog, ktory mamy w uważániu iey, odeymuie nąm obrzydłość.

Czytamy w żywoćie B. Fránćiſzká Borgiey, Zákonu *Soc. JESU*, że kiedy ieſzcze ſzedł zá świátem y zá fortuną; wynioſłość urodzenia y godnośći iego, náwet y nawyżſzey zwierzchnosci obróćiłá ná ſię oczy. Ztąd Ceſarz Kárzeł V. zdał ná iego ſtáránie, ćiáło zmárłey ſwoiey żony, áby przezeń było záprowádzone y odnieśione do grobu iey Przodkow. Co gdy on zá ieden wielki honor przyiąwſzy (ponieważ mu Pan ták wiele roſkazał, y oſobę iego, ná tę wybrał uſługę) doćiągnął do mieyſcá oſtáteczney pompie pogrzebowey náznáczonego; chćiał z innemi podług zwyczáiu (ktory ſię przy ták znácznych dźiełách zwykł záchowywáć) náwiedźić ćiáło, ále ſię nigdy nie dáło tyle widźieć brzydkośći, áni tyle ſtráchu nád ten raz, ták w otworzoney trunie, iáko y ná twarzách záglądáiących ludźi. Szukáno ćiáłá tey Monárchini przy iey obecnośći, á nikt go nie znáydował: ponieważ nikt iey nie poznawał. Jey twarz niegdy tyle pełna przynęty y wdźięcznośći, ile powagi y ſłodkośći, iuż nie ieſt nic więcey, nád iednę garść gnoiu, ktorym ſię páſąc robacy, y záwſze ſię z niego rodząc, záchowuią zgniłość. Oſtátek iey ćiáłá, ieſt tákże oſtátkiem robakow, ktore náſyćiło ſobą, ich głod.

Robakow owych dáleko bárźiey trzebá ſię báć ktorzy gryzą náſze ſumnienie, áni żeli owych, ktorzy ſię páść máią náſzym ćiáłem.

Ci ſámi, ktorzy grzebli tę Pánią, nioſąc ią ná márách, nie śmieli twierdźić, żeby to tá byłá, y ſam Fránćiſzek, ktoremu ná ręce to ćiáło, było powierzone, nie wiedźiał coby rzec miał, będąc wielce zámieſzány y przelękniony z ták nágłey y ták ſtráſzney przemiány: ták dálece, że teyże ſámey godźiny, uczynił przedśięwźięćie, świát pożegnáć, y wyzuć ſię ze wſzyſtkich ſwoich wynioſłośći: widząc że te nie mogły uwolnić iego ćiáłá od zgniłośći.

Miło-

Miłośćiwe Pánie, nie dáyćie śię więcey podchwytywáć prożnośćiom, wżdyć widźićie w iáką ostáteczność bizydkośći y nędze, są przywiedźione wásze powaby y przynęty. Nawyższa Páni świátá; iedná napięknieysza iáko być mogłá, będąc zwálona do grobu, z swego thronu Cesárskiego, nie iest od własnych swoich uznána poddánych. Robacy wytárszy wszystkie wyobráženia iey podobieństwá, ták ie dáleko zágrzebli w záráźie, iż iey y sámi náwet ználeść nie mogą, nie będąc inszą rzeczą, iedno zgniłą. Czytelniku podday śię dotknieniu, iedney ták iásney prawdy.

Wszystkie pięknośći, są podlédle odmiánom okrom cnoty.

Powiádáią, że *Semiramus* ná swoim grobie nápisáć kazáłá tákowy napis: **Krolowie / ktory z was będźie potrzebował złotá / dostánie go tyle w tym grobie / ile zechce.** Po długim czáśie, Krol *Darius* uwiedźiony łákomstwem roskazał otworzyć ten grob: lecz tám wewnątrz, inszych nie ználazł bogáctw, krom onego káwałka złotá, ktorego było záżyto do wyryćia tákowego nápisu: **Łakomcze / ktory przychodźiß wzruszáć odpoczynek umárłych / nasyć twe łakomstwo skarbá mi moiey nędze / ponieważ wydok iey / łácno cię do tego przywieść może / ażebyś całego świátá pogárdźił bogáctwámi.** Łákomcy, wstępuyćie często myślą do truny: náwiedźáyćie w sámey rzeczy Cmentarze: á znaydźiećie tám, dáleko więcey bogactw, áníżeli ich prágniećie: Uważáiąc bowiem obrzydłość gnoiu, w ktorym wam podobni, są zágrzebieni, y wy rozważáć będźiećie bez wątpienia, o tákimże swoim własnym nie szczęśćiu.

Jest to gwałćić prawá przyrodzenia; zbytnią śmiáłośćią poruszáć odpoczynek umárłych.

Y do czegoż mi ná koniec, wszystkie skárby, ktore w moie zbieram skrzynie, służyć będą, ieżeli nabogátsi po wszystkim świećie ludźie, nie są nic innego, tylo źiemiá, tylo popioł przed moiemi oczymá. Y coż ia poczne przy godźinie śmierći, ze wszystkimi dobrámi, ktoremi władam teraz, ieżeli sámo ciáło moie, iest przywłaszczone w własnośćia robakow y zgniłośći.

Ia się nie ubiegam do żadney rzeczy ná świećie, o Pánie, krom sámey sławy, ktorey dostąpić mogę przez świátá wzgárdę ále ponieważ tey sławy dostąpienie, záwisło ná twoiey łásce, rz

czey

Wszystkiego się trzeba spodziewáć z łáski Bożey, á nie z śiebie sámych.

czey ániżeli ná moich śiłách, dáy mi śmiáłość do przewyżſzenia y przezwyćiężenia wſzelákich pokus, ktoreby śię ſprzećiwić chćiáły przedśięwźięćiu moiego zwyćięſtwá, dla tego, żeby moie głoſy były wyſłucháne, y moie trudy nágrodzone. Wracam śię do śiebie.

Kiedy ia myślę, iż wſzyſtek świát oraz ieſt iednym Cmentarzem, ná ktorym káżdodźienney godźiny, nędzá grzebie wſzyſtkich owych, ktorych nieſzczęśćie tám pozábiiáło) ia nie życzę ſobie dłużſzego pożyćia, ponieważ nędze, kłopoty, y wſzyſtko złe, ſą większą iego własnośćią ániżeli my ſámi. Ktoby mogł poráchowáć liczbę oſob, konáiących tego momentu, kiedy ia to wam mowię; ábo roźlicznemi śmierćiámi kończących bieg ſwego zawodu: Wſzyſtko zárowno, pełno ieſt ſtráchu. Y iákoż my nie mamy zgrzytáć co raz z obrzydłośći y z przeſtráchu?

Kto myśli o śmierći drugich, ma ſtáránie o ſwoiey; ponieważ my wſzyſcy: ieſteſmy tegoż ſzczęśćiá niewolnicy.

Przechadzki po Cmentarzách, (lubo względem żáłoſnych widokow, ktore śię tám podáią) ſą ſmutne y meláncholiczne, máią iednák coś wdźięcznego ná ukontentowánie umysłow rozważáiących te ſáme widoki, ktore śię tám znayduią. Jákom śię ia wiele rázy ćieſzył, uważáiąc wielką liczbę, w rząd złożonych, iedney po drugiey, trupich głow: myśląc o prożnośći y wynioſłośći, ktoremi one przedtym były nápełnione? Jedne nie miáły inſzey myśli, tylko o ſwoich włoſách, trawiąc większą część ſwego wieku, ábo ná ich kędźierzáwieniu, ábo ná ich proſzkowániu; á teraz pátrzćie, co zá nagrodá zoſtáie ich trudu! Drugie, pełne ámbicyey, nie pretendowáły nic, tylo korony; obaczćie teraz, w ich nędzy, nieſłuszność ich pretenſyey.

O toć to ieſt rzecz ſłodka, przed śmierćią myślić o prożnośći żywotá.

Jam uważał ná koniec, iáko ieden máły robaczek może gryść rámioná iákiego walecznego Sámſoná, pogrążáiąc wſzyſtkę iego potęgę, áż do oſtátniey nędze y politowánia? czemu te rámioná, niegdy ták mocne! y ták ſtráſzne! nie máią teraz y tyle náwet śiły, żeby śię mogły odiąć iedney máłey, lichey, robaczynie? Czytelniku, myśl częſto o tych prawdách, á znaydźieſz dáleko więcey w nich ućiechy, ániżeli ſmutku.

Typoeius, o Janie Xiążęćiu Kliwiey, twierdzi, że ná wyświádczenie

czenie ułomnośći náſzego przyrodzenia, y nędz náſzey kondycyey, wźiął był zá Emblem á liną z tym nápiſem: *Hodie, cras nihil.* **Dźiś / iutro nic.** Liliá dźiś rozkwita, á iutro z niey nic nie zoſtáie.

Wielcy Krolowie, wáſz żywot nie ieſt nic innego, tylko lilia: on ſię pokázuie ná wſchodźie ſłońcá, (iáko lilia) z bláſkiem y z pompą; lecz o południu iego żywość, iego świátłość, poczyna ſchnąć y ćiemnieć: á ku końcowi dniá, znika z ſłońcem poſpołu, záledwo pámiątkę iáką ſwego byćia, przy nas zoſtáwuiąc.

Rzeczy ktore ſię nam zdadzą być natrwalſzemi, nie maią więcey czaſu, nád ieden porának, iáko y świát.

Czytamy *in Appiano* o Pompeiuſzu, że tryumfowáwſzy ze trzech częśći świátá, nie poniosł nic z ſobą do grobu, krom tych słow: *Hic ſitus eſt Magnus Pompeius*, **Pompeius ieſt tu pogrzebiony / ze wſzyſtka ſwoia wynioſłośćia.**

O świećie, to żeś ty ubogi! ponieważ ty maſz ták máło rzeczy do dárowánia. O fortuno, tożeś ty nędzna! kiedy twoie fáwory ſą wyſtáwione ná widok iáwnie, iáko obrázy politowánia. Niecháy ſię ná nie ſpuſzcza kto chce, nie może iednák nikt uyść ich zdrády, chybá wzgárdzáiąc ich faworámi.

Tu leży Hannibal. Awoż maſz wſzyſtek honor, ktory potomkowie náſtępuiących wiekow oddáią pámiątce ták wielkiego Hetmáná: á czáſy zazdroſzczące ſławy iego imieniu; chcąc go zágrześć w niepomney przepáśći, pogryzły wſzyſtko, y ſámo nawet kámienie iego grobu. Y nie ſąż to prawdy godne przelęknienia?

Czás zárownie ieſt nieprzeiednany iáko y śmierć: tak ten iako y ow nie przepuſzczá żadney oſobie.

Piſze *Swetonius*, o iednym Rzymſkim Ceſárzu, że będąc u kreſu śmierći, krzyknął z zbytecznego przelęknienia: *Fui omnia, ſed nihil expedit.* Skoſztowałem wſzeląkich ućiech, wſzeląkich świeckich wynioſłośći: ále ſię ſłodycze przemieniły w gorzkość, ponieważ teraz, ich nieſmák przy mnie zoſtáwa.

Doświádczáyćie y koſztuyćie wſzeląkich roſkoſzy źiemſkich, wielcy Krolowie: lecz nieſmák z nich, zoſtánie záwſze w uśćiech; gryźienie w ſercu. (á ieżli tá nic nie pomoże, áni twárdego wzruſzy ſumnienia) tyśiąc mąk wiecznych zoſtánie ná duſzy.

O

Zbytnie úćiechy ſą przyczyną zbytnich bolow, przez ich utrátę.

duſzy. Przełożćie to ſobie, że wſzyſtkie ſzczęśliwośći żywotá ſą tegoż przyrodzenia, co y żywot ludzki. Ow umiera co minutá, á támte upływáią bez przeſtánku. Ukontentowánia (ktoreby kto mogł odnieść ná tym pádole) ſą podobne ućiechom myśliwczym; ponieważ ich záżyć, y z nich ſię náćieſzyć nie możemy chybá w biegu. Ale ſię ia zbliżam do końcá.

Belon w ſwoich grobách twierdźi że Krolow Egyptſkich, grzebiono z tákim bláſkiem pompy y wſpániáłośći; że ći ſámi ktorzy ich częſto bywáli dźiwowidzámi, powątpiwáli nie raz, w czymby lud poſpolity miał więkſze upodobánie, czy kiedy ćiáłá ich widźiał ná thronie, czyli kiedy ie widźiał ná márách. O iáko to świátło, tych żałobnych honorow, záraza oczy! ieżeli bowiem prożność, ieſt nieznośna ſáma przez ſię, tedy iey zbytki, ſtrácáią umyſł, áż do ogniſtey przepáśći.

O iákie ſzáleńſtwo, chćieć uczynić wieczną pámięć prożnośći, áż też y ná trunách.

Diodorus Siculus mowiąc o grobie, ktory Alexánder wielki roſkazał wyſtáwić ſwemu Kochánkowi Efeſtionowi, twierdźi że wſpániáłośći (ktorym ſię tám dźiwowáno) wſzelką przechodźiły cenę, y nie miáły ná świećie przykłádu. Mármur, ſpiża, złoto, perły, dáno rozrzutnie z Krolewſkiego ſkárbu, naſubtelnieyſzym rzemieślnikom, ná wyrobienie z nich dźiełá, w ktorymby ſmutek y politowánie ták *naturaliter* było wyrázone, żeby wſzyſtek świát wzruſzyć mogły. Dyámenty záś, rubiny, ſzmárágdy, y wſzyſtkie inne drogie kámienie, zdáły ſię w tey roboćie wyrażáć ſłońce, mieśiąc y gwiazdy. Ten Monárchá oślepiony miłośćią przećiw ſobie ſámemu, rozumiał że trzymał Plánety uwiężione, w drogich łáńcuchách, z tey nacelnieyſzey wyrobionych máteryi: iákoby ſię on chćiał zemśćić nád nimi złey influencyey, ktorą one rozwinęły nád głową iego kochánego Efeſtioná. Lecz iego rozumienie, było prożne; ponieważ te ſáme Plánety, ktorych on ná tym grobie, ná widok poſpolſtwu, wyſtawował więźienie, prowádźiły go powoli do grobu.

Nie trzebá ſię iáko żyw gniewáć ná ſwe ſzczęśćie, ponieważ iego práwá, ſą nieprzełamáne.

Rzymiánie chcąc uſzánowáć pámiątkę Diktátorá Sylli, roſkazáli zrobić iego ſtátuę niezwyczáyney wyſokośći z perfum: y złożyli ią ná Kátáfálk, ná ktorym y ćiáło iego miáło być w popioł

piół obrocone: chcąc pokazáć przez to dźieło, że iáko śię zápách iego ſtátuy rozwiiał po wszyſtkim Rzymſkim mieśćie, ták zápách iego cnot, dáleko śię porężniey po wszyſtkim świećie, miał rozwiiáć. Ale biorąc sćisle ſenſum pismá, podobnieysza rzecz do wierzenia, że oni rzućili tę z perfumow ſtátuę ná kátáfálk dla utemperowánia zbytecznego ſmrodu od ćiáłá, ktore z nią pálone być miáło. Ja záś ták ſobie myslę, że zápách tey ſtátuey; popioły tego ćiáłá; y wszyſtká ſławá odważnych dźieł Sylli, iedenże miáłá los: poniewaz z tych wszyſtkich poſpołu, wiátr tryumfuie. **Owoż maſz wywrot prożnośći.**

Piſze *Dion* w żywoćie Sewerá Ceſárzá, że on poſtáwił był ná bramie ſwego páłácu, grob mármurowy: á ilekroć tám tędy wieżdzał, dotykáiąc śię go, zwykł był mawiáć: **Awo ſam tu naczynie / ktore zawrze owego / ktorego cały świat oraz obiąć nie mogł.**

Wielcy Krolowie, mieyćie często tákąż myśl ná pámięći, ieżeli nie macie podobnych dyſzkurſow w uśćiech: namnieyſzy gárnek z źiemie, ieſt dosyć wielki ná popioł, ktory z wáſzych ćiáł zoſtánie, wprzod náſyćiwszy robákow.

Nędzá bowiem was ná koniec, w ták máłą rzecz obráca, że wy zgołá, nie ieſteśćie nic: á ieżeli mię wy przymuśićie, żebym dał iákiekolwiek imię tym zdzbłom wáſzego prochu záráźliwego, tedy ia ono názowię obrázem iednego ſnu: poniewaz pámiątká byćia y żyćia wáſzego, zá czáſem, nie może śię udáć zá co inſzego, tylo zá ſen. Awoż maſz nową zábawkę.

Człowiek nie może być w poważeniu, chybá przez ſwoie dobre uczynki.

Hiſtorye nam świadczą że *Troklodytowie* grzebli ſwoie Rodźice y przyiaćioły z ſzumem, ućieſznych krzykow y weſołego wołánia.

Lotopágowie rzucáli ie w morze, obieráiąc raczey, áby te były w wodźie ziedźone od ryb, ániżeli od robakow w źiemi.

Tatarowie iadáli ſámi ſwych przyiaćioł ćiáłá, ná znák przyiáźni: chcąc áby ludźie żywi, ſłużyli miáſto grobu umárłym.

Hyrkamanes wyrzucáli ſwych Rodźicow ćiáłá pſom.

Maſſagetowie wyſtáwowáli ie ná pokarm wszelákiemu rodzáiowi zwierząt.

Ciáło ludźkie, poniewaz ieſt z źiemi, źiemi też

 Lydy-

podlega; lecz duſza nawyżſzemu przynależy ſtworcy.

Lydyiczykowie ſuſzyli ie ná ſłońcu, potym ie obracáli w proch, ná to, áżeby ie wiátr roznośił.

Ze wſzytkich tych zwyczáiow, miedzy tymi rożnymi Narodámi, iá nie znayduię chwálebnieyſzego nád ow pierwſzy Trokloditow; ponieważ oni nic nie wiedząc o piekle dosyć mieli słuſzną przyczynę do ſpráwowánia pogrzebow ſwoim przyiaćiołom, y ſwoim Rodźicom, z śmiechem y z weſołym wykrzykániem, raczey ániżeli z płáczem y nárzekániem.

Lubo bowiem żywot nam ieſt dány z łáſki, my ſię iednák z niego ćieſzym w ſpoſob kary: ponieważ on nie ieſt inſzą rzeczą, tylko zá náſze ustáwiczne obrázy, iednym wiecznym karániem. Z drugą ſtronę ponieważ żáłobne przypadki (ktore ſię od niego nie dźielą áż do grobu) ſą ták mnogie, że káżdy przy ſkończeniu dni ſwoich doſtáreczńie widźieć może, iáko ważne z ſwych rámion złożył brzemię. Nie dla tego to mowię, żebym miáł potępiáć owe łzy ktoreſmy przy śmierći bliſkich krewnych náſzych wylewáć zwykli: te bowiem ſą znákiem żalu, ktorego impet, ſámo wyćiſka przyrodzenie. Tákże też namniey nie gánię mocy y wytrwánia owych ludźi, ktorzy ſię pod przypadkiem, nieſzczęśćiem, y nędzą (by też nawiękſzą) iáko żywo nie mienią. Y iákież to bowiem ieſt nieſzczęśćie, widźieć umieráiące náſze Rodźice ábo przyiaćioły, kiedy cáły świát, y przyrodzenie ſámo, nie potráfią áni mogą, nád to czynić nic inſzego. Y iákoż ſię, (my náznáczeni do odpráwowánia pogrzebow Rodźicom, w ktorych ſię nabárźiey kochamy) możemy názywáć nędznemi, kiedy nam nawyżſza opátrzność, w tym od wiekow uſtánowiłá porządek? y kiedy z drugą ſtronę, w tym zawodźie śmierći (ktory zawod káżdy ná świećie bieżeć powinien) rzeczy przytomne, tylo ſámym czáſem, (to ieſt, że ſię rożnych czáſow toczą) od przeſzłych bywáią odmienione y odrożnione: dobiegſzy bowiem potym káżdy z nas (lubo poźniey po innych) ſwego celu, znayduie y doznawa tego, że tyle żył, ktory teraz umárł, ile ow, ktory przed lat tyśiącem: ponieważ wſzyſtkie wieki, lubo

Więcey ieſt ućiechy w śmierći, ániżeli w żywoćie: kiedy ſię uważy koniec, dla ktoregoſmy ſtworzeni.

Żyiących bárźiey niż zmárłych opłákiwáć ſłuſzna; á to ztąd, że ći ſą ieſzcze wpuł náwałnośći, á owi iuż doſzli do portu.

ki, lubo niewiem iáko rożne y dálekie od śiebie, zostáią w ten czás tym porownáne, że iuż minęły.

Smiem ieszcze raz twierdźić, że nie może nic doskonáley uleczyć hárdych myśli, iáko rozważánie Cmentarzow, trun, y grobow, napotężnieyśi przymuszeni być muszą do poddánia się szturmom ták żáłosnych widokow. Nawalecznieyszy człowiek, musi zdrętwieć z zádumánia, kiedy widźi u nog swoich, kośći y popioły, iedney niezliczoney liczby osob, ktore tákże były waleczne iáko y oni. Jákież inne myśli może ten mieć? chybá uniżonośći y pokory, kiedy uważy, że się iedná część iego sámego, iuż w proch y gnoy obroćiłá. *Rzekłem iedná część iego sámego*: tá bowiem máterya, ktora mu służy zá widok, iest ostátnim punktem linii, iego ćiáłá, ktora się áż o iego skończy ćiáło.

Co po śmiáłośći przećiw niebeśpieczeństwom, kiedy uyść ich nie możemy.

Kiedy nam *Virgilius* powiáda o Pryámie, zádumiewa się y woła: Y możeż to być, żeby ták wielki Monárchá nie mogł zostáwić inszey swoim dźiedźicom pámiątki swey wyniosłośći, nád ieden thron, z ćiáłá swego usłány? nád iednę głowę oddźieloną od rámion? nád iedno ćiáło bez imieniá y bez postáći?

Wielcy Krolowie, tá prawdá iest iednym źwierćiádłem, ktore nic nie pochlebuie: przeglądáyćie się w swoich myślách, á uznaćie ná koniec, że wszystko iest pełno prożnośći, y że tá sławá świátowa, ktorey się wy ták gwałtownie dobiiaćie, nie iest nic innego, tylo fántázmá, márá, sen, chymerá: ktorym wászá imáginácya dáie tę piękność, ktora was przynęca; y słodycz ktora was porywa. Co wy rozumiećie, coby to było być naywiększym ná świećie? iest to ieden honor, ktorego nędzá, niestátek, są fundámentámi. Wszystkie bowiem szczęśliwośći, ktoreby się nam zdárzyć mogły, są iednákiego z námi przyrodzenia, od tego záraz czásu, iáko się nam zdárzyły, są zárowno iáko y nász stan nędzne; odmienne tákże iáko y ten. Tá ziemiá, ná ktorey wy żyiećie, iest pomieszkániem umárłych, iákąż wy tám wdźięczność ználeść chcećie? Owe wyniosłośći, bogáctwá, ućiechy, nie były nigdy w rzeczy sámey lecz tylo w imáginácyey. y ten obraz, *Idea*, ktorá z nich zostáie, nie iest nic innego, tylo iedná

Ow ktory zna swoie nędze, iest wyięty od ich nie woli.

Nie máß nic wiecznego ná świećie, okrom tey prawdy.

iedná reflexya bláſku prawdy, ktorym Niebioſá umyſł ludźki oświecáią y przywodzą do ſzukánia początku zrźodłá, z pomocą tey to podpory. Czás ſkończyć to dźieło.

Pokazałem wam w pierwſzym rozdźiale, oſobliwe ćwiczenie, ktore dla doſtąpienia śiebie ſámych czynić potrzebá: w tym bowiem doſtąpieniu záwiſłá zupełność doſkonáłośći: á w poznawániu śiebie ſámego, nie máſz inſzych przykazań, tylko rozważanie nędz właſnych y przyzwoitych náſzemu przyrodzeniu, ponieważ te widoki ſą doſyć zgodne y ſpoſobne do wzruſzenia śił y wynioſłośći náſzego rozumu, do otworzenia, y wyrzucenia ná oczy, ſłábośći zmyſłom náſzym przyzwoitych. Ale to ieſzcze nie wſzyſtko, znáć ſwoię nędzę: potrzebá żeby myśl, częſto ich obraz w náſzych odnawiáłá umyſłách, raczey ániżeli nieſzczęśćie.

Kto ſię ßuká z pilnośćią, znaleść ſię może co dźień.

Trzebá częſto wybádywáć w ſobie ſámym, y ſzukáć iákiego świátłá w prawdźie náſzey nikczemnośći, náſzego niczego, ktoreby nas przywiodło do poznánia tey prawdy. Potym podnioſſzy ſię ieſzcze nieco wyżey, potrzebá y ten uważáć koniec, dla ktoregośmy ſtworzeni; y w tym rozważániu prowádźić wſzyſtkie śiły, rożne mocy duſzne do doſtąpienia ztąd chwały. Otoż maćie krotkie zebránie moiego pierwſzego Rozdźiału.

Drugi Rozdźiał uczy nas ſpoſobu, ná dawánie potężnego odporu zárázom świátowey prożnośći przez przykłády nędz nawiękſzych ná świećie Monárchow; ktorym fortuná niczego nie odmowiłá, bo im wſzyſtko odebráć chćiáłá. ponieważ oni, przy dopełnieniu ſwoiey ſławy oraz y żywotá, przychodzą do ubo-ſtwá ſzczegulney koſzule, nád ktorą nic więcey nie wnoſzą do grobu.

Uboſtwo y bogáſtwo, pochodźi cále, z ludzkiego rozumienia. Umyſł bowiem dobry, zawſze prawą dáie fortunie, w iákimśie kolwiek kto znáyduie ſtánie.

Y toć ieſt, co nam widomie pokázuie, że wynioſłośći źiemſkie ſą dobrá, tylo powierzchowne náſzemu przyrodzeniu, ponieważ w ſtánie śmiertelnym y znikomym, nie możemy ináczey nimi władáć, krom ſámego tylo ich używánia; y kres náwet tego dźierżenia, ieſt ták krotkiey trwáłośći, że widźimy, niemal o iedenże czás y początek w tym y koniec.

Czytelniku pomyśl ſobie, iáko ty będźieſz tráktowány przy śmier-

śmierći, y od świátá y od fortuny, ieżeli kochánek tych ślepych Bogiń, y nawyżizy ná świećie, wystáwiony ieit cále nági, w koszuli, przy obecnośći swoich poddánych, ná pokarm robakom, zárowno iáko y nawiększy nędzarz ná ziemi.

Trzeći Rozdźiał (w ktorym się wyraża tryumf żywotá ludźkiego nád śmierćią) uczy nas zwyćiężáć, śmierć nie uskromioną, przez moc uważánia iey słábośći, ieżeli ábowiem śmierć nie iest w rzeczy sámey nic innego, tylko oddalenie duszy od ćiáłá; muśiałby być oddalony od rozumu y od rozsądku, ktoby iey miał przyznáć, że oná iest coś, y że ma iáką istotę: ponieważ oná, ostać się ináczey nie może, tylo w nászych ułomnych imáginácyách. Fántázmá *Idea*, y ksztáłt iey pozorny nie ma máteryey, áni subsistencyey inszey nád owę, ktorą słábość nászego umysłu iey dáie. Y przychodząc do punktu głownieyszego, przypomnię wam inne sposoby, do nie lękánia się iey namniey. Myśl o niey záwsze; Czekáy ná nię ná káżdym mieyscu, á ták w swoim pogromie będźiesz z niey tryumfował. Nigdy żywot prożen nágány, śmierći się nie boi.

Ostátni Rozdźiał, (w ktorym widok Cmentarzow, grobow, y trun, iest wam wystáwiony) może wam tákże służyć zá iákąś nową náukę: ponieważ to, iest iedno *theatrum*, ná ktorym wy maćie wypráwowáć smutną Trágedią wászego żywotá. Wszystká tá wielka liczbá Aktorow, (ktorych wy widźićie kośći y popioły) káżdy swoię wypráwował osobę. á co wiedźieć ieżeli nie wnet godźiná uderzy, ktorey y wy będźiećie muśieli odpráwić osobę wászę. Czytelniku żyi záwsze w boiáźni, ponieważ nie mádno potráfić w to, żeby się człowiek mogł rezolwowáć ná uczynienie iednego dobrá, ták bárzo potrzebnego. Bog dopuszcza, żeby te ostátnie linije, ludźkiego żywotá, wyrzucáłyć ieszcze ná oczy, zły stan twego sumnienia; obawiáy się ty y postrzegáy, áby w tym *remorsus* nie były dáremne. Twoie zbáwienie iest przylepione do iednego momentu: Uważ niezliczoną liczbę tych, ktorzy się spárzyli tym w czymeś ty iest teraz; y czym przy śmierći możesz zárobić ná karánie wieczney śmierći. Jeżeli

Dźiś mnie, iutro tobie: wspomniy sobie czytelniku.

Człowiek by nazdrowſzy, ieſt zawſze chory.

żeli ufaſz młodośći;wyiźrziy przez okno,á obaczyſz że w trunách nioſą oſoby, ktore nie były nád ćię ſtárſze. Jeżeli ſię záſadzaſz ná zdrowiu, z ktorego ſię ćieſzyſz: tedy ieſt to ieden zegar, fałſzywie ſkázuiący: Cichość iednego wielkiego zdrowia, częſto przywodźi burzą nagłey śmierći. W czymże pokłádaſz nádźieię? Nádźieiá ieſt záwſze zdrádliwa; czegoż oczekiwáſz? człowiek mądry, nie ma nigdy tego do iutrá odkłádáć, co może dźiś uczynić; Czegoż ná koniec żądáſz? Uſpokoienie ſumnienia ieſt iedyne dobro; tego ſzukáy, idź proſto, á nie uchybiſz drogi, ktorą ći pokázałem.

KONIEC.

Chwała Bogu.



[illegible]
[illegible]

3 V

